Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: 1,
NAKŁAD: 224.575

PL ISSN 0137-9518
Nr INDEKSU 35022

Gazeta Lubuska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXI

Zielona Góra – Gorzów

SOBOTA, NIEDZIELA, 6, 7 PAŹDZIERNIKA 1984 R.

Nr 239 (10.078)

CENA: 5 ZŁ

Współpraca gospodarcza Polska — ZSRR

Robocze spotkania w Moskwie

MOSKWA, PAP.

Członkowie polskiej delegacji na 27 posiedzenie międzyrządowej polsko - radzieckiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, jaka zakończyła obrady 4 bm. w Moskwie, odbyli szereg spotkań roboczych z kierownictwem rządu radzieckiego — poszczególnych resortów gospodarczych.

Wicepremier J. Obodowski spotkał się z zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, przewodniczącym Państwowego Komitetu ds. Planowania **Nikołajem Bajbakowem** oraz z zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Borisem Szczerbiną.** Omówiono bieżący stan polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Obchody 40 rocznicy MO i SB

Spotkanie W. Jaruzelskiego w MSW

WARSZAWA, PAP.

5 bm. I sekretarz KC PZPR premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski spotkał się z kierownictwem i grupą zasłużonych pracowników resortu spraw wewnętrznych.

Wojciech Jaruzelski przekazał z okazji zbliżającej się 40 rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa najlepsze życzenia i serdeczne gratulacje.

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych gen. broni **Czesław Kiszczak** został udekorowany przez gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego Orderem Budowniczego Polski Ludowej. Pracownikom resortu wręczono odznaczenia państwowe.

Uroczysty koncert w Warszawie

WARSZAWA, PAP.

5 bm. w godzinach wieczornych w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się uroczysty koncert poświęcony uczczeniu 40 rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Wzięli w nim udział długoletni, zasłużeni funkcjonariusze i pracownicy cywilni resortu spraw wewnętrznych z całego kraju, emerytowani funkcjonariusze MO i SB, delegacje załóg zakładów pracy, młodzież, mieszkańcy stolicy.

Przybyli: I sekretarz KC PZPR, premier gen. armii **Wojciech Jaruzelski,** przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński,** prezes NK ZSL, wicepremier **Roman Malinowski,** przewodniczący CK SD wicepremier **Edward Kowalczyk,** wicemarszałek Sejmu **Jerzy Ozdowski.**

Obecni byli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, Prezydium Rządu, przedstawiciele PRON i organizacji społecznych, ludowego Wojska Polskiego.

W uroczystości wzięły udział delegacje resortów spraw wewnętrznych z ZSRR, CSRS i NRD.

Odegrano hymn państwowy.

(Ciąg dalszy na str. 2)

PRZEMOWIENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH GEN. BRONI CZESŁAWA KISZCZAKA STR. 2.

Fot. BRONISŁAW BUGIEL

Plenum KW PZPR w Gorzowie

Wychowanie młodzieży dla socjalizmu obowiązkiem całego społeczeństwa

Główne zadania szkoły i jej sojuszników w umacnianiu socjalistycznego systemu wartości w wychowaniu dzieci i młodzieży, były tematem piątkowego plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie.

W obradach, które prowadził I sekretarz KW **Florian Ratajczak,** uczestniczyli członkowie władz centralnych partii, wojewoda **Stanisław Nowak,** przedstawiciele kierownictwa RW PRON, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zarządu Okręgowego ZNP, wojewódzkich instancji organizacji młodzieżowych oraz instytucji i organizacji społecznych zajmujących się wychowywaniem młodzieży, a także dyrektorzy, nauczyciele i sekretarze szkolnych POP z placówek oświatowych. Obecni byli kierownik Wy-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Depesza z Polski do przywódców NRD

WARSZAWA, PAP.

Z okazji 35 rocznicy utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej — I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przesłali depeszę gratulacyjną do sekretarza generalnego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczącego Rady Państwa NRD Ericha Honeckera i przewodniczącego Rady Ministrów NRD Willi Stopha. W depeszy — w imieniu KC PZPR, Rady Państwa i rządu PRL oraz narodu polskiego — przekazują najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia bratniemu narodowi NRD, KC NSPJ, Radzie Państwa i Radzie Ministrów NRD.

Wielopłaszczyznowa współpraca PRL i NRD — głosi

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sesja WRN w Zielonej Górze

Spór o kompromisy w planie

Jeden temat zdominował obrady wczorajszej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Dotyczył założeń rocznego planu społeczno-gospodarczego województwa na 1985 r.

Otwarcia sesji dokonał przewodniczący WRN **Edmund Hyża** witając radnych, posłów na Sejm PRL, przedstawicieli kierownictw: PZPR — I sekretarza KW **Jerzego Dąbrowskiego,** ZSL — prezesa WK **Czesława Słowka,** SD — przewodniczącego WK **Henryka Stawskiego,** kierownictwo UW z wojewodą zielonogórskim płk. **Walerianem Mikołajczakiem,** przewodniczącego RW PRON **Wojciecha Judkowiaka** i innych zaproszonych gości.

(Ciąg dalszy na str. 3)

W Libanie — opór przeciwko wojskom izraelskim

NOWY JORK, BEJRUT, PAP

Premier Libanu, **Raszid Karami** wystąpił w czwartek w Nowym Jorku na konferencji prasowej, oskarżając okupantów izraelskich o prowadzenie polityki terroru wobec bezbronnej ludności południowego Libanu.

Patrioci libańscy przeprowadzili w czwartek pomyślne operacje przeciwko okupantom izraelskim na południu kraju.

W rejonie Ain Ad-Delb, w pobliżu Sajdy, dokonali oni zamachu na izraelski pojazd wojskowy, zabijając znajdujących się w nim trzech żołnierzy nieprzyjacielskich, w tym także oficera.

Okupant poniósł także straty w wyniku ataku bojowników ruchu oporu na izraelski patrol zmotoryzowany na szosie Nabatija — Zahrani.

N. Tichonow przyjął tureckiego ministra stanu

MOSKWA, PAP.

W czwartek na Kremlu **Nikołaj Tichonow** przyjął **Ahmeta Alptimucina,** tureckiego ministra stanu, przewodniczącego strony tureckiej we wspólnej międzyrządowej radziecko-tureckiej komisji ds. współpracy gospodarczej.

Dokonano wymiany poglądów nt stosunków dwustronnych, które jak podkreślono — nadal rozwijają się w duchu dobrosąsiedzkim.

Chile

Wezwanie do strajku generalnego

HAWANA, PAP

Opozycyjne „Krajowe Dowództwo Pracujących" (CNT) grupujące organizacje związkowe Chile wezwało w czwartek do zorganizowania 30 października 24-godzinnego strajku generalnego. Akcja ma być przeprowadzona na znak protestu przeciwko dyktatorskim rządom **Augusto Pinocheta** w sferze politycznej i gospodarczej.

W apelu podpisanym przez 300 działaczy związkowych, zebranych na posiedzeniu w Santiago, stolicy Chile, oskarżono władze, iż swoją polityką wpędziły kraj w poważny kryzys, wskazano, iż jedynie powrót do rządów demokratycznych warunkuje uzdrowienie gospodarki.

Będzie to już kolejny ogólnonarodowy dzień protestu w Chile, ostatnia tego rodzaju akcja odbyła się 6—7 września br. W starciach z policją zginęło wówczas 9 osób, w tym francuski duchowny.

Start «Challengera» z siedmioosobową załogą

NOWY JORK, PAP.

W piątek o godz. 7.03 czasu lokalnego, czyli zgodnie z planem, z przylądka Canaveral na Florydzie wystartował do lotu kosmicznego amerykański wahadłowiec „Challenger" Na jego pokładzie znajduje się siedmioosobowa załoga, w tym dwie kobiety.

Lot wahadłowca ma trwać 8 dni.

35 LAT NRD

Wielki konkurs «NRD - nasz sąsiad, przyjaciel i sojusznik»

Dziś na str. 7

Warunki udziału w konkursie i kupon konkursowy na str. 9.

Atrakcyjne nagrody czekają na tych, do których uśmiechnie się szczęście. A szczęście sprzyja odważnym. Bądź nim, może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

USA

Plany budowy podziemnych wyrzutni rakietowych

WASZYNGTON PAP

Dziennik „The New Times" ujawnił kolejne dokumenty administracji prezydenta Reagana w sprawie przygotowań, prowadzonych przez Stany Zjednoczone do długotrwałej wojny atomowej. Powołując się na rozmowę z przedstawicielem ministerstwa obrony USA, „The New Times" pisze iż lotnictwo Stanów Zjednoczonych zakończyło opracowywanie planów budowy podziemnych, umocnionych „baz - wyrzutni" międzykontynentalnych rakiet balistycznych.

Raport dowódcy lotnictwa USA przekazany ministrowi obrony **C. Weinbergerowi** stwierdza, iż z punktu widzenia technicznego i wojskowego możliwa jest budowa głębokich, umocnionych wyrzutni międzykontynentalnych rakiet balistycznych, odpornych na atak nuklearny.

Podziemny system umocnionych baz — wyrzutni ma być czymś w rodzaju „zabezpieczonego systemu rezerwy strategicznej". Umieszczone w podziemnych „bazach - silosach" międzykontynentalne rakiety balistyczne gotowe będą do działań operacyjnych w dwa, lub trzy dni po ataku nuklearnym. Wstępny koszt budowy podziemnych wyrzutni rakietowych wyniesie ponad pięćdziesiąt miliardów dolarów.

Budowę podziemnych wyrzutni zaczną Stany Zjednoczone za pięć lat.

Marek Regal

Jubileusz za Odrą

(KORESPONDENCJA Z BERLINA)

Przed kilku dniami telewizja NRD zakończyła emisję serialu pod tytułem „Naszym symbolem jest słońce", jest to opowieść o narodzinach Niemieckiej Republiki Demokratycznej i udziale młodzieży z FDJ przy budowie i rozwoju tego kraju.

Nie były to łatwe lata. **Nowo powstałej republiki, oprócz państw socjalistycznych, nikt przecież na świecie nie chciał uznać, ogromne zaś zniszczenia utrudniały rozwiązywanie najpilniejszych problemów społecznych i politycznych.** Do tego dochodziło zniechęcenie dużej części społeczeństwa, jego niewiara w przyszłość. Duże też spustoszenie w świadomości wielu obywateli czyniła zachodnioniemiecka i amerykańska propaganda radiowa, zachęcająca wprost specjalistów do przenoszenia się do Berlina Zachodniego i Republiki Federalnej Niemiec. Również wykorzystując otwartą granicę pomiędzy Berlinem, stolicą NRD, a Berlinem Zachodnim dokonywano wielu sabotaży gospodarczych wobec socjalistycznego państwa. **W efekcie przyniosło to NRD straty w wysokości 120 miliardów marek.** Młoda republika została więc zmuszona do zamknięcia granicy z Zachodem.

(Ciąg dalszy na str. 6)

Nie bójmy się tematów kontrowersyjnych

Przemówienie W. Jaruzelskiego na spotkaniu z dziennikarzami «Życia Warszawy»

WARSZAWA, PAP.

Zbliża się 40 rocznica wydania pierwszego numeru „Życia Warszawy", najstarszej obecnie gazety codziennej w kraju. Z tej okazji 4 bm. przedstawiciele redakcji „Życia" zostali przyjęci przez I sekretarza KC PZPR generała armii Wojciecha Jaruzelskiego. W spotkaniu uczestniczyli: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC Jan Główczyk oraz wicepremier Mieczysław F. Rakowski.

Redaktor naczelny **Zdzisław Morawski** przedstawił miejsce i rolę gazety na prasowym rynku wydawniczym.

Głos w dyskusji zabrał gospodarz spotkania — generał Wojciech Jaruzelski. Dzisiejsza, jubileuszowa okoliczność — powiedział — stała się okazją do wymiany opinii, przemyśleń i sugestii. Jednocześnie spotkanie to jest wyrazem uznania ze strony kierownictwa partii i rządu dla ofiarnej pracy dziennikarzy waszej gazety w ciągu 40 lat jej istnienia, dla tych wszystkich, których praca złożyła się na oryginalny profil, prestiż i poczytność pisma. Życzę redakcji dalszego rozwoju gazety, a przede wszystkim skuteczności jej poczynań na pożytek socjalistycznej Polski.

Decydujący w propagandzie jest jej wynik, jej efektywność. Dlatego też nie bójmy się tematów kontrowersyjnych, konfliktowych. Właściwie każdy temat jest do podjęcia. Spełnione muszą być jednak dwa warunki. Po pierwsze pozytywna intencja autorska oraz umiejętność jej celnego wyrażenia. Po drugie każda publikacja musi być skierowana „do...", do ludzi, do czytelnika a nie „pod...", pod specyficzny gust, pod chorobliwy nastrój, a więc z tzw. prądem czyli w kierunku donikąd. Stoimy na stanowisku, że jeśli publikacja koresponduje z rzeczywistymi ludzkimi wątpliwościami, urazami i rozterkami, to ujawniać je i pokazywać jest znacznie lepiej niż miałyby pozostawać w cieniu, jątrzyć, frustrować.

Pragnę też podpowiedzieć — mówił W. Jaruzelski kilka tematów, które korespondują z problematyką najbliższego XVII Plenum KC. Otóż występuje wciąż w niektórych środowiskach poczucie niedosytu demokracji. Z drugiej zaś strony jej realny zakres i możliwości nie są w pełni wykorzystywane. Można wręcz powiedzieć, że rozbudowana ostatnio ustawowa konstrukcja socjalistycznej demokracji nie została dotąd wystarczająco wypełniona żywą treścią. Demokracji musimy wszyscy się uczyć.

Rozszerzenie zasięgu samorządności, decentralizacja, powinny owocować wzrostem inicjatywy i odpowiedzialności. Niestety pod tym względem nie jest jeszcze najlepiej. Posłużę się m.in. jednym z osobistych doświadczeń. Kilka tygodni temu w wiejskim sklepie GS musiałem długo się tłumaczyć, dlaczego chleb w nim sprzedawany jest niesmaczny. A przecież nie rząd go piecze. Nie rząd zatrudnia miejscowego piekarza. Spotykamy się też często z krytyką z powodu niskiej dyscypliny produkcyjnej, spóźniania do pracy, picia wódki w zakładach. A przecież przedsiębiorstwo jest samodzielne, istnieje samorząd, są odpowiednie ustawy i przepisy, które powinno się egzekwować. Premier mógł zwolnić wicewojewodę za picie alkoholu w godzinach pracy. Szkoda, że w wielu instytucjach i zakładach niezbędnej konsekwencji w sprawach kadrowych spotyka się zbyt mało.

Kolejna sprawa to reforma. W 1981 roku mówiono, że rząd nie chce reformy, potem, że z nią zwleka, następnie, że biurokraci chcą ją zadusić. Nie twierdzę, że nie ma ludzi niechętnych reformie, nie taka jednak tendencja dominuje. Prawdą zaś jest, że nie wszystkie uprawnienia i możliwości jakie reforma ta stwarza są wykorzystywane. Można to zresztą odnieść do wielu innych dziedzin życia. Bogata infrastruktura socjalistycznej demokratyzacji musi lepiej funkcjonować. Jest to nasza historyczna szansa, swego rodzaju wielki eksperyment. Trzeba zrobić wszystko, by umacniał on Polskę, umacniał socjalizm.

Bywa jednak także i tak, iż rozległe demokratyczne uprawnienia są nadużywane i deformowane. Dotyczy to np. ustawy o szkolnictwie wyższym. Poszła ona bardzo daleko naprzeciw oczekiwaniom środowiska akademickiego, w kierunku samorządności i autonomii uczelni. Była dowodem zaufania, dobrej woli ze strony władzy. Tymczasem w niektórych uczelniach dzieją się rzeczy niepokojące, sprzeczne z socjalistyczną intencją duchem ustawy. Reasumując prasa powinna z jednej strony pokazywać jak korzystać w większym stopniu z demokracji, a z drugiej strony, jak szkodliwe jest jej nadużywanie, jak konieczne jest poczucie odpowiedzialności i dyscypliny.

Mengele przebywa na Florydzie?

WASZYNGTON, PAP.

Amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości odniosło się sceptycznie do pochodzącej ze źródeł izraelskich pogłoski, że hitlerowski zbrodniarz wojenny, **Josef Mengele**, który na rampie oświęcimskiej w obozie zagłady w Brzezinkach m. in. selekcjonował ludzi przeznaczonych do komór gazowych, przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych i że władze USA odmawiają aresztowania go. Gdybyśmy mieli jakąś wiarygodną informację, że Mengele jest w Stanach Zjednoczonych — oświadczył Neal Scher, zajmujący się w ministerstwie sprawami zbrodniarzy hitlerowskich — podjęlibyśmy kroki możliwie jak najszybciej.

Zajmujący się ściganiem zbrodniarzy hitlerowskich Tuvia Friedman z Izraela oświadczył niedawno na konferencji prasowej w Tel Awiwie, że ma informacje o rzekomym przyjeździe Mengele na Florydę w 1978 roku.

Ze sportu

LOSOWANIE EUROPEJSKICH PUCHARÓW PIŁKARSKICH

W piątek, w hotelu Sheraton w Zurichu odbyło się losowanie II rundy europejskich pucharów piłkarskich. Los nie był łaskawy dla dwóch pozostałych w tych rozgrywkach zespołów polskich, zarówno Widzew Łódź jak i Wisła Kraków trafiły na silnych rywali. Przeciwnikiem Wisły w PZP będzie holenderska drużyna Fortuna Sittard. Pierwszy mecz odbędzie się 24 bm. w Holandii, a rewanż 7 listopada w Krakowie. Na drodze Widzewa do III rundy Pucharu UEFA staje doświadczona drużyna z RFN — Borussia Moenchengladbach. Pierwsze spotkanie odbędzie się na boisku Borussi, a rewanż w Łodzi.

Przed bardzo trudnym zadaniem stanie łódzki Widzew. Borussia od kilkunastu lat, z małą przerwą, należy do czołówki europejskiej. Dwukrotnie triumfowała w Pucharze UEFA, raz grała w finale Pucharu Europy. Łącznie Borussia rozegrała w europejskich pucharach 93 spotkania. W lidze RFN plasuje się z reguły na jednym z czołowych miejsc. W latach 1975—77 trzykrotnie zdobyła tytuł mistrza RFN. Poprzednio była Borussia mistrzem Bundesligi w latach 1970 i 1971. W sezonie 1978/79 Borussia w Pucharze UEFA wyeliminowała w 3 rundzie wrocławski Śląsk, po wygranej we Wrocławiu 4:2 i remisie 1:1 na własnym boisku.

Fortuna Sittard to nowicjusz na arenie międzynarodowej. W lidze holenderskiej gra dopiero od 1982 r. W ubiegłym roku zajęła Fortuna w lidze holenderskiej 12 miejsce. W obecnej edycji rozgrywek ligowych drużyna z Sittard w 7 meczach zdobyła tylko 3 punkty i plasuje się na 16 miejscu.

ZWYCIĘSTWO LECHA I PORAŻKA WISŁY W PUCHARACH KOSZYKÓWKI

W ub. czwartek rozpoczęły się rozgrywki o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn i kobiet.

W turnieju kobiet krakowska Wisła przegrała w Wiedniu z zespołem UBLV 84:86 (33:41). Polki prowadziły w II połowie 76:64, ale końcówka należała do Austriaczek. **W Poznaniu koszykarze Lecha pokonali Panathinaikos Ateny 85:83 (41:43).**

Przemówienie ministra Czesława Kiszczaka na akademii w Warszawie

(Skrót)

Strzeżenie ludowego państwa, jego dorobku i potencjału jego kluczowych interesów przed wszelkimi zagrożeniami, ochrona życia, zdrowia i mienia obywateli przed przestępczością oraz przeciwdziałanie zjawiskom, które je rodzą — oto podstawowe cele i zadania organów bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Dla wypełnienia tych zadań powołany został w lipcu 1944 roku, na mocy ustawy pierwszego ludowego parlamentu — Krajowej Rady Narodowej, resort bezpieczeństwa publicznego, jako składowa część Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a następnie jego dekretem z 7 października — utworzona została Milicja Obywatelska.

Na nowo utworzonym aparacie bezpieczeństwa i porządku publicznego spoczął główny ciężar zmagań z wewnętrznym przeciwnikiem klasowym, który — wspomagany przez zachodnie siły antykomunistyczne — stosując terror, sabotaż i dywersję narzucił młodemu państwu ostrą walkę, rozpalał jej rozliczne ogniska, dążył do rozpętania wojny domowej.

W latach 1944—1948 działało w kraju łącznie około 3.500 różnych nielegalnych organizacji politycznych i zbrojnych grup reakcji. Podziemie dokonało ponad 54 tysiące aktów antypaństwowych i terrorystycznych, wśród nich wiele bestialskich pojedynczych i grupowych mordów, w tym kobiet, a nawet dzieci.

Walka z reakcją kosztowała życie ponad 12 tysięcy funkcjonariuszy bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, żołnierzy WP, KBW, WOP i członków ORMO.

Zginęło również około 10 tysięcy działaczy politycznych, społecznych i bezpartyjnych obywateli, aktywnie włączających się w nurt nowej rzeczywistości. Dane te nie tylko charakteryzują natężenie zbrojnych walk klasowych, ale także rolę i miejsce naszego aparatu w obronie władzy ludowej. Taka była cena wymuszonych przez obóz polskiej reakcji starć bratobójczych.

Jednakże już wtedy, mimo, że socjalizm nie okrzepł jeszcze w Polsce, próby przeciwstawienia się historycznym procesom rewolucyjnych przemian były beznadziejne.

Zdecydowana walka z reakcją uniemożliwiła jej rozpętanie wojny domowej na większą skalę. Potwierdziła, że w przełomowych, dramatycznych momentach odważne decyzje i działania mają również sens humanistyczny, bowiem stawiają tamę kontrrewolucji, chronią kraj przed tragedią.

Wielkiej aktywności wymagał udział w procesie integracji z macierzą ziem zachodnich i północnych. Funkcjonariusze resortu zabezpieczali i chronili ludzkie mienie. Wspierali też ogromne wówczas przemieszczenia ludności. Uczestniczyli w odbudowie i zagospodarowaniu tych ziem, w akcjach siewnych i żniwnych.

Żołnierz polski pełni dziś służbę nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem. Zaś funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych zabezpieczają ład i porządek publiczny na ziemiach, którym sprawiedliwy wyrok historii przywrócił polskość na zawsze.

Rozwój społeczno — gospodarczy i oświatowo — kulturalny kraju stawiał i stawia przed resortem coraz nowe problemy, które są i powinny być rozwiązywane w interesie społeczeństwa i w zgodzie z jego oczekiwaniami.

Zwalczanie negatywnych zjawisk w gospodarce narodowej, ochrona dóbr kultury i sztuki przed kradzieżami i nielegalnym wywozem za granicę, zapewnienie poszanowania tajemnicy służbowej i państwowej, bezpieczeństwo w ruchu drogowym — oto niektóre z zadań resortu.

Wraz z całym krajem resort spraw wewnętrznych przeszedł złożoną drogę rozwojową. Były chwile trudne, błędy w systemie sprawowania władzy państwowej, które zwłaszcza w latach pięćdziesiątych doprowadziły do ludzkich krzywd i różnych niesprawiedliwości.

Były i sytuacje, których dramatyzm zaostrzony w wyniku penetracji wroga spowodował bolesne ofiary — i wśród robotników i funkcjonariuszy resortu, których nic dzielić nie powinno i nic dzielić nie może.

Partia oceniła miniony okres pryncypialnie, uczciwie i szczerze. Wytyczona przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR linia socjalistycznej odnowy, porozumienia i walki tworzy system gwarancji. Odstępstwa od zasad marksizmu - leninizmu, od socjalistycznej praworządności, powtórzyć się nie mogą.

Również resort spraw wewnętrznych wyciągnął wszystkie konsekwencje i wnioski. Przy czym absolutnie przeważająca większość naszych funkcjonariuszy wypełniała zawsze swoje obowiązki praworządnie, zgodnie z interesem ludowego państwa. Jest niezbywalną częścią polskiej historii fakt, że we wszystkich skomplikowanych sytuacjach opowiadali się oni jednoznacznie po stronie pryncypiów zagwarantowanych Konstytucją PRL.

Nasza służba może działać w pełni skutecznie tylko wtedy, gdy kierując się ideowo-polityczną inspiracją partii, czuje za sobą zrozumienie i poparcie podstawowych warstw narodu, przede wszystkim robotników.

Społeczeństwo polskie coraz bardziej docenia i rozumie, że to głównie dzięki naszemu trudowi ulice polskich miast mogą być spokojne, coraz bezpieczniejsze. To głównie funkcjonariusze naszego resortu narażają swe życie podczas pościgów za groźnymi przestępcami. Nie szczędzą sił w poszukiwaniu zaginionych dzieci. Do nich przeważnie zwraca się z prośbą o interwencję maltretowana przez męża-pijaka żona, czy też rodzice, których dzieci demoralizowane są przez otoczenie. Do nich zwracają się ludzie starzy, potrzebujący pomocy.

Z okazji naszego jubileuszu pragnę przekazać funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, żołnierzom Wojsk Ochrony Pogranicza i nadwiślańskich jednostek wojskowych MSW, straży pożarnych, wszystkim pracownikom resortu, serdeczne podziękowanie za ofiarność w realizacji trudnych i odpowiedzialnych zadań.

Akademia w Warszawie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Okolicznościowe przemówienie nawiązujące do historycznych wydarzeń towarzyszących organizowaniu MO i SB, ich walk w obronie i utrwalaniu władzy ludowej, zadań związanych z obroną żywotnych interesów państwa przed zagrożeniami ze strony zewnętrznych i wewnętrznych przeciwników socjalizmu, z ochroną życia, zdrowia i mienia obywateli przed przestępczością pospolitą oraz zjawiskami patologii społecznej — wygłosił zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR minister spraw wewnętrznych, gen. broni **Czesław Kiszczak**.

W części artystycznej koncertu wystąpili wybitni artyści scen polskich. Bogaty program przedstawił Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze".

Dekoracja sztandaru MUSW w Gubinie

5 bm. w nadgranicznym Gubinie odbyła się uroczystość dekorowania sztandaru Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego". Aktu dekoracji dokonał I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze — **Jerzy Dąbrowski**, który w okolicznościowym wystąpieniu, z okazji 40-lecia MO i SB przekazał funkcjonariuszom gubińskiej jednostki serdeczne życzenia i wyrazy uznania za trudną służbę, pełnioną na zachodniej rubieży państwa.

Przemówienia do zebranych wygłosili m.in. zastępca szefa WUSW — płk **Henryk Dobrowolski** i szef MUSW w Gubinie — mjr **Marian Kaczmarek**. W uroczystości, oprócz funkcjonariuszy MO i SB, wzięli także udział emeryci i renciści, przedstawiciele gubińskiej jednostki pancernej WP, Lubuskiej Brygady WOP, władz polityczno - administracyjnych miasta i gminy Gubin, zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych oraz młodzieży szkolnej i pracującej.

Wyróżnionym w pracy zawodowej i społecznej funkcjonariuszom MO i SB oraz rencistom i emerytom wręczone zostały odznaczenia państwowe, resortowe, regionalne oraz listy gratulacyjne.

(mm)

W skrócie

„SAMOBÓJCZE" REFERENDUM"

WASZYNGTON. 10—11 października na uniwersytecie Browna w Providence (Rhode Island) ma się odbyć głosowanie w sprawie przydzielenia studentom „śmiertelnych pigułek", które zażywano by w wypadku eksplozji bomby atomowej.

Zdaniem studentów, taka samobójcza śmierć jest lepsza niż powolne konanie wskutek napromieniowania. Ich rzecznik, **Jason Salzman**, stwierdził, że każdy powinien mieć prawo swobodnego wyboru.

„TROSKLIWY" OJCIEC

LONDYN. Sąd w walijskim mieście Cardiff skazał **Hywela Rowlandsa na karę 7 lat więzienia za uśmiercenie** 6-letniej córki, aby „zaoszczędzić jej cierpień w świecie pełnym narkotyków, prostytutek i energii atomowej".

Zanim uśpił dziecko środkami nasennymi i zrzucił do kanału z mostu z wysokości 40 metrów, przez rok zastanawiał się nad tym czynem. „Troskliwy" ojciec ma 34 lata.

HURAGAN „HORTENSJA" NAD HISZPANIĄ I FRANCJĄ

PARYŻ. W czwartek nad północną Hiszpanią i południowo-zachodnimi rejonami Francji szalał huragan „Hortensja". Siła wiatru w porywach osiągała prędkość 150 km/godz. W Hiszpanii zginęła jedna osoba, odnotowano także znaczne straty materialne.

Plenarne posiedzenie WK SD w Gorzowie

Troska o rozwój kultury

Wczoraj w Gorzowie odbyło się XIV plenarne posiedzenie wojewódzkiej instancji Stronnictwa Demokratycznego, poświęcone sprawom kultury w regionie. Władze wojewódzkie reprezentował wicewojewoda Mirosław Jutkiewicz.

Referat na temat udziału członków stronnictwa w tworzeniu wartości kulturalnych regionu wygłosił sekretarz WK SD **Jan Gaweł**. Stronnictwo Demokratyczne zdaje sobie sprawę z wartości tego tematu w życiu codziennym człowieka. Znalazło to odbicie zarówno w referacie jak i w dyskusji. Zwracano uwagę na podnoszenie poziomu kultury w codziennym życiu społeczeństwa, sygnalizowano m.in. problemy z dziedziny kultury młodego pokolenia, akcentowano brak kadry nauczycielskiej, szczególnie w zakresie wychowania muzycznego.

Plenum podjęło uchwałę o konieczności włączenia się Stronnictwa Demokratycznego w rozwój, inspirowanie i realizację twórczości kulturalnej w regionie. Zobowiązano WK SD do przedstawienia i rozpatrzenia na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Współdziałania możliwości objęcia patronatu nad planami zagospodarowania przestrzennego i rewaloryzacją miast i zespołów staromiejskich.

Podczas obrad zapoznano uczestników z pracą WK między XIII a XIV Plenum, przekazano informację dotyczącą kampanii sprawozdawczo-wyborczej, wręczono też odznaczenia państwowe zasłużonym członkom SD: **Bogdanowi Olejniczakowi i Bronisławowi Piotrzakowi.**

(el)

Depesza do przywódców NRD

(Ciąg dalszy ze str. 1)

m.in. depesza — łączące nas więzi stały się ważnym czynnikiem utrwalania opartego na decyzjach z Jałty i Poczdamu powojennego pokojowego ładu w Europie. Oba nasze kraje, w ścisłym sojuszu z ZSRR i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej wnoszą swój wkład w jego umacnianie, udzielają zdecydowanej odprawy wszelkim dążeniom odwetowym i rewizjonistycznym oraz próbom destabilizowania sytuacji na kontynencie europejskim.

W dniu święta narodowego depesza przekazuje bratniemu narodowi NRD życzenia dalszych sukcesów w budowaniu socjalistycznej przyszłości kraju i umacnianiu jego pozycji międzynarodowej.

Bunt w więzieniu pod Paryżem

PARYŻ. Około 600 więźniów zakładu karnego w Fleury-Meogis pod Paryżem uczestniczy w strajku głodowym, domagając się poprawy warunków bytowania. Od 15 września głodówkę prowadzi 5 więźniów z terrorystycznego — i zdelegalizowanego — ugrupowania „Akcja Bezpośrednia", domagając się statusu więźnia politycznego, prawa do kontaktów więźniów z płcią odmienną i częstszych wizyt z zewnątrz.

Prace żony exbeatlesa w galerii ZPAF

WARSZAWA, PAP.

Nazwisko **Lindy Mc Cartney**, żony exbeatlesa **Paula**, związane jest przede wszystkim z muzyką i grupą „Wings". Okazuje się, że jest ona także bardzo dobrym fotografem, o czym można przekonać się odwiedzając wystawę jej fotogramów, otwartą 4 bm. w galerii Związku Polskich Artystów Fotografików przy Placu Zamkowym w Warszawie.

52 fotografie zgromadzone na ekspozycji świadczą o tym, że Linda doskonale godzi swe różnorodne pasje. Fotografię artystyczną uprawia od przeszło 20 lat. 42 czarnobiałe i 10 kolorowych prac dokumentują przede wszystkim postacie dobrze znane sympatykom muzyki pop. Obejrzeć można zdjęcia **Boby Dylana, Jimi Hendrixa, Micka Jaggera, Janis Joplin, Johna Lennona** i jego żony — **Yoko**, i — oczywiście — małżonka Lindy, Paula oraz ich czworga dzieci. Dzięki tym zdjęciom Linda zyskała światową sławę jako fotograf. Przez ostatnie lata artystka wypracowała własny styl w tej dziedzinie: rejestruje momenty z życia codziennego oraz naturę.

Porachunki mafii

NOWY JORK, PAP.

W Filadelfii i na jej peryferiach nie milkną strzały rewolwerowe. Swoje porachunki regulują szefowie miejscowej mafii. Ofiarą padło już 22 członków mafii. Jednych zastrzelono, drugich zarżnięto, trzecich uduszono, jeszcze innych rozniosły na strzępy bomby.

Współpraca gospodarcza Polska — ZSRR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dodatkowych możliwości zwiększenia obrotów towarowych między obu krajami w 1985 roku, wychodzących poza wstępne uzgodnienia. Przedyskutowano sprawy rozszerzenia współpracy zgodnie z możliwościami wynikającymi z koordynacji planów narodowych na lata 1986 — 1990.

Minister **S. Zięba** spotkał się z kierownictwem ministerstwa rolnictwa ZSRR. Wymieniono informacje na temat aktualnej sytuacji w rolnictwie obu krajów, dokonano oceny postępu współpracy resortów rolnictwa PRL i ZSRR w dziedzinie naukowo-technicznej. Ta równopartnerska współpraca — stwierdzono — jest nader pożyteczna dla obu krajów i winna się nadal aktywnie rozwijać zarówno w dziedzinie produkcji rolnej jak też przemysłu rolno-spożywczego. Rozwojowi temu sprzyjać będą nowe ustalenia w dziedzinie wzajemnej pomocy inwestycyjnej i techniczno-modernizacyjnej.

Minister **S. Kukuryka** przyjęty został przez zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Borisa Szczerbinę**, złożył wizytę ministrowi energetyki i elektryfikacji ZSRR, ministrowi budowy przedsiębiorstw przemysłu naftowego i gazowego ZSRR oraz przewodniczącemu Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR ds. budownictwa. W trakcie spotkań omówiono możliwości rozszerzenia przez polskie organizacje budowlane usług eksportowych budownictwa na terenie ZSRR, udziału polskich załóg w realizacji niektórych inwestycji, ważnych dla gospodarki narodowej ZSRR oraz podejmowanych wspólnie przez kraje RWPG. Kierownicy radzieckich resortów budowlanych wysoko ocenili dotychczasowy udział polskich załóg w budowie różnego typu obiektów energetycznych, podkreślając wysoką jakość wykonania.

Wykrycie broni na lotnisku

HAWANA. Policja na Jamajce skonfiskowała na lotnisku w Kingston, stolicy kraju, cztery ładunki zawierające broń i amunicję. W liście przewozowym podano, iż przesyłka, przeznaczona dla odbiorcy w stolicy, zawiera żywność.

Nieznani są sprawcy przemytu. Zdaniem policji, broń przeznaczona jest najprawdopodobniej dla przemytników narkotyków na wyspie.

---

2 października 1984 r. zmarła w Olsztynie w wieku 90 lat

Maria Zientara-Malewska

poetka, pisarka publicystka, bojowniczka o polskość Warmii, Mazur, Złotowszczyzny i Babimojszczyzny, nauczycielka szkoły polskiej w Nowym Kramsku w latach 1935—1939, więziona z grupą babimojszczan w Ravensbrueck, odznaczona Orderem Budowniczego Polski Ludowej oraz innymi odznaczeniami, w tym odznaką honorową „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego" i medalem „Zasłużony dla szkolnictwa zielonogórskiego".

Cześć Jej pamięci!

wojewoda zielonogórski.

B.O

Tow.

Stanisławowi Adamusowi

sekretarzowi Komitetu Miejskiego PZPR w Gorzowie, wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci MATKI

składają

Komitet Wojewódzki PZPR w Gorzowie,
Komitet Miejski PZPR w Gorzowie.

B.O.

Plenum KW PZPR w Gorzowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

działu Nauki i Oświaty KC PZPR prof. dr **Bronisław Ratuś** oraz wiceminister oświaty i wychowania doc. dr **Czesław Banach.** W przyjętej uchwale określono podstawowe kierunki pracy ideowo-politycznej i wychowawczej placówek oświatowych oraz warunki i zasady współdziałania szkoły z wszystkimi instytucjami i organizacjami o statutowych obowiązkach wychowawczych, w przygotowanie młodzieży do pracy i życia w socjalistycznym państwie.

Referat programowy Egzekutywy wygłosił sekretarz KW **Józef Przekwas.** Na wstępie obszernie scharakteryzował sytuację ideowo-wychowawczą w szkołach i placówkach oświatowych w województwie w latach 1980-81, wskazując na główne źródła i przyczyny osłabienia ich roli i funkcji, niepokojów w środowisku nauczycielskim oraz wśród młodzieży. Z dzisiejszej perspektywy — powiedział — która pozwala na dystans do niedawnych wydarzeń w naszym życiu społeczno-politycznym, w tym także w oświacie, możemy dokonać obiektywnej oceny ich przyczyn oraz sprecyzować wnioski i zadania na najbliższą przyszłość.

Realizowane są one od 1982 r. wspólnie przez jednostki administracji państwowej i szkolnej, instancje i organizacje partyjne oraz inne instytucje i ogniwa frontu wychowawczego. Opracowane zostały odpowiednie programy resortowe i polityczne. Przed każdym rokiem szkolnym analizowany jest stan przygotowań placówek oświatowych do pełnienia funkcji dydaktyczno-wychowawczych, podejmuje się również liczne starania o eliminację podstawowych zaniedbań i niedostatków w szkolnictwie.

Dobrą i sprawdzoną formą stało się organizowanie przez instancję wojewódzką partii, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli seminariów dla nauczycieli wychowania obywatelskiego i historii. Odbywają się też systematyczne spotkania sekretarzy szkolnych POP, dyrektorów szkół, inspektorów oświaty, przedstawicieli organizacji młodzieżowych i społecznych, podczas których omawiane są aktualne zadania pracy politycznej w oświacie. Przed każdym rokiem szkolnym organizowane są spotkania z młodymi nauczycielami, po raz pierwszy rozpoczynającymi pracę.

W ub. r. na plenarnym posiedzeniu KW określone zostały zadania w socjalistycznym wychowaniu młodzieży. Działania te przynoszą widoczną już poprawę dyscypliny pracy szkół oraz normalizację sytuacji społeczno-politycznej w środowisku oświaty.

Główne obowiązki szkół określone zostały w dokumencie resortu oświaty i wychowania nt. kierunków i zadań w pracy wychowawczej. Podkreśla on wychowawcze funkcje szkoły i wiodącą rolę w tym procesie nauczania, wskazuje także kogo ma wychowywać polska, socjalistyczna szkoła. Od każdej placówki wymagać będziemy opracowania — na podstawie tego dokumentu — własnych planów. Szkolne POP mają zaś obowiązek wspierać ujęte w nich przedsięwzięcia, dokonywać oceny efektów oraz ustalać nowe zamierzenia dla siebie i poszczególnych towarzyszy, traktując je jako zadania partyjne. Powinno to służyć eliminacji zaniedbań w dziedzinie wychowania patriotycznego i społeczno-obywatelskiego, wdrażaniu młodzieży obowiązków wobec państwa, uznawaniu przez nią socjalistycznego systemu wartości oraz uodpornianiu jej na dywersję ideową i propagandową przeciwników ustroju i państwa.

Kierownictwa i rady pedagogiczne szkół mają tworzyć klimat i warunki współdziałania nauczycieli, rodziców, zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowych, instytucji kulturalnych, sportowych i innych, w praktycznej realizacji zadań wychowawczych. Dalszym, ważnym obowiązkiem szkoły jest przestrzeganie zasad świeckości, a także kształtowanie wśród młodzieży szacunku do pracy i przekonania, że dobrze zorganizowana praca jest źródłem pomyślności narodu, że tylko dzięki niej mogą urzeczywistniać się idee socjalizmu, a stosunek do pracy stanowi podstawę oceny wartości człowieka. Szkolne POP winny wykazywać stałą troskę o wzrost poziomu dydaktyczno-wychowawczego, a także rangi i efektów pracy wychowawczej, kierować pracą ideowo-polityczną i szkoleniową w oświacie, szczególnie z młodymi nauczycielami oraz opiekować się i wspierać działania szkolnych organizacji młodzieżowych.

— Liczę — powiedział na zakończenie J. Przekwas — iż przedstawione problemy i zadania zostaną podczas obrad rozwinięte i wzbogacone o konkretne wnioski i propozycje, służące postępowi w wychowaniu młodzieży dla socjalizmu.

W dyskusji pierwszy głos zabrał **Edward Szuflak** — członek Komisji Ideologicznej KW, przedstawiając uwagi i wnioski, przyjęte przez komisję podczas obrad na temat kierunków doskonalenia systemu oświatowo - wychowawczego. Dotyczyły one zadań w pracy ideowo - politycznej z kadrą nauczycielską i młodzieżą oraz rozwoju bazy lokalowej szkolnictwa. Podkreślono w nich m.in. obowiązki dyrekcji i szkolnych POP w pracy z młodymi nauczycielami oraz w zakresie opieki nad szkolnymi organizacjami młodzieżowymi, a także potrzebę planowego przygotowywania rezerwy kadrowej w oświacie.

— Wdrażanie młodzieży do przyszłych obowiązków zawodowych — powiedział m.in. **Jerzy Karaśkiewicz** z Kostrzyna, zastępca członka KW — nie będzie skuteczne bez stworzenia systemu wychowania politechnicznego, służącego nie tylko podniesieniu poziomu kultury technicznej, ale również kształtowaniu wśród młodzieży szacunku dla pracy. To obowiązek nie tylko szkół, ale i zakładów pracy, bowiem w przyszłych latach absolwenci będą głównym źródłem nowych kadr.

Alfred Wójtowicz — zastępca szefa WSzW — omówił niektóre kierunki i doświadczenia w pracy wychowawczej w Wojsku Polskim, gdzie zgłoszono także inicjatywę szerokiego udostępniania młodzieży sal tradycji LWP dla celów wychowania patriotycznego i obywatelskiego. Podkreślił potrzebę czynnej i wszechstronnej pomocy szkole, której słabości i niedostatki umiejętnie wykorzystuje przeciwnik polityczny w kraju i antykomunistyczne ośrodki za granicą.

Za wychowanie młodzieży dla socjalizmu — powiedziała m.in. prezes Zarządu Okręgu ZNP **Grażyna Wojciechowska** — odpowiedzialne jest całe społeczeństwo. Należy zatem dążyć do eliminacji sprzeczności w działaniach wychowawczych szkoły, rodziny oraz innych zajmujących się tym organizacji i instytucji. Powodują one bowiem zamęt i dezorientację ideową młodzieży, osłabiają tempo eliminacji w oświacie skutków kryzysu społeczno - politycznego. Ogniwa i członkowie ZNP kierują także aktywność na poprawę warunków pracy szkół i nauczycieli, adaptację zawodową młodych kadr oraz współpracę z zakładami pracy.

Najważniejsze problemy i zadania w pracy wychowawczej harcerstwa, a także bariery w doskonaleniu jakości i efektów tej pracy oraz rozwoju szeregów organizacji przedstawiła komendantka Chorągwi ZHP **Danuta Leśniewska.** Na potrzebę zwiększenia ofensywności działań ideowych i propagandowych, eliminujących skutki agresji przeciwników ustroju i państwa, zwrócił uwagę prorektor filii AWF prof. dr hab. **Jerzy Gaj.** Sytuacja ideowo-wychowawcza w placówkach oświatowych w gminie oraz słabości i niedostatki w pracy ZHP były tematem wystąpienia I sekretarza KG PZPR w St. Kurowie **Ryszarda Wilińskiego.**

Antoni Cichoński — kurator oświaty i wychowania — poinformował obszernie o działaniach władz oświatowych, zmierzających do zaspokojenia potrzeb kadrowych i lokalnych szkolnictwa w regionie, wskazując także na znaczenie wspierania rozbudowy bazy w ramach czynów społecznych. Musimy uczynić wszystko — powiedział **Jan Knapik,** członek Prezydium ZW ZSMP — aby teoria marksizmu — leninizmu stała się bliska młodzieży, aby idee i wartości ustroju socjalistycznego nie były dla niej pustym hasłem. Takie cele stawiają przed sobą w pracy statutowo-organizacyjnej ogniwa i członkowie ZSMP. Potrzebna jest w tym także większa aktywność i inspirująca rola członków PZPR w organizacjach młodzieżowych.

Andrzej Dąbrowski — dyrektor Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli — przedstawił działalność organizacyjno-programową tej placówki, służącą podwyższaniu kwalifikacji i umiejętności pedagogicznych kadr oświatowych. Na rosnące zapotrzebowanie środowiska wiejskiego na dobrych nauczycieli i wychowawców, a zarazem społeczników, czemu na razie nie potrafią sprostać wyższe uczelnie, wskazał I sekretarz KM-G PZPR w Myśliborzu **Janusz Winiarczyk.** Możliwości i sposoby oraz rezultaty społecznego zaangażowania w tej dziedzinie znalazły potwierdzenie w wystąpieniu naczelnika Kostrzyna, członka Egzekutywy KW **Zygmunta Szypułki.** Miasto to stanowi doskonały przykład i wzorzec właściwego zrozumienia przez obywateli idei pomocy szkole.

Należy podkreślić, iż niemal wszyscy dyskutanci wskazywali na wagę i znaczenie aktywnego wsparcia przez całe społeczeństwo regionu apelu PRON o pomoc szkole.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR B. Ratuś. — Skala awansu oświatowego społeczeństwa w 40-leciu PRL — powiedział — jest rozległa i widoczna, ale nie może ona przysłaniać dalszych politycznych i materialnych potrzeb systemu edukacji narodowej. Mimo kryzysu gospodarczego oświata znajduje się w centrum polityki ekonomicznej partii i rządu, a na jej rozwój w br. przeznaczonych zostanie 5 proc. dochodu narodowego. W dalszej części wystąpienia, nawiązując do głosów w dyskusji, wskazał na główne problemy i kierunki działań w polityce oświatowej partii i resortu. W sposób kompleksowy i systemowy zostaną one omówione na jednym z najbliższych posiedzeń KC PZPR.

W podjętej jednomyślnie na zakończenie obrad uchwale Komitet Wojewódzki określił podstawowe obowiązki instancji i organizacji partyjnych, w tym szczególnie w szkolnictwie, a także władz administracyjnych i oświatowych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy i instytucji wychowawczych w zakresie doskonalenia form i metod pracy ideowo - politycznej i organizacyjnej, służącej zwiększaniu efektów działań wychowawczych szkoły i jej sojuszników. Komitet Wojewódzki podkreślił także konieczność inspirowania inicjatyw społecznych i tworzenia warunków powszechnego udziału obywateli regionu w „Narodowym czynie pomocy szkole".

— System oświatowo - wychowawczy jest jednym z głównych czynników, decydujących o tempie i jakości socjalistycznych przeobrażeń, w każdej dziedzinie życia kraju — powiedział na zakończenie obrad I sekretarz KW F. Ratajczak. — Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do jego funkcjonowania i wyników. Stawiamy przed nim rosnące wymagania, aby młode pokolenia zdolne były sprostać oczekującym je obowiązkom utrwalania wartości socjalizmu i przemian w życiu społeczno - gospodarczym. Myślę, że dzisiejsze obrady i przyjęta uchwała, adresowana do młodzieży, ale z zadaniami dla dorosłych, przyczynią się do postępu w procesach wychowawczych.

Na zakończenie obrad odśpiewano Międzynarodówkę.

(sc)

KRONIKA

ZIELONA GÓRA. W Wojewódzkim Komitecie ZSL odbyła się narada poświęcona zadaniom członków, kół i instancji w rozpoczynającej się kampanii sprawozdawczo - wyborczej oraz przygotowaniom i przeprowadzeniu wyborów do samorządu mieszkańców miast i wsi.

Zebranych zapoznano z założeniami i harmonogramem prac ustalonych zarówno przez Komisję do spraw Rad Narodowych Rady Państwa jak też NK ZSL dotyczących zebrań sprawozdawczo - wyborczych w kołach ZSL.

Zabierający głos w dyskusji podzielili się uwagami i spostrzeżeniami ze swoich środowisk, wykazywali wiele troski o sprawne przygotowanie i przeprowadzenie tych ważnych aktów.

Naradzie przewodniczył prezes WK ZSL Czesław Słowek. Uczestniczył również przewodniczący Komisji Rewizyjnej NK ZSL Mieczysław Grabek.

Spór o kompromisy w planie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Po przyjęciu porządku obrad, nastąpił uroczysty akt ślubowania dwóch radnych, którzy z uzasadnionych powodów nie dokonali tego wcześniej. Złożyli je: **Krystyna Gwiazdalska z Gubina i Czesław Dzierzkiewicz z gm. Nowa Sól.**

W kolejnym punkcie obrad, radni zgłaszali interpelacje i wnioski. Zgłosili je: **Ireneusz Brychcy z Kargowej i Maria Tomczak z Wolsztyna, Ludwik Bauer z gm. Zabór, Franciszek Kuźmińczuk z gm. Niegosławice, Bolesław Królik z Zielonej Góry, Marian Krupa z gm. Trzebiel, Elżbieta Krawiec z Zielonej Góry, Irena Pośpiech z gm. Siedlec i Włodzimierz Kurek ze Świebodzina.**

Na poruszone sprawy w interpelacjach radni otrzymają odpowiedzi na piśmie.

Po proceduralnej części sesji, przystąpiono do rozpatrzenia merytorycznych tematów obrad.

Radni mieli okazję raz jeszcze dyskutować o założeniach wojewódzkiego planu rocznego na 1985 r. Rozmowy na ten temat rozpoczęto wyjątkowo wcześnie. Jeszcze w czerwcu br. Swoje wątpliwości zgłaszali radni podczas posiedzeń komisji, a także w trakcie spotkań prezydium WRN. Sporo uwag do materiałów zgłosili związkowcy, działacze PRON i organizacji społecznych.

— Wszystkie głosy, także te kontrowersyjne nacechowane partykularyzmami — powiedział omawiając założenia płk **Walerian Mikołajczak,** wojewoda zielonogórski — były analizowane. Te realne wzięliśmy pod uwagę, ale spór o kształt przyszłego planu jeszcze trwa. Ani UW, ani dzisiejsza sesja nie przesądza jego ostatniej wersji. Debatujemy nad projektem planu trudnego. Nie można się w regionie spodziewać przyrostu zatrudnienia czy wyraźnej przewagi podaży nad popytem. Czyli niemal wszystkie nasze szanse leżą w efektywności gospodarowania.

Po omówieniu wyników gospodarczych województwa z końca sierpnia, wyznaczających przecież rozmiar zamierzeń, W. Mikołajczak scharakteryzował główne zagrożenia i realne nadzieje, które czekają wykonawców planu. Oto skrót niektórych z nich:

● **czynnikiem krępującym ruchy jest znaczne zamrożenie kapitałów i zaangażowanie inwestycyjne, co niepokoi tym bardziej, iż wciąż sporo budowli rozpoczynamy, nie kończąc poprzednich,**

● **właśnie dlatego chmura niepewności wisi nad przedsięwzięciami remontowymi w gospodarce komunalnej oraz nad niezbędnymi inwestycjami melioracyjnymi czy też oświatowymi,**

● **centralne dotacje są skromniejsze niż przypuszczano i z tego względu tak wiele zależy od mądrej organizacji m. in. czynów społecznych, które w końcu nie zawsze muszą być budową od nowa, a takie naciski dostrzega się w tej chwili,**

● **w miarę pozytywnie kroi się nam wykonawstwo mieszkaniowego programu „trzylatki", tu jednak z ostrożnością trzeba podchodzić do inicjatyw budownictwa patronackiego, które niekiedy może zagrażać przedsięwzięciom spółdzielczości (mieszkaniowej oczywiście),**

● **takie dziedziny życia publicznego jak oświata, ochrona zdrowia czy kultura muszą liczyć na uroki tkwiące w... remontach i dokładnej konserwacji tego co jest, tem po tworzenia nowych obiektów będzie — z konieczności — niewystarczające.**

Radni, w dyskusji, jak należy sądzić, wzięli sobie do serca apel o powszechne stosowanie realizmu w dążeniach i życzeniach poszczególnych środowisk. Uwagi zatem były rzeczowe. Dotyczyły m.in.: **utrzymującej się dysproporcji w planie między nakładami na nowe inwestycje** (a pamiętać ciągle należy o ich niewykorzystywaniu) z jednej strony, a remontami — z drugiej; **odsuwania jakby potrzeb rolnictwa na dalszy plan oraz biedy w budżetach jednostek służby zdrowia.** W imieniu Komisji Rozwoju Gospodarczego, Przestrzennego i Finansów, w sumie pozytywną ocenę założeń zaprezentował **Stefan Ogrodowicz.** Następnie przedstawił on projekt uchwały w tej sprawie. Uchwała została przyjęta jednogłośnie.

Radni postanowili też odłożyć debatę nad programem działania WRN do następnej sesji z tego powodu, iż jest to problem zbyt poważny, by wypowiadać się w tej materii bez opinii wypracowanych przez komisje rady.

Z kolei rada uchwaliła zarządzenie ograniczające używanie łodzi motorowych na jeziorach województwa zielonogórskiego oraz podzieliła nadwyżkę budżetową (niewielką bo ledwie 11 mln zł). Osobną uchwałą zwolniono też zielonogórskie PGKIM z wpłat na scentralizowany rachunek amortyzacji.

I wreszcie rada zatwierdziła protokół z poprzedniej sesji WRN.

Edmund Hyża poinformował jeszcze radnych o kalendarzu wyborów do samorządu mieszkańców i sugerował im, by z wielką starannością interesowali się tym wydarzeniem.

W końcowej części sesji, przedstawicielom władz miast i gmin wręczono nagrody pieniężne za zajęcie czołowych lokat w konkursach miasto — gmina „Mistrz gospodarności". W konkursach tych w ub. roku uczestniczyło 19 miast i 20 gmin województwa zielonogórskiego. Nagrody przyznała Wojewódzka Rada Narodowa.

W grupie miast do 5 tys. mieszkańców, pierwsze miejsce zajęła Gozdnica otrzymując 2,5 mln zł nagrody. Drugie miejsce i nagrodę 1,5 mln zł przypadło Sławie.

W grupie miast powyżej 5 tys. mieszkańców, zwyciężyło Lubsko — nagroda 3 mln zł. Wicemistrzem zostało Krosno Odrzańskie — nagroda 2 mln złotych.

W konkursie gmin „Mistrz gospodarności", pierwsze miejsce zdobyła gmina Siedlec otrzymując 5 mln zł nagrody. Dalsze miejsca zajęły w kolejności: miasto i gmina Iłowa — nagroda 3 mln zł, Kożuchów — 2 mln zł, Szczaniec — 1 mln zł i gmina Nowa Sól — 1 mln zł nagrody.

Nagrody wręczyli i serdeczne gratulacje zwycięzcom złożyli: przewodniczący WRN i wojewoda zielonogórski.

BF — jm

Cieplej na dworze — przerwa w ogrzewaniu

W związku z podniesieniem się w ciągu ostatnich trzech dni temperatury zewnętrznej powyżej plus dwanaście stopni Celsjusza, wojewoda zielonogórski wydał przedwczoraj polecenie przerwania ogrzewania obiektów budownictwa ogólnego. Ogrzewanie zostanie wznowione, gdy przez kolejne dni temperatury zewnętrzne, mierzone o godzinie 19, obniżą się do plus 10 stopni Celsjusza.

«Gdybym był pisarzem i malarzem»

■ Otwarcie ogólnopolskiej wystawy pokonkursowej w Zielonej Górze

■ Seminarium na temat twórczości plastycznej dzieci

W piątek, w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Zielonej Górze otwarta została Ogólnopolska Wystawa Pokonkursowa Twórczości Plastycznej Dzieci „Gdybym był pisarzem i malarzem".

Organizatorzy: ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch", Ministerstwo Kultury i Sztuki, Muzeum Książki Dziecięcej przy Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy oraz PUPiK i KMPiK w Zielonej Górze zaprosili na uroczyste podsumowanie szóstej już edycji coraz popularniejszego konkursu autorów najlepszych prac i ich opiekunów.

W tegorocznym konkursie uczestniczyły dzieci z 2200 klubów prasy i książki i 150 bibliotek z całego kraju, które nadesłały 25 tys. prac. Jury, któremu przewodniczył zielonogórski artysta - plastyk — **Witold Nowicki** przejrzało ponad 1800 rysunków, nagradzając we wszystkich grupach wiekowych 32 prace i wyróżniając 40. Na wystawę w zielonogórskim klubie zakwalifikowano ponad 200 prac, powstałych w oparciu o lekturę książek. Gorąco zachęcamy do obejrzenia tej wspaniałej, barwnej ekspozycji.

Podczas piątkowego podsumowania konkursu, w którym uczestniczyli liczni goście, wśród nich sekretarz KW PZPR — **Zygmunt Stabrowski,** laureatom konkursu wręczono dyplomy i wspaniałe książkowe nagrody. Za udział w organizacji plastycznego współzawodnictwa wyróżniono dyplomami kilkadziesiąt osób, liczne oddziały i przedsiębiorstwa „Ruch", a także kluby i biblioteki.

W południe mali uczestnicy konkursu udali się do WiMBP, aby tam, po obejrzeniu wystawy ilustracji książkowej Bohdana Butenki, spotkać się z autorem.

Po południu w Drzonkowie rozpoczęło się dwudniowe seminarium poświęcone twórczości plastycznej dzieci. W programie seminarium są m. in. referaty mgr **Wiesława Smużnego** z UMK w Toruniu i dr **Marii Czarkowskiej** z WSP w Zielonej Górze, a także spotkanie z członkami jury i organizatorami konkursu. Z myślą o dzieciach przygotowano odrębny program, na który złożą się m.in. zabawy i występy zespołów z klubów „Ruchu".

(kid)

Cóż to za frajda, zobaczyć na wystawie własne prace...
Fot. BRONISŁAW BUGIEL

Badania zakładowych systemów wynagrodzeń

Reforma gospodarcza dotarła do stanowisk pracy — taki jest najbardziej ogólny wniosek, wynikający z analizy zakładowych systemów wynagrodzeń, przeprowadzonej przez Departament Płac sfery produkcyjnej Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Choć zarejestrowano już 350 systemów (100 czeka na zaakceptowanie), okres funkcjonowania większości z nich jest zbyt krótki by nadawały się do analizy. Dlatego wybrane zostały przedsiębiorstwa, które wprowadziły nowe zasady płac w okresie 1 lipca 1983 — 1 stycznia 1984 r. umożliwiło to porównanie w relatywnie długim przedziale czasu. Kryteria takie spełniły 24 przedsiębiorstwa różnych branż.

Dokonane przez nie zmiany zasad wynagradzania polegały przede wszystkim na zwiększeniu znaczenia składników płacowych związanych z pracą, a zwłaszcza płacy zasadniczej i akordowej — przy jednoczesnym zmniejszeniu elementów o charakterze świadczeniowym. Te ostatnie ustala się w oparciu o najniższe wynagrodzenie, choć niekiedy w ogóle odstąpiono od ich stosowania. Wnosi to nową jakość do zasad wynagradzania. Szczególne znaczenie ma tu zerwanie dotychczas automatycznie funkcjonujących związków pomiędzy różnymi składnikami płac, wprowadzenie jednolitej podstawy ich ustalania oraz zwiększenie swobody decyzji przedsiębiorstwa w określaniu wynagrodzenia w zależności od wyników pracy.

Przeciętne wynagrodzenie w badanych zakładach wynosiło w I półroczu 1983 r. 13.672 zł, a w I półroczu br. 17.200 zł, tj. wzrosło o 25,9 proc. W tych samych okresach przeciętne wynagrodzenie w sferze produkcji materialnej w skali kraju zwiększyło się o 21,4 proc. Należy przy tym podkreślić, że udział opłat na PFAZ z zysku ogółem wynosił zazwyczaj za ledwie ułamki procenta (w przedsiębiorstwach uspołecznionych — 2,4 proc.). Ten fakt oraz znaczne poprawienie dynamiki produkcji netto świadczą, że przyrost wynagrodzeń następował proporcjonalnie do osiąganych efektów ekonomicznych.

Charakterystyczne są również przyrosty wynagrodzeń w poszczególnych grupach pracowniczych. Np. tempo to dla robotników wynosiło od 3,8 do 43,4 proc., w tym robotników bezpośrednio produkcyjnych od 7,0 do 45,9 proc. Im prostsze i łatwiejsze do zaobserwowania były w tej grupie związki między pracą a płacą tym szybciej rosły wynagrodzenia.

Wydajność pracy na jednego zatrudnionego w badanych zakładach w I półroczu br., w porównaniu z I półroczem 1983 r. — zwiększyła się od 3 do 77,3 proc. Dowodzi to silnego wpływu modyfikacji zasad wynagradzania na wzrost wydajności pracy, której tempo wzrostu jest zdecydowanie wyższe od przeciętnego w przemyśle uspołecznionym — 5,2 proc. Poprawie uległo także wykonanie norm technicznych pracy i dokonywanie ich przeglądu — mimo braku takiego obowiązku.

Obok tych wyraźnych zmian wskaźników ekonomicznych, którą w przeważającym stopniu bezpośrednio zależą od wysokości i sposobu opłacania pracy, a zatem siły motywacyjnej systemu płac — nastąpiła poprawa innych parametrów, pośrednio związanych z płacami i kształtowanych również przez wiele innych czynników pozapłacowych. Np. wartość sprzedaży (w omawianym okresie) zwiększyła się w przemyśle o 4,8 proc., natomiast w analizowanych przedsiębiorstwach o 7,9 proc. tj. niemal 2-krotnie. Spadł poza tym udział kosztów własnych w wartości sprzedaży w granicach od 17,7 do 1 proc. (w przemyśle krajowym — spadł tylko o 0,7 proc.) Poprawie uległo także wykorzystanie czasu pracy i struktura zatrudnienia.

Rezultaty osiągane przez przedsiębiorstwa, które zmodyfikowały swe systemy wynagradzania, pozwalają stwierdzić, że założenia polityki płac, oparte o odbudowę motywacyjnej funkcji płac — poprzez zmianę struktury wewnętrznej wynagradzania oraz zwiększenie stopnia samodzielności przedsiębiorstw w decyzjach płacowych są słuszne.

(PAP)

„Czy piękne musi być duże?" – w opinii czytelników

Pofestiwalowe reminiscencje zamieszczone przed dwoma tygodniami w „Magazynie Lubuskim" pod tytułem „Czy piękne musi być duże?" wywołały czytelnicze echo. Mieliśmy odwiedziny osób zainteresowanych, były telefony, otrzymaliśmy parę listów. Publikujemy dwie skrajne wypowiedzi:

Szanowna Pani Redaktor! Jestem bardzo młodą osobą, bo mam zaledwie 18 lat. Z dużym zainteresowaniem przeczytałam Pani artykuł pt. „Czy piękne musi być duże". Zastanawiam się, czy przez to, co Pani tam pisze, chce Pani powiedzieć, że festiwal folklorystyczny był za duży, bo za drogi i niepotrzebny?! Moim zdaniem impreza była wspaniała. Organizatorom należą się duże brawa, że za cenę 400 złotych mogliśmy poznać kulturę 14 państw. Bilet na jeden koncert kosztował 60 złotych, a przecież nikt nikogo nie zmuszał do kupowania całego karnetu, można było kupić bilet na wybrany przez siebie koncert (dla porównania bilet do kina kosztuje 120 zł). Pisze Pani, że karnety były drogie, a dlaczego nikt nie napisał o bandyckich cenach biletów na godzinny koncert słynnego „Kaja Goo Goo" (600 zł za nic nowego w naszej wiedzy o świecie). Z przyjemnością spędzałam wieczory w amfiteatrze pomimo brzydkiej pogody. Atmosfera na widowni była wspaniała, było dużo młodzieży. Żałuję bardzo, że takich wspaniałych festiwali nie organizuje się co roku.

Opisuje Pani festiwalowe warunki, w jakich musieli mieszkać goście festiwalu. Pisze Pani, że stan akademika był taki, że należało go remontować, że brakowało firanek, pościeli, etc. Przecież tego wszystkiego nie zniszczyli goście ani organizatorzy, tylko studenci, którzy mieszkają tam przez kilka lat nauki. O stan akademika nie można obwiniać organizatorów. To, że moje starsze koleżanki i koledzy tak strasznie demolują swoje miejsce zamieszkania świadczy chyba tylko o ich bardzo niskiej kulturze osobistej i niedbałości władz uczelnianych.

Odnoszę wrażenie, że nie była Pani na wszystkich koncertach i niewiele miała Pani wspólnego z festiwalem. Pisze Pani o występie Arabów. Niestety w tym roku nie było takiego zespołu, a bardzo szkoda. Miejmy nadzieję, że następny festiwal będzie jeszcze bardziej urozmaicony. Czy nie jest Pani aby mal kontentką? Czy nie było żadnej imprezy w czasie tegorocznych Dni Zielonej Góry, która by się Pani podobała?! Czytałam wszystkie wzmianki o festiwalu, które na swoich łamach zamieściła „Gazeta Lubuska" Stanowczo za mało było wiadomości o kulturze narodów, które gościliśmy (czyżby spowodowane to było niewiedzą redaktorów?). Bo czy lapidarne adnotacje były w stanie zainteresować zielonogórzan tego typu imprezą?! Może gdyby Pani zamiast artykułu „Czy piękne musi być duże?" napisała cykl artykułów poświęconych kulturze i folklorowi poszczególnych krajów, widownia w amfiteatrze byłaby pełna?

W naszej gazecie najczęściej spotykam się z krytyką. Czy krytykanctwo to wasza specjalność? Dlaczego wszyscy zawsze idą po linii najmniejszego oporu, przecież krytyka jest taka łatwa. Czy nie wydaje się Pani, że my, młodzież szkolna możemy mieć dosyć huczących dyskotek i chcieć czegoś innego (...) Prosiła Pani o głosy w dyskusji, w związku z czym mam nadzieję, że mój list zostanie potraktowany poważnie i w całości zamieszczony na łamach „Gazety Lubuskiej".

Uczennica III klasy LO
(nazwisko i adres nieznane redakcji)

Czytelniczko! Po przeczytaniu Twojego listu mam pewne wątpliwości co do tego, czy rzeczywiście dokładnie przeczytałaś artykuł, do którego się ustosunkowujesz. Nie ma w nim bowiem ani słowa o tym, że festiwal jest imprezą niepotrzebną, brzydką i niewartą organizowania. Przeciwnie — jest o co się spierać, nad czym dyskutować. Bo gra warta jest świeczki — jak mówią. Chodzi jedynie o to, aby forma, jaką z czasem przybierze impreza była jak najlepsza, najciekawsza, ale i na miarę naszych możliwości. A że bardzo nam na tym zależy, świadczyć może poważne traktowanie wszystkich głosów w dyskusji. Nawet anonimowych...

A krytyka, wbrew pozorom, nie jest łatwa. Zaraz po wejściu w całkiem dorosłe życie przekonasz się, że znacznie łatwiej, niż krytykować, jest przyklepywać wszystko i chwalić. Wszyscy wtedy się cieszą, nawet uśmiechają do dziennikarza na ulicy...

Studentów chyba trochę krzywdzisz. Firanek i zasłon w niektórych pokojach nie mają czasem dlatego, że po prostu nikt ich tam nie powiesił, a pod sfatygowaną pościelą sypia ich już nie wiadomo które pokolenie. No i któż pisze o dewastacji? Remont akademika kiedyś przecież trzeba zrobić. Kto wie, jak długo musieliby czekać nań, gdyby nie festiwal i jego goście?

A Arabowie byli na festiwalu. Przyjechali z Egiptu.

Oto drugi ze wspomnianych listów:

Szanowna Redakcjo! Nieładnie to ze strony red. A. Raczyńskiej, że właśnie w momencie, gdy organizatorom festiwalu ich przełożeni ściskają ręce i wręczają skromne wynagrodzenie za wysiłek włożony w przygotowanie imprezy, wypowiada się krytycznie o kolejnym Festiwalu Zespołów Pieśni i Tańca.

Festiwal się odbył. To najważniejsze. Nic się nie wywróciło, zaplanowane koncerty „szły" w ustalonych godzinach, półroczny (co najmniej) wysiłek kilku osób pracujących przy organizacji widowiska folklorystycznego nie poszedł na marne. A że nie wszyscy widzowie i słuchacze byli zadowoleni — trudno. Zielonogórzanie to widać kapryśne mieszczuchy i byle czym ich się zaspokoić nie da.

Właśnie tak — byle czym. Jak długo — pytam — będzie nam się wciskać „kit" za nasze coraz trudniej zarobione pieniądze. Najlepszy scenograf, choćby oprawił w złoto scenę amfiteatru nie zastąpi sprawnego reżysera. Tegoroczny festiwal miał charakter przeglądu. Zespoły wchodziły na scenę tak, jakby chciały jak najprędzej z niej zejść. Nie miały satysfakcji występując przed prawie pustą widownią. Nie wiem, czy była w tym roku jakaś komisja artystyczna złożona ze znawców folkloru, która opiniowała występujące zespoły. A jeśli tak, to co miała do powiedzenia? I jakie wnioski wyciągnęli organizatorzy z jej uwag na temat poprzednich festiwali? Ze zespoły przyjeżdżające do Zielonej Góry mają na swoim koncie częstokroć duży dorobek artystyczny, bywały na niejednej scenie świata. Jakież wrażenie wywiozą z Zielonej Góry. Dlaczego podmiot tej imprezy, jakim są w końcu członkowie tych grup, traktuje się na zasadzie przedmiotów: zrób swoje i milcz. Nie wiem, czy spośród zespołów, które występowały w tym roku był chociaż jeden (chyba tylko zespół z Kraljeva), który do Zielonej Góry przyjechał po raz drugi. Myślę, że to też tylko na zasadzie wyjątkowej dla nas przyjaźni, która wszystko jest w stanie wybaczyć. Inni chyba tu nie wrócą i nie tylko Egipcjanie. Dlaczego?

Dlatego, że impreza w tej formie jest potrzebna tylko organizatorom. Satysfakcja płynąca z faktu, że się raz na dwa lata zrobiło taaaką sprawę (słyszeliście? Kilkanaście zespołów, a się nie zawaliło!) pozwoli im usprawiedliwić pozostałe dni błogiego wypoczynku, który niesie pustkę w naszym życiu kulturalnym.

Zresztą, przyznajmy, nie jest to tylko winą organizatorów festiwalu, ale całej polityki kulturalnej naszego województwa, która nastawiona jest na forowanie imprez głośnych i dużych. „Duże, głośne i tanie" — za to nas rozliczają... I po co się trudzić na więcej?

Czytelniczka (nazwisko i adres znane redakcji).

I z tym listem nie w pełni mogę się zgodzić, pozostawiam jednak jego ocenę czytelnikom.

Po ukazaniu się artykułu telefonował do redakcji dyrektor Biura Organizacyjnego festiwalu **Zdzisław Gruberski.** Z wieloma zarzutami postawionymi przez nas nie mógł się zgodzić. W jednym doszliśmy jednak do porozumienia: **zgodziliśmy się co do tego, że festiwal to inicjatywa cenna, piękna i pożyteczna. Źle byłoby więc zagłaskać ją na śmierć — to byłoby zresztą najłatwiejsze. Tym, którzy ją lubią zależy bowiem, aby jej kształt był możliwie najbardziej odpowiedni, aby impreza przyniosła jak najwięcej korzyści i satysfakcji zarówno publiczności, jak i wykonawcom oraz organizatorom.**

Po przeczytaniu artykułu „Czy piękne musi być duże?" odwiedził nas ponadto **sekretarz generalny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Greckiej Michał Horowicz,** pragnąc ustosunkować się do zawartych w materiale zarzutów dotyczących Dni Kultury Greckiej. Zapewnił on nas, że **towarzystwo jako organizacja działająca wyłącznie społecznie dołożyło wszelkich starań, aby impreza była udana. To, że w praktyce jej obraz był taki, a nie inny „zawdzięczać" trzeba zaproszonym do współpracy na kilka miesięcy przed Dniami instytucjom.** Próby — zarówno spektaklu teatralnego, jak i muzycznego — mogły się zacząć odpowiednio wcześniej, a OPRF miał — zdaniem M. Horowicza — wystarczająco dużo czasu, żeby sprowadzić odpowiednie filmy. Niepoinformowanie społeczeństwa o szczegółach programu starannie przygotowanej przez TPPG sesji wyniknęło z niedopatrzenia organizacyjnego działaczy towarzystwa.

TPPG zgadza się z sugestią, aby imprezy greckie „umiejscowić" w jakimś spokojniejszym miesiącu.

ANNA BUŁAT-RACZYŃSKA

Na naszych ekranach

W październikowym repertuarze kin są dwa głośne tytuły, które na pewno liczyć mogą na duże powodzenie. Pierwszy — amerykański sensacyjny obraz Johna Badhama zatytułowany „BŁĘKITNY GROM" jest brawurowo zrealizowaną opowieścią o policjancie — pilocie z Los Angeles, który porywając supernowoczesny helikopter wydaje walkę organizacji planującej prowokacyjne zamieszki polityczne. Jednym z jej członków jest dawny znajomy pilota. Powietrzny pojedynek należy do najlepszych sekwencji tego obrazu. W roli głównej — **Roy Scheider.**

Dwie polskie aktorki **Jadwiga Jankowska-Cieślak** i **Grażyna Szapołowska** wystąpiły w węgierskim filmie **„INNE SPOJRZENIE".** Wielkim echem odbiła się prezentacja tego utworu na festiwalu w Cannes '82. Jadwiga Jankowska-Cieślak otrzymała tam nagrodę za najlepszą kreację żeńską. Ten niekonwencjonalny obraz o uczuciu łączącym dwie kobiety ma liczne odniesienia do sytuacji politycznej Węgier w 1956 roku.

Na zdjęciu: kadr z filmu „Inne spojrzenie".

6–7 października br.

VIII Ogólnopolska Sesja Numizmatyczna w Nowej Soli

Ponad 70 zgłoszeń z całego kraju wpłynęło do organizatorów VIII Ogólnopolskiej Sesji Numizmatycznej w Nowej Soli, która dziś (sobota, 6 października) rozpoczęła swoje dwudniowe obrady.

Nowa Sól jest miejscem naukowych spotkań numizmatyków od 1963 roku. Ich inicjatywa zrodziła się w miejscowym Muzeum podczas przygotowań do stałej wystawy numizmatycznej, nad którymi czuwał ówczesny kierownik placówki — **Aleksander Fudalej.**

Dotychczas odbyło się w Nowej Soli siedem sesji. Od początku są one organizowane przy ścisłej współpracy z Polskim Towarzystwem Archeologicznym i Numizmatycznym, przy poparciu władz terenowych, a od trzeciej sesji — także Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Sesje odbywają się co 2-3-4 lata i są jedyną tego typu cykliczną imprezą w Polsce. Uczestniczą w niej numizmatycy z wszystkich ważniejszych ośrodków kraju, a także goście zagraniczni. Podczas poprzednich sesji zajmowano się monetą polską na Śląsku, monetą pomorską, monetą i mennicami w Wielkopolsce, na Mazowszu i w Małopolsce oraz monetą złotą i miedzianą w Polsce.

VIII sesja obraduje na temat mennic, mincerzy i techniki mennicznej. Jak wynika z programu tegorocznej sesji z referatami wystąpią: dr **Lesław Morawiecki** (Kraków — Muzeum Narodowe), mgr **Adam Musiałowski** (Toruń — Muzeum Okręgowe), dr **Eduard Simek** (Praha, Narodni Museum), dr **Krzysztof Filipow** (Białystok — Muzeum Okręgowe), dr **Janusz Reyman** (Kraków — Muzeum Narodowe) mgr **Paweł Kozerski** (Brzeg — Muzeum Piastów Śląskich), mgr **Tomasz Bylicki** (Warszawa — Muzeum Narodowe) i mgr **Anatol Gupienieiec** (Łódź).

Każdej z sesji towarzyszy wydanie publikacji z wygłoszonymi referatami oraz medalu pamiątkowego. W tym roku medal taki zaprojektował art. plastyk **Leszek Krzyszowski** z Zielonej Góry (zdjęcie powyżej). **(kid)**

Po eliminacjach do OMPP

Trochę więcej pokory, panowie!

To była duża szansa. Okazja, która być może nie powtórzy się już nigdy. Oto bowiem do Świebodzina zjechali najwytrawniejsi znawcy muzyki młodzieżowej (i nie tylko): Janusz Kondratowicz — autor wielu rodzimych przebojów, **Waldemar Parzyński** — kompozytor, **Lech Nowicki** — wicesef „trójki". Przyjechali, by posłuchać i ocenić „produkty" zielonogórskich zespołów oraz solistów. W Świebodzinie bowiem miała miejsce (w ubiegłym tygodniu) krajowa inauguracja Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki.

Czym jest OMPP, muzycy - amatorzy wiedzą doskonale. Wygrywając poszczególne eliminacje: środowiskowe, wojewódzkie, międzywojewódzkie, trafić można na centralne do Wrocławia, a stamtąd na opolskie „Debiuty" do radia i telewizji. Wprawdzie ze Świebodzina do Wrocławia droga daleka, ale kto wie, gdyby na świebodzińskiej estradzie pojawiły się indywidualności, być może Lech Nowicki zaprosiłby którąś do studia „trójki". A tymczasem...

Na przegląd stawił się jeden solista i dwanaście zespołów, wyłącznie rockowych (Waldemar Parzyński powiedział: pop-rockowych). Czyżby w Zielonogórskiem nie było innych — poza rockowymi — formacji muzycznych?...

Przez kilka godzin salę Świebodzińskiego Domu Kultury wypełniał jeden wielki łomot, na zasadzie: im więcej czadu, tym większy efekt. Jedyne światło w tym zahukanym decybelami tunelu włączyła „Montowana Paka" z Wolsztyna, jedyna, która zwróciła uwagę jurorów. Tak renomowane w województwie grupy, jak „Trzecia Kawa", czy „Wesoły początek radości", nie pokazały nic nowego. Wręcz przeciwnie, ma się wrażenie, iż zostają w tyle.

— **Koncert ujawnił** — powiedział **Janusz Kondratowicz — że w województwie, które powinno reprezentować wysoki poziom w amatorskim ruchu muzycznym** (są przecież festiwalowe tradycje) **jest zaledwie kilka zespołów, które jako tako można ocenić. Grupy preferują hałas, siłę dźwięku, zapominając o harmonii. Są nieciekawe instrumentalnie. Wyróżniał się jedynie klawiszowiec z „Montowanej Paki" i perkusista z ASO.**

Huk gitar zagłuszał wokal. Teksty piosenek zostały wykrzyczane i niewiele można było z tego zrozumieć. Kolega, który oglądał ze mną koncert, z przerażenie złapał się za głowę, gdy na estradzie zobaczył osiemnastoletniego brata. Wstydził się, gdyż ten — wcale niezłym głosem — wyśpiewał własny, ale jakże idiotyczny tekst.

— To wcale nie jest powiedziane, że musisz śpiewać własne utwory, skoro pisanie ci nie wychodzi — uświadamiał brat brata po koncercie. Bierz i szukaj, szperaj w Bursie, Wojaczku...

No właśnie. **Drodzy autorzy nieudanych** próbek literackich! Wy też szperajcie!

Szczytem „debilstwa" (przepraszam autorów za zbyt mocne określenie), były słowa piosenki „Skaza", grupy „Skaza" ze Świebodzina. Jej refren brzmiał:

„Skończy się debilstwo/skończy się ta władza/skończy się to wszystko/ ale nigdy Skaza".

Mimo wszystko obawiam się, że „Skaza" z takimi właśnie tekstami, kiepskim wokalem i jeszcze gorszym podkładem muzycznym (W. Parzyński podsumował: grają, jakby dopiero chwycili za gitary) skończy się pierwsza. Wiem. Próbujecie być oryginalni. Ale posłuchajcie tekstów punkowych w wykonaniu „Śmierci Klinicznej". Może czegoś się nauczycie?

— **Zaledwie parę tekstów było poprawnych** — powiedział J. Kondratowicz. **Reszta jest w ogóle nie do przyjęcia. Zauważyłem ostatnie wyraźny spadek poszukiwań twórczych. Wszyscy pracują stereotypowo: od imprezy do imprezy. Grupom, które obejrzałem w Świebodzinie, potrzebna jest praca od podstaw. Tym chłopakom już teraz przewróciło się w głowach. Zbyt prędko zaczynają wierzyć we własne siły, odrzucając wszelkie krytyczne uwagi. Nie liczą się z instruktorami, nie uznają żadnych autorytetów, uważając, że są na tyle dobrzy, iż jakakolwiek opieka jest im zbyteczna.**

— **A to wynika z braku pokory** — dodaje **W. Parzyński. Im gorszy artysta, tym bardziej szpanuje, tym bardziej jest pewny siebie. I w gruncie rzeczy przez ten brak pokory nie ma kontaktu między muzyką profesjonalną a amatorską. Oni już teraz uważają, że grają bardzo dobrze, bo mają w miarę niezły sprzęt, bo wzorują się na najlepszych zachodnich grupach. Ale z tej dobrej, profesjonalnej muzyki biorą jedynie najprostsze chwyty, nie zwracając uwagi na technikę wykonania. Szkoda, że muzycy rockowi w ogóle odżegnują się od szkół muzycznych. Szkoła uczy świadomości estetyki, której większość grup nie posiada. Tym samym nie potrafią ci młodzi ludzie odróżnić tego, co dobre od tego, co złe w muzyce.**

J. Kondratowicz: **Chcemy przeciwdziałać tandecie i takiej właśnie manii wielkości. Dlatego już w eliminacjach wojewódzkich OMPP w skład jury wchodzić będzie co najmniej jeden renomowany** [illegible] **chowiec, pedagog.**

Nie trzeba chyba umoralniać lubuskich muzyków od rocka, że tylko pracą i wytrwałością, a nie szpanerstwem dojść można do jakichś efektów, a tym samym do popularności, o jakiej zapewne wielu marzy. Bo nie napawa optymizmem fakt że po koncercie kilku małolatów - muzyków zaprawiło się alkoholem.

Uczestnicy świebodzińskiego przeglądu nie wykorzystali żadnej szansy. Nikt (poza klawiszowcem z „Montowanej Paki") nie pokwapił się na rozmowę do członków jury. A oni czekali. Trzeba było odrobinę dobrej woli. Być może jest to wina organizatorów (ZG ZSMP, ZW ZSMP i Świebodziński Dom Kultury), że przy tej okazji nie zorganizowali spotkania muzyków z fachowcami. Ale przecież kto tylko chciał, mógł sobie z jurorami pogadać.

I już na zakończenie. Jedyną przyjemnością, zdaniem jurorów (i nie tylko ich), choć nie związaną z samym przeglądem, ale z pobytem w Świebodzinie, była wizyta uczestników w wiejskich klubach „Ruch". W Lubogórze na przykład serdecznie przyjęła ich szefowa klubu **Maria Cieślik,** oraz jej sympatyczny zespół „Bratki". Po hałaśliwym koncercie można było nareszcie odpocząć!

DANUTA MYSTKOWSKA

PS Jury świebodzińskiego przeglądu postanowiło dopuścić do dalszych eliminacji: „Montowaną Pakę" z Wolsztyńskiego Domu Kultury, „Trzecią Kawę" z Sulechowskiego DK, oraz nowosolski „Wesoły początek radości". Wyróżniono Arletę Więckowską, której towarzyszyła grupa muzyczna oraz Andrzeja Bogdalskiego z zespołu „Indeks" ze Świebodzina.

Włącz radio

Reportaż reportażowi nierówny

Wyznam szczerze, że od dłuższego czasu niechętnie słucham reportaży radiowych. Niechętnie, bo przeważnie ich tematem jest narzekanie do potęgi. Nie oznacza to, żebym był przeciwny ukazywaniu w reportażu jednostkowych ludzkich tragedii. Ale to nie jest jednoznaczne z eksponowaniem pospolitych narzekań.

Zielonogórski reportażysta, Konrad Stanglewicz nie ulega modnej fali. W swoich reportażach zmierza on do takiego portretowania bohatera, by ukazać najwartościowsze cechy osobowości, charakteru i postawy człowieka. Autor chętnie odwołuje się do osobistych wspomnień bohaterów.

Doskonałym tego przykładem był „Album wspomnień" — reportaż o nauczycielach ze Świebodzina — Zofii Kędzierskiej i jej zmarłym mężu Janie.

Konstrukcję opartą również na pamiętniku i osobistych wspomnieniach miał dwuczęściowy reportaż pt. „Inny świat był". Nadano go z Zielonej Góry 28 września 1984 r.

Bohaterem reportażu był znany zielonogórski działacz społeczny, były dyrektor ZUS-u, opiekun amatorskiego ruchu plastyków — Józef Markiewicz. W nadanej wcześniej pierwszej części reportażu została ukazana bardzo bogata biografia J. Markiewicza, obejmująca czasy pierwszej wojny światowej i okres międzywojenny. J. Markiewicz, mówiąc o tych latach, świetnie scharakteryzował stosunki panujące wówczas w Galicji między poszczególnymi narodowościami (Polacy, Ukraińcy, Żydzi).

W drugiej części reportażu bohater na tle własnego losu pokazał jak II wojna światowa powikłała losy ludzi, i ile trzeba było samozaparcia, by przetrwać i pozostać wiernym swoim ideałom.

Rozmowa z J. Markiewiczem ilustrowana była fragmentami pamiętnika, które w pełniejszy sposób ukazały osobowość bohatera, jego patriotyczną i moralną postawę, a także styl języka (malowniczy opis rodzinnego Stanisławowa, a potem dalekich republik radzieckich).

Sądzę, że ten reportaż bardzo przybliżył słuchaczom postać zielonogórskiego działacza.

Zaletą reportaży K. Stanglewicza jest i to, że nie ma w nich zbędnych słów. Wynika to stąd, że autor bardzo sumiennie — jak sądzę — przygotowuje się do spotkania z bohaterami. Trafne pytania świadczą o dobrze przemyślanej konstrukcji i temacie. Przykładem dobrej konstrukcji był reportaż pt. „Portret w szarym pejzażu" poświęcony zielonogórskiemu plastykowi Januszowi Skibie, laureatowi tegorocznej nagrody kulturalnej prezydenta Zielonej Góry (18 września 1984 r.).

Z zasady małomówny, skromny bohater dzięki umiejętnie stawianym pytaniom powiedział bardzo dużo i ciekawie o sobie i twórczej pracy. I choć nie jest mu w życiu łatwo, to jednak w reportażu nie dominowało narzekanie, lecz szczere zwierzenie ze sposobu pokonywania codziennych życiowych trudności.

Jeszcze jedną charakterystyczną cechą reportaży K. Stanglewicza jest to, że nie próbuje on sztucznie domalowywać reportażu efektami akustycznymi, kładąc nacisk przede wszystkim na czystą, bardzo logiczną rozmowę. Autor zachowuje się wobec rozmówców z dużą skromnością.

MICHAŁ KAZIÓW

SOBOTA, 6 PAŹDZIERNIKA
ARTURA, BRUNONA

NIEDZIELA, 7 PAŹDZIERNIKA
MARII, MARKA

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze — sob.: 17, niedz.: 18 — Niedzwiedź, Oświadczyny; niedz.: 11 — Tańcowały dwa Michały

KINA

ZIELONA GÓRA

„WENUS" — sob., 10.30, 13, 15.15, 17.30, 19.45; niedz.: 13, 15.15, 17.30, 19.45 — Błękitny grom (USA 15 l.), niedz.: 12 — Zegar z kukułką (bajki)
„NYSA" — sob.: 9.30 — seans zamknięty, 11.30, 17; niedz.: 10.15, 15.15 — Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.), sob.: 14.30, 19; niedz.: 13, 17.15, 19.30 — Ucieczka z Alcatraz (USA 15 l.), niedz.: 12 — Gdy zapukne chomka (bajki)
„NEWA" — sob., niedz.: 15.30, 17.30, 19.30 — A stawką jest śmierć (fr. 18 l.), niedz., 14 — Pampalini i Tapir (bajki)

— ◆ —

BABIMOST — „Piast" — niedz.: 12 — bajki, 17, 19 — Kochanica Francuza (ang. 15 l.)
BYTOM — „Mieszko" — Butch Cassidy i Sundance Kid (USA 15 l.), Krzyżacy (pol. b.o.)
CIBORZ — „Las" — niedz. — Parszywa dwunastka (USA 18 l.)
CYBINKA — „Zwycięstwo" — Gangsterzy szos (kan. 15 l.), Colargol zdobywcą kosmosu (pol. b.o.)
GUBIN — „Iskra" — Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 l.), Ballada o walecznym Iwanhoe (radz. 12 l.)
GUBIN — „Grunwad" — sob., niedz.: 17, 19 — Lata dwudzieste, lata trzydzieste (pol. 15 l.), niedz.: 13 — Tropiciel (NRD 12 l.)
IŁOWA — „Śląsk" — Bluszcz (pol. 18 l.), Tropiciel (NRD 12 l.)
JASIEŃ — „Estrada" — Ucieczka z Nowego Jorku (USA 15 l.), Trzeci książę (czes. b.o.)
KARGOWA — „Światowid" — sob., niedz. — I ty zostaniesz Indianinem (pol. b.o.), niedz. — Wciąż o miłości (fr. 15 l.)
KOŻUCHÓW — „Uciecha" — sob.: 18, niedz.: 17, 19 — Manhattan (USA 18 l.), sob.: 16, niedz.: 15 — Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.), niedz.: 11.15 — Lodowa pani (pol. b.o.)
KROSNO — „Wzgórze" — sob., niedz.: 17, 19.20 — Przybywa jeździec (USA 15 l.), niedz.: 11.30 — Zgubiony flecik (pol. b.o.)
LIPINKI — „Łużyczanka" — niedz. — Akademia pana Kleksa (pol. b.o.), Pokolenie (pol. b.o.)
LUBSKO — „Patria" — Najlepszy kumpel (USA 15 l.), Na tropach Bartka (pol. b.o.)
LUBRZA — „Mewa" — niedz. — Odmienne stany świadomości (USA 15 l.), Colargol na Dzikim Zachodzie (pol. b.o.)
MAŁOMICE — „Arena" — niedz. — Komandosi z Nawarony (ang. 12 l.), Unkas — ostatni Mohikanin (rum. b.o.)
NOWE MIASTECZKO — „Ludowe" — Na granicy (USA 18 l.), Pułapka w delcie Dunaju (rum. b.o.)
NOWA SÓL — „Odra" — sob.: 9 — Popiół i diament (pol. b.o.), 15 — Czarodziejski Lolo (węg. b.o.), sob., niedz.: 17 — Krzyk (pol. 18 l.), 19 — Samosąd (bułg. 18 l.), niedz.: 12 — Pyza i licho (pol. b.o.), 13.15 — Synteza (pol. 12 l.), 15 — Superpotwór (jap. b.o.)
NOWA SÓL — „Dozamet" — niedz.: 12 — Wyprawa na wyspę (pol. b.o.), 16, 18.10 — Duch (USA 15 l.)
SŁAWA — „Żeglarz" — Przygody barona Münchhausena (fr. b.o.), Nosferatu wampir (RFN 18 l.)
SULECHÓW — „Orzeł" — sob., niedz. — Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę (fr. 12 l.), Hair (USA 15 l.), niedz. — Żywa tęcza (radz. b.o.)
ŚWIEBODZIN — „Kosmos" — sob., niedz. — Piękna kurtyzana (chiński 15 l.), Wedle wyroków twoich (pol. 15 l.), niedz. — Siedem piegów (NRD b.o.)
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Planeta Krawiec (pol. 15 l.)
SZPROTAWA — „As" — sob.: 17, 19 — Afera Concorde (wł. 15 l.), niedz.: 14.30 — Sen o zimie (pol. b.o.), 15.30 — Kapitan Korda (czes. b.o.), 17, 19 — Inne spojrzenie (węg. 18 l.)
SZCZANIEC — „Potok" — niedz. — Widziadło (pol. 18 l.), O dwóch takich co ukradli księżyc (pol. b.o.)
TORZYM — „Medyk" — niedz.: 15 — Ryś na tropie (radz. b.o.), 17 — Rocky II (USA 15 l.)
WOLSZTYN — „Tatry" — sob., niedz. — Sprawa Kramerów (USA 15 l.), Czarodziejski Lolo (węg. 15 l.), niedz. — Burza na wyspie (pol. b.o.)
ZBĄSZYŃ — „Obra" — Śnieżyczka i Różyczka (NRD b.o.), Zwykli ludzie (USA 15 l.)
ZBĄSZYNEK — „Muza" — niedz. — Była sobie królewna (pol. b.o.), Nasz nowy braciszek (NRD b.o.), Walka o ogień (kan. 18 l.)
ŻAGAŃ — „Meteor" — sob.: 17, 19.30; niedz.: 16, 18.30 — Dziecko Rosemary (USA 18 l.), niedz.: 12.30 — bajki, 13.30 — Awantura o Basię (pol. b.o.)
ŻARY — „Pionier" — sob., niedz.: 15.15, 17.30 — Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 l.), 19.30 — Niebiańskie dni (USA 15 l.), niedz.: 12.30 — Napad pod choinkę (pol. b.o.)
ŻARY — „Antisol" — niedz.: 14 — bajki, 15 — Czterej pancerni i pies (pol. b.o.) VI cz., 17 — Tootsie (USA 15 l.)

MUZEA WYSTAWY

Muzeum w Zielonej Górze — czynne 10—15.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy — czynne sob.: 9—15 niedz.: 10—16.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (Oddział MZL w organizacji) — czynne 10—16.
Muzeum Etnograficzne z siedzibą w Ochli — czynne sob.: 10—16, niedz.: 10—17.
Salon BWA — czynny 11—17.
Klub MPiK — czynny 14—19.
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze — czynna sob.: 10—17.
Salon WA w Żarach — czynny od 12 do 17.
Gubin — czynne sob.: 10—17, niedz.: 13—18.
Muzeum w Nowej Soli — czynne 10—16.
Świebodzin — czynne 10—14.
Wolsztyn — **Muzeum M. Rożka** — czynne 10—14.
Izba Pamięci dr R. Kocha — czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka.
Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu — czynne sob., niedz.: 10—18.

APTEKI

Zielona Góra, ul. Wiśniowa; **Nowa Sól**, ul. Nowotki; **Gubin**, ul. 3 Maja; **Krosno Odrz.**, ul. Chrobrego; **Kożuchów** — Rynek; **Lubsko**, ul. Reja; **Sulechów**, ul. Świerczewskiego; **Szprotawa**, ul. Bieruta; **Wolsztyn**, ul. 5 Stycznia; **Żagań**, ul. Śląska; **Żary**, ul. Buczka.

TELEFONY

ZIELONA GÓRA

Straż Pożarna	998
Pogotowie Milicyjne	997
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Gazownicze	2181
Pogotowie Weterynaryjne (czynne sob. od 15 do 17, niedz. i święta — całą dobę)	917
Telefon Zaufania MO (czynny — całą dobę)	2359
LOT (sob., 8—16)	70797
Informacja PKS	2301
Informacja PKP	3836
Informacja Służby Zdrowia	2146
Postoje taksówek	
dworzec	2666
pl. Powstańców Wlkp.	2868
ul. Podgórna	2867
ul. Gwardii Ludowej	5237
NOWA SÓL	
Pogotowie Milicyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Informacja Turystyczna	3827/939
Postoje taksówek	
pl. Wyzwolenia	2819
dworzec	2719
Pomoc drogowa	
Zielona Góra, ul. Walki Młodych (czynna 9—15)	70552
Zielona Góra, ul. Walki Młodych (czynna 7—16)	981
Gubin, ul. Orla 14 (czynna — całą dobę)	91
Nowa Sól, ul. Sosnowa 7 (czynna — całą dobę)	981
Świecko	981
Świebodzin, ul. Konarskiego (czynna 7—22)	23587
Krosno Odrz., ul. Obr. Stalingradu (czynna — całą dobę)	91
Żary, ul. Moniuszki 11 (czynna 7—22)	3902
Pogotowie Techniczne „Polmozbytu"	
Szprotawa (czynne sob.: 8—16, niedz. — niecz.)	730

Imprezy sportowe

KOSZYKÓWKA

W inauguracyjnym meczu I ligi koszykarzy sezonu 1984/85 Zastal Zielona Góra podejmie wicemistrza Polski — Wisłę Kraków. Mecz rozpocznie się w sobotę o godz. 18 w sali gier ośrodka LKS „Lumel" w Drzonkowie. Przypominamy, że od godz. 16 do 21 do Drzonkowa przedłużony będzie kurs autobusów miejskich nr 7.

PIŁKA NOŻNA

W niedzielnym meczu III ligi Dozamet Nowa Sól spotka się z zielonogórską Lechią. Początek meczu o godzinie 11. Również w niedzielę, o godzinie 14 odbędzie się zaległe spotkanie klasy „M" Carina Gubin — Pogoń Świebodzin.

Natomiast w sobotę o godz. 12 na stadionie przy ul. Wyspiańskiego Zryw Zielona Góra spotka się z Pafawagiem Wrocław w spotkaniu ligi juniorów. W tym samym cyklu Dozamet Nowa Sól zmierzy się ze Stalą Jasień (niedziela, godz. 13.30)

W Zielonej Górze wystąpią reprezentacje okręgu Cottbus (NRD). W niedzielę na stadionie MOSiR-u przy ul. Sulechowskiej Zryw rozegra spotkanie z juniorami Cottbus (początek o godz. 13), a o godz. 14.30 rozpocznie się mecz Lechia II — młodzieżowa reprezentacja Cottbus.

SIATKÓWKA

W Sulechowie trwa ćwierćfinałowy turniej Pucharu Polski drużyn żeńskich. W sobotę o godz. 16 rozpocznie się spotkanie Start Gdynia — Gedania Gdańsk, a następnie grać będą Siarka Tarnobrzeg — Zawisza Sulechów. W niedzielę o godz. 10 rozpocznie się mecz Siarka — Start, a po nim spotkanie Gedania — Zawisza.

PIŁKA RĘCZNA

W niedzielę o godz. 12.30 na boisku WSP przy ul. Wojska Polskiego 69 rozpocznie się mecz ligi makroregionalnej drużyn męskich AZS Zielona Góra — Chrobry II Głogów.

Natomiast na boisku MOS przy ul. Moniuszki 14 odbędą się spotkania ligi makroregionalnej starszych juniorów i młodzików. O godz. 11 grać będą Zryw — Miedź Legnica (st. juniorzy), a od godz. 12.30 — sześć drużyn młodzików makroregionu dolnośląskiego.

TV

6. 10. — 12. 10. 1984 R.

Sobota

PROGRAM I

6.00 TTR — Historia, sem. I
6.30 TTR — Chemia, sem. I
7.00 TTR — Fizyka, sem. III
7.30 TTR — Biologia, sem. III
8.20 Program dnia
8.25 Tydzień na działce
9.00 „Sobótka" oraz film „Niebieskie lato"
10.30 Dt — wiadomości
10.35 Historia dramatu polskiego — E. Redliński — „Pustaki"
12.00 Kroniki lat pierwszych
12.45 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.15 Poradnik rolniczy
13.45 Od melodii do melodii — „V-Moto-Rock"
14.00 Militaria, obronność, nowoczesność
14.30 Podróże bez biletu
14.55 Program dnia
15.00 Dt — wiadomości
15.10 Telewizyjna lista przebojów
15.30 Trybuna sejmowa
16.00 „Mściciele, obrońcy, rapiery — Na kwaterze" — film histor.-przygodowy prod. NRD
17.00 Studio Sport
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc — „Przygody Bolka i Lolka"
19.10 Żyć w krajobrazie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Opowieści o Patrycji Neal" — film społ.-obycz. prod. USA
21.40 Na żywo
22.10 Studio Sport — wiadomości sportowe i mistrzostwa świata w akrobatyce sportowej
22.45 „Och Donna Clara"" — wspomnienie o Jerzym Petersburskim
23.15 Kino nocne — „Urok zła" — horror prod. ang.

PROGRAM II

11.35 NURT — Państwo a społeczeństwo
12.00 NURT — Typy definicji w matematyce szkolnej
12.30 NURT — Wartość biografii w procesie nauczania
13.00—23.30 Sobota w „Dwójce":
13.00 Dt — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki"
14.00 Dla dzieci — „Podróże na taśmie filmowej"
14.40 1500 sekund wielkiego sportu
15.10 Temat na dziś — Początek roku akademickiego
16.00 Finał przebojów „Dwójki"
16.55 Gorąca linia
17.20 Kiedy cię okradną — program public.
17.45 „Ciało bez tajemnic" (1) — „Odrobina wrażliwości" — film TV ang.
18.30 Program lokalny
19.00 Na antenie „Dwójki" — propozycje
19.15 „Łebki i ogonki" — film prod. ang.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Ze sztuką na ty — program public. kult.
21.30 Muzyczny relaks
21.40 „Marco Polo" (6) — serial produkcji włoskiej
22.50 Dt — wiadomości
22.55 Z wizytą u... Bronisława Dąbrowskiego

LICZYRZEPKA
płaci w grze 40/84

z dnia 30. IX. 1984 r. odpowiednio za czwórki, trójki i dwójki złotych: I losowanie: 1 po 13.997 zł, 72 po 141 zł, 1024 po 13 zł; II losowanie: nie stwierdzono, 44 po 381 zł; 769 po 26 zł; III losowanie: nie stwierdzono, 64 po 261 zł; 879 po 23 zł oraz premie za liczbę dodatkową przy trójce 500 zł i dwójce 50 zł.

Poczwórne losowanie gry 41/84 odbędzie się 7 października 1984 r. o godz. 10.00 w siedzibie przedsiębiorstwa we Wrocławiu przy ul. Mazowieckiej 17. K-5672

Rekordowa symultana

41-letni arcymistrz czechosłowacki, **Vlastimil Hort**, podjął w piątek w Kolonii próbę pobicia rekordu świata w grze symultanicznej. Do soboty wieczór zamierza on rozegrać bez chwili przerwy partie z 601 przeciwnikami.

W piątek rano arcymistrz — w dresie i tenisówkach — przystąpił do gry z pierwszą, 80-osobową grupą zawodników. W ciągu godziny zdążył wygrać 14 partii.

Hort, który przygotowywał się do tej morderczej imprezy grając w tenisa i dużo biegając po lesie, jest przekonany, że uda mu się zwyciężyć w około 80 proc. partii. Ocenia się, że próba pobicia rekordu świata potrwa 35—40 godzin; w tym czasie arcymistrz nie zmruży oka ani na sekundę. (PAP)

TV BERLIN:

PROGRAM I: 11.30 Estrada piosenki; 12.10 Muzyczne intermezzo; 14.30 Film telewiz.; 15.55 Uroczysta akademia z okazji 35 rocznicy powstania NRD; 19 Capstrzyk FDJ w Berlinie; 21.30 Film; 23.40 Piękne ferie.

PROGRAM II: 17 Aktualności sportowe; 19 Inauguracja sezonu w łyżwiarstwie figurowym; 20 Gorący towar w Berlinie — film telewiz.; 22.30 Międzynarodowy turniej bokserski.

Niedziela

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. III
6.30 — Biologia, sem. III
7.00 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.50 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 Teleranek oraz film prod. pol. „6 milionów sekund" (6)
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Wielkie miasta świata" — fr. film dok.
11.30 Na krawędzi słowa
11.55 Siedem anten
12.55 Festyn — program z okazji Dnia Milicjanta
13.25 Teatr dla dzieci — H. Sapgir — „Bulanek"
14.10 Śladami naszych czasów — filmy dok.
14.55 Program dnia
15.00 Dt — wiadomości
15.10 Magazyn sportowy — mistrzostwa świata w akrobatyce sportowej
15.50 „Czerwony szal" (3) — film TV RFN
17.45 Kulisy wielkiej polityki
18.15 Antena
18.50 Wystąpienie ambasadora Niemieckiej Republiki Demokratycznej
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię" — pol. film
21.35 Sportowa niedziela
21.50 Koncert z okazji 40 rocznicy powołania MO i SB
22.30 Klub międzynarodowy
22.50 Dt — wiadomości
23.00 Wystrzegaj się blondynek — progr. rozr. TV NRD

PROGRAM II

9.45 Film dla niesłyszących — „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię" — film TP
11.20 W laboratoriach wojskowych i w przemyśle — program public.
11.50—23.25 Niedziela w „Dwójce"
11.50 Dt — wiadomości
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Aerobic
12.30 Muzykujące rodziny
13.30 „Kino-Oko"
14.20 Winnetou" — film prod. fr.
15.15 Zbliżenia
15.45 Jutro poniedziałek
16.10 Wielka gra — teleturniej
17.10 Grabieże kultury
17.45 „Cervantes" (6) — film prod. hiszp.
18.40 Pałace, których nie znacie
19.10 „Bogowie czterech stron świata"
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport — I liga żużlowa
21.00 Wszyscy na jednego — 07 zgłoś się — widowisko public.
21.30 Dopisać losy — program publicystyki kult.
21.50 Dt — wiadomości
21.55 „Szpital na peryferiach" — film TV czech.
22.50 „Mandat" — progr. rozrywkowy

TV BERLIN:

PROGRAM I: 9.55 Defilada wojskowa w alei Karola Marxa; 12.30 Capstrzyk FDJ; 14.30 Uroczysta odprawa wart przed Mauzoleum w Berlinie; 15.45 Film telewiz.; 17 Defilada wojskowa w Berlinie; 17.50 Sport; 20 Koncert galowy na 35-lecie NRD.

PROGRAM II: 13 Międzynarodowy turniej bokserski; 16 Kocham cię, oczekuję cię Leno — film fab.; 19 Sport; 20 Rodzeństwo — film telewiz.; 22 R. Strauss: Don Kichot.

Poniedziałek

PROGRAM I

13.30 TTR — Język polski, sem. I
14.00 TTR — Fizyka, sem. I
15.50 NURT — Wojna i polityka
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Encyklopedia TDC — Kosmos
16.55 Ogrody zoologiczne świata
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Telewizyjny informator wydawniczy
17.45 Album Chopinowski (7)
18.20 Między polem a stołem
19.00 Dobranoc — „Bajka o komarze Komarowiczu"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — J. Trifonow — „Dom nad rzeką Moskwą"
22.45 Dt — komentarze

PROGRAM II

18.25 Program dnia
18.30 Program lokalny
19.00—23.00 Wieczór Niemieckiej Republiki Demokratycznej w TP
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 „Brandenburski jakobin" — film fab. prod. NRD
23.00 Dt — wiadomości

Wtorek

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski, sem. I
6.30 TTR — Fizyka, sem. I
8.10 Geografia, kl. 7
9.00 Matematyka, kl. 1
9.55 Film dla 2 zmiany — „Powinowactwo" — film TP
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Język polski, kl. 4
11.55 Biologia, kl. 6
12.50 Matematyka, kl. 1
13.30 TTR — Historia, sem. III
14.00 TTR — Matematyka, sem. III
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Muzyka naszych przyjaciół — Kielce '84
17.05 „Reksio remontuje" — film animowany
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Dwadzieścia lat minęło — „Przed maturą" — film pol.
18.30 Kram
19.00 Dobranoc — „Ślimak Maciuś"
19.10 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Powinowactwo" — film TP
21.05 Program publicystyczny
21.40 Dt — komentarze
22.00 Skandal z Zapolską
23.00 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 W obronie własnej
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej 33
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Salon muzyczny
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Utrwalić ślad
22.00 Literatura i ekran — „Dobry wojak Szwejk" (1)
23.40 Dt — wiadomości

Środa

PROGRAM I

6.00 TTR — Historia, sem. III
6.30 TTR — Matematyka, sem. III
8.10 Fizyka, kl. 6
9.00 Muzyka, kl. 2
9.35 Film dla 2 zmiany: „Męskie sprawy" — film prod. radz.
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Język polski, kl. 3 lic.
11.55 Wiedza obywatelska, kl. 8
13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. I
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. I
14.30 Muzyka, kl. 2
15.40 NURT — Nauczyciele — rodzice — sojusznicy czy przeciwnicy
16.10 Program dnia
16.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów „Krąg"
16.55 Dla dzieci „Tik-Tak"
17.20 Dt — wiadomości
17.30 XVIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '84
18.25 Dokąd zmierzamy? — progr. public.
19.00 Dobranoc — „Proszę słonia"
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Julia Wrewska" — film bułg.-radz.
22.25 Dt — komentarze
22.50 Seans filmowy
23.20 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Filmowy świat etnografii (3)
18.30 Program lokalny
19.00 IV Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie"
21.05 Osiedle młodych
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Bliżej prawa
22.00 Ludzie i ich pasje
22.25 Kino autorskie — „Myśl i serce" (1) — film prod. radz.
23.23 Dt — wiadomości

Czwartek

PROGRAM I

6.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. I
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. I
8.10 Geografia, kl. 8
9.00 Praca — technika, kl. 3
10.00 Dt — wiadomości
11.00 Praca — technika, kl. 4
11.55 Język polski, kl. 7
12.50 Praca — technika, kl. 3
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. III
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 O mnie, o tobie, o nas — Stowarzyszenie Myślących
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Interstudio
17.55 Prosty rachunek
18.05 Do zwycięstwa — Narodziny dywizji
18.30 Sonda
19.00 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji — B. Narcejac „Okno na morze"
21.25 Od melodii do melodii
21.40 Dt — komentarze
22.05 Sopot '84 — recital M. Fronkowiak
22.25 Świat z bliska — Indochiny
23.00 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej morski
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Teatr muzyczny na świecie — „Dalibor" (1) — prod. TV czech.
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Program publicystyczny
22.00 Obrona Sokratesa — „Filozof contra polityk"
22.45 Dt — wiadomości

Piątek

PROGRAM I

6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. III
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III
8.10 Przysposobienie obronne
9.30 Film dla drugiej zmiany — „Odwieczny zew" (6) — film TV radz.
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Domowe przedszkole
11.50 Uroczysta odprawa wart
13.30 TTR — Biologia, sem. I
14.00 TTR — Chemia, sem. I
15.30 W szkole i w domu
15.50 NURT — Religie monoteistyczne
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Tylko dla orląt
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 Dt — wiadomości
17.30 20 lat minęło — „Honor dziewka" — film pol.
18.30 Tele-gol
19.00 Dobranoc — „Kasia i maluszek"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Odwieczny zew" (6) — „Powrót" — film TV radz.
21.50 Dt — komentarze
22.20 Zawsze po 21-ej
23.00 Telewizyjny music-hall
23.50 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Oferty nauki
18.00 Spróbuj sam
18.30 Program lokalny
19.00 Obyczaje codzienne
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Program publicystyczny
20.30 Złote płyty zespołu „2+1" (2)
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Galerie świata (6)
21.55 Opowieści o miłości — „Mechanika szczęścia" — film prod. radz.
23.25 Rozmowy intymne
23.55 Dt — wiadomości

STUDENT obcokrajowiec poszukuje dwóch pokoi z telefonem w Zielonej Górze. Płatne za rok z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń Zielona Góra, Niepodległości 25 dla 13210-G. 13210-G

GABINET lekarski „HERBA", Łódź 11, skrytka 20 prowadzi korespondencyjnie specjalistyczne ziołolecznictwo wszelkich schorzeń. Odbiór przesyłek za zaliczeniem pocztowym. 1413-P

POSZUKUJĘ mieszkania dwupokojowego na okres 2 lat w Zielonej Górze. Płatne z góry. Zielona Góra, tel. 726-58. 13174-G

KOŻUCH damski brązowy, rozmiar średni, noszony sprzedam. Wiadomość Biuro Ogłoszeń, Zielona Góra, Niepodległości 25. 13226-G

GAŁĄZKI asparagusu sprenger i plumosusu — sprzedaż ciągła. Ogrodnictwo Wolsztyn, Poprzeczna 11, telefon 21-85. 1480-P

KURTKĘ z lisów niebieskich — okazyjnie sprzedam. Zielona Góra, telefon 643-97. 13143-G

SEGMENT ciemny o wymiarach 3,50 długość, 1,90 wysokość sprzedam. Stary Kisielin, Dojazdowa 18. 13192-G

SYRENĘ Bosto grudzień 1982 — sprzedam. Zbąszyń, Powstańców Wlkp. 50. 13141-G

AUTA: krajowe — zagraniczne, kupisz — sprzedaż. Firma: Marek Kostikow, Zielona Góra, Findera 12, tel. 636-10. Zapraszamy 9.00—16.00. 12880-G

FIATA 125p rok 1978 — sprzedam. Świebodzin, tel. 235-22, po 17.00. 13040-G

GAZETA LUBUSKA — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Redakcja, al. Niepodległości 25, skr. pocztowa 120, 65-950 Zielona Góra. Telefony: centrala 4661—4667 łączy wszystkie działy. Redaktor naczelny — Zdzisław Olas — 709-55. Sekretarz redakcji — 37-07. Redakcja nocna — 52-76, Dział miejski — 29-12, Dział ekonom. — 56-62. Dział łączności z czytelnikami — 711-41. Oddział redakcji w Gorzowie, ul. Marchlewskiego 15, 66-400 Gorzów, tel. 253-62. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 51 (łączy centrala telefoniczna 4661—4667). Druk: Drukarnia Prasowa ZWP ul. Reja 5, 65-076 Zielona Góra. OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam Ogłoszeń ZWP 65-042 Zielona Góra al. Niepodległości 25 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 procent dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Zlec. 1113

PROSTO Z ARCHIWUM

Kiedy Polak strzelał do Polaka (2)

Od bandyckich kul zginęło w latach 1945 i 1946 wielu funkcjonariuszy MO i UBP, peperowców. Strzelano także do byłych żołnierzy AK wykazujących lojalność wobec władzy ludowej. Wacław Kozański, autor pracy dyplomowej „Reakcyjne podziemie zbrojne na Ziemi Lubuskiej 1945—1950", przygotowanej na Zawodowym Studium Administracyjnym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu podaje, że w powojennym pięcioleciu (1945—1950) na obszarze dawnego województwa zielonogórskiego działały 43 bandy i nielegalne organizacje polityczne, liczące łącznie 464 osoby. Według autora wspomnianej pracy, kadrę tych band stanowili w większości byli członkowie ugrupowań politycznych i zbrojnych z okresu okupacji. 21 band określało swój rodowód polityczny jako akowski, 8 — wyrosło bezpośrednio z WiN, a 2 z NSZ-u. Bandy nawiązujące w swoich deklaracjach do tradycji Armii Krajowej liczyły łącznie 202 osoby. Były wśród tych band grupy o charakterze czysto kryminalnym, które swoje akcje rabunkowe ukrywały pod płaszczykiem różnych pookupacyjnych organizacji politycznych i ugrupowań zbrojnych. Najczęściej dokonywano rabunków i związanych często z nimi morderstw na konto nieistniejącej już od dawna Armii Krajowej, której okupacyjna legenda funkcjonowała jednak jeszcze w świadomości społecznej. W działalności wszystkich band zresztą rabunek i zabójstwa kryminalne brały stopniowo górę nad reakcyjnymi ideałami politycznymi. Była to prawidłowość znana również z innych przewrotów rewolucyjnych na świecie, kiedy to ugrupowania reakcyjne po utracie społecznej bazy politycznej przekształcają się w zwykłe bandy kryminalne, dokonujące rabunków i mordów rzekomo w obronie ideałów politycznych.

W walce z bandami zginęło na obszarze dzisiejszego województwa zielonogórskiego 38 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, 14 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, 12 pracowników administracji państwowej, 10 żołnierzy Wojska Polskiego i 4 żołnierzy Armii Czerwonej. Z ogólnej liczby zamordowanych, 48 osób należało do Polskiej Partii Robotniczej.

Zbrojna i polityczna działalność band na całym obszarze Ziem Zachodnich nasilała się w miarę wzrostu siły władzy ludowej w województwach centralnych i wschodnich. Bandy zagrożone w swoich dawnych siedzibach, dokonywały częściowego przemieszczania ludzi na tereny zachodnie, gdzie w związku z trwającą akcją zasiedlania, proces stabilizacji społecznej i gospodarczej postępował wolniej. Szczytowa fala działalności politycznej i zbrojnej band przypadła na lata 1945—1946. Referendum i zbliżające się pierwsze wybory do Sejmu zapowiadały ostateczne przekreślenie celów politycznych i społecznych reakcji, która resztkami sił, uciekając się do terroru zbrojnego, usiłowała bronić swoich pozycji.

Najsilniejsze i najbezwzględniejsze w działaniu bandy tego okresu, to banda „Maria", grupy zbrojne określające się jako „Armia Krajowa — Grom", „Armia Krajowa — Wolność i Niezawisłość" oraz oddziały zbrojne Skiby, Wosia, Lecińskiego, Maja, Szarawalca. Pięciu ostatnich działało w ramach tak zwanej Wielkopolskiej Grupy Ochotniczej „Warta".

Banda — Polski Związek Wojskowy „Maria", licząca 41 osób, dobrze zorganizowana i uzbrojona, kierowana przez Stanisława Bogdanowicza (ps. Tom) i Kazimierza Rutkowskiego (ps. Bary) działała w powiecie międzyrzeckim. Utrzymywała kontakt z jednostką zwierzchnią w Gdańsku oraz z komendantem obwodu tej samej organizacji w Białej Podlaskiej. Ustalenie nazwisk pracowników UB, MO, członków PPR, działalność propagandowa i terrorystyczna — to główne formy działalności bandy. Dwadzieścia napadów rabunkowych oraz morderstw, w tym na funkcjonariuszu UB tow. Antoniuku i na działaczach PPR — tow. tow. Garbaczu i Stroszu — oto niepełny plon zbrodniczej działalności tej bandy. Dodatkową groźbę stanowił fakt, że niektórzy członkowie bojówek „Marii" przeniknęli, na szczeblu posterunków, do MO i instytucji państwowych. Spośród 36 aresztowanych członków bandy, wyrokiem sądu Polski Ludowej — 12 skazano na karę śmierci, 2 osoby na dożywotnie więzienie, 15 osobom wymierzono karę od 3 do 16 lat więzienia. Bandę „Maria" rozbito dopiero w listopadzie 1946 roku.

Zaledwie pięcioosobowa banda „Armia Krajowa — „Grom", działająca pod dowództwem Zygmunta Charewicza na obszarze powiatów gorzowskiego i sulęcińskiego, specjalizowała się w mordach politycznych i rabunkach. Dokonała zabójstwa członka Komitetu Powiatowego PPR w Sulęcinie, sekretarza koła PPR i wójta gminy Rudnica Zygmunta Marciniaka oraz jego żony i kuzynki.

Z rąk bandytów, tworzących tak zwany Dywizjon Wykonywania Wyroków liczący 9 osób i działający w podzielonogórskim Przylepie, zginął sekretarz koła PPR w tej wsi tow. Stasierski oraz przewodniczący obwodowej komisji wyborczej nr 100 w Czerwieńsku, członek PPR Kazimierz Dziubek.

Na obszarze powiatów: zielonogórskiego, sulechowskiego i wolsztyńskiego działała groźna banda Jana Skiby. Wchodziła ona w skład Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta", identyfikującej się politycznie z byłą Armią Krajową i utrzymującej kontakt z bandą Henryka Maja. Banda Maja działała również na tym obszarze i stanowiła oddział niezwykle reakcyjnych, profaszystowskich Narodowych Sił Zbrojnych, organizacji, która w przeciwieństwie do AK nie uległa oficjalnemu samorozwiązaniu, lecz kontynuowała działalność po wojnie, przeciwstawiając się zbrojnie i politycznie nowemu ustrojowi.

Jan Skiba (ps. Strzała) rozpoczął swą bandycką działalność w powiecie wolsztyńskim, gdzie 25 marca 1946 roku został aresztowany. Udało mu się zbiec z aresztu więziennego i wkrótce zorganizował bandę w powiecie sulecnowskim. Jego ludzie między innymi rozbroili i splądrowali posterunki MO w Kolsku i Lipinkach, zniszczyli linię telefoniczną w powiecie sulechowskim, zamordowali funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa z Zielonej Góry Franciszka Sławińskiego.

Dwudziestoosobowa banda Skiby wykazywała wielką ruchliwość, nieustannie zmieniała miejsca postoju i z tego powodu jej rozbicie nastąpiło dopiero w wyniku wielkiej akcji, na przełomie kwietnia i maja 1946 roku, z udziałem funkcjonariuszy UB i MO z Zielonej Góry i Wolsztyna oraz żołnierzy WP z Międzyrzecza. Na rozpoznanie zwiadowcze wysłano trzech ochotników — funkcjonariuszy UBP w Zielonej Górze. W dniu 3 maja 1946 roku zwiadowcy wpadli w zasadzkę. Dwóch, korzystając z zamieszania powstałego w czasie natychmiast podjętego przez bandę przemieszczenia, uciekło. Trzeci funkcjonariusz UBP, Franciszek Sławiński został doprowadzony do Jana Skiby. Banda została właśnie otoczona. Skiba polecił Sławińskiemu rzucić odbezpieczone granaty pod nadjeżdżający samochód z żołnierzami Wojska Polskiego. Sławiński ryzykując życiem, w ostatniej chwili rzucił granaty do tyłu, w kierunku ludzi Skiby. Padł pod serią z ręcznego karabinu maszynowego, z rąk Skiby. Bohaterska postawa funkcjonariusza UB umożliwiła rozbicie bandy jeszcze tego samego dnia bez dalszych strat w szeregach uczestników obławy.

Wkrótce na tym samym obszarze daje o sobie znać banda Henryka Maja, pochodząca z Urzędowa w powiecie Kraśnik. Maj był w przeszłości granatowym policjantem i członkiem NSZ-u w okresie okupacji.

W maju 1946 roku banda ta dokonuje napadu rabunkowego na mieszkanie skarbnika Związku Samopomocy Chłopskiej w Kolsku Władysława Adamczyka oraz na sklep Wiesławy Rozynek w tej samej wsi. Nieco wcześniej — w kwietniu, w Kłodzku, Maj i jego ludzie dokonali napadu rabunkowego na kasjerkę PKO oraz eskortującego ją milicjanta. Łupem bandy padło wówczas 160 tys. zł. W październiku 1946 roku zginął kierownik sklepu w Klenicy pow. Sulechów — Lewtowicz.

Maj otrzymał informację, że władze bezpieczeństwa są na jego tropie. Rozproszył bandę, a sam udał się do Turońska w powiecie jeleniogórskim do swej narzeczonej. Po roku przenosi się do Katowic. Tu się ujawnia, zdaje granaty, ale zachowuje pistolet. Latem 1947 roku wyjeżdża do Kraśnika, gdzie od dowódcy bandy NSZ „Tatara" otrzymuje zadanie zlikwidowania byłego członka AK, mieszkającego od 1945 roku w Kolsku w pow. sulechowskim Piotra Piekutowskiego. W dniu 1 listopada, strzałem z pistoletu Maj morduje Piekutowskiego w lesie. Tego samego dnia, około godz. 22, w mieszkaniu, morduje córkę Piekutowskiego — Jadwigę. Piekutowscy znali przeszłość Maja, Jadwiga była nawet w okresie wojny jego narzeczoną. Bandyta więc miał również prywatne powody zlikwidowania osób, które mogły go wydać milicji.

W archiwach nie zachowały się, niestety, dokumenty wymieniające nazwiska wywiadowców KP MO z Zielonej Góry, którzy w dniu 27 lutego ujęli w Jeleniej Górze Henryka Maja. Wiadomo jedynie, że śledztwo przeciwko Majowi prowadził oficer Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze ppor. Jan Molski, zaś jego czynności nadzorował ówczesny szef Powiatowego UBP.

Organa MO długo nie mogły wytropić sprawców licznych podpaleń, rabunków i zabójstw dokonywanych w latach 1945—1954 w okolicach Kolska i Świętna w powiecie sulechowskim. Dopiero w 1963 roku aresztowano Jana i Pawła Szulców, członków hitlerowskiego Wehrwolfu. Jan Szulc został skazany na karę śmierci, Paweł na dożywotnie więzienie.

Byli to ostatni w Zielonogórskiem uczestnicy podziemia politycznego, które, niezależnie od politycznego rodowodu poszczególnych grup, czuło się złączone nienawiścią do Polski Ludowej.

HENRYK ANKIEWICZ

JUBILEUSZ ZA ODRĄ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Ci, którzy pozostali w NRD musieli potroić wysiłki przy rozruchu przemysłu i odbudowie życia, a tutejsze życie trzeba było właściwie gruntownie przeobrazić, wyplenić z niego wszelkie pozostałości po niechlubnej, tragicznej przeszłości. Jak wiadomo, reedukacja społeczeństwa odbyła się pod kierunkiem komunistów niemieckich, którzy wspólnie z socjaldemokratyczną lewicą utworzyli Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności.

W najtrudniejszych dniach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kiedy często obietnice lepszej przyszłości zastępowały chleb z masłem, z konkretną pomocą przyszły państwa socjalistyczne. We wspomnianym serialu „Naszym symbolem jest słońce" jego twórcy pokazują, jakie znaczenie miały nadchodzące z ZSRR do NRD transporty z żywnością, maszynami rolniczymi, samochodami. Podobne transporty wysyłała także Polska. To nasze ziemniaki, masło, węgiel pomagały przetrwać najtrudniejszy okres w życiu nowej republiki. Na pewno też z dużą ulgą dla tutejszej, zniszczonej gospodarki było zrzeczenie się naszego kraju z części należnych mu tzw. reparacji wojennych. **Polska była również czołowym, gorącym orędownikiem uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej na forum międzynarodowym i przyjęcia jej do ONZ.** Kraj nasz też podpisał z NRD pierwszy jej układ międzynarodowy — Układ Zgorzelecki o wytyczeniu granicy pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Mimo to, na skutek zachodnioniemieckiej doktryny Hallsteina, która zapowiadała zerwanie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych RFN z każdym państwem, które podjęłoby kontakty z NRD, bojkot naszych zachodnich sąsiadów trwał jeszcze długo, utrudniając szybki rozwój ich państwa. Dopiero w roku 1967 doktryna załamała się, a podpisane przez Bonn w roku 1970 z Moskwą, Warszawą i Pragą układy prowadziły pośrednio do wyjścia również NRD z izolacji, do normalizacji sytuacji między obu państwami niemieckimi. Układ zasadniczy między Bonn a Berlinem został, jak wiadomo, podpisany w roku 1972, a nieco później RFN i NRD przystąpiły do ONZ. Ale wówczas Niemiecka Republika Demokratyczna była już państwem silnie rozwiniętym gospodarczo, aktywnym członkiem wspólnoty socjalistycznej, posiadającym rozległe i przyjazne kontakty wśród krajów rozwijających się.

Szczególny podziw musi budzić fakt, że wysoki stopień rozwoju gospodarczego osiągnięto, mimo braku bogactw naturalnych. W NRD oprócz węgla brunatnego trudno jest znaleźć jakieś inne bogactwo naturalne. Sole potasowe, uran, cynk występują tylko w niewielkich ilościach. Co więc spowodowało, że Niemiecka Republika Demokratyczna zalicza się dzisiaj do 10 najbardziej uprzemysłowionych państw świata? Otóż, w dużym skrócie można powiedzieć, że konsekwentna realizacja przez całe społeczeństwo planów społeczno - gospodarczego rozwoju wytyczanych przez Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności, które zakładały równomierny rozwój przemysłu i rolnictwa, oraz dalszą specjalizację w tradycyjnych tutaj gałęziach produkcji. Nie mniej ważnym czynnikiem rozwoju było upowszechnienie racjonalizacji i oszczędzania, dziś z doświadczeń NRD-owskich w tej dziedzinie korzysta nawet wiele krajów rozwiniętych na Zachodzie.

Oszczędność na zachodnim brzegu Odry należy do cnót najwyżej cenionych, jest miernikiem patriotyzmu. Kiedy przed kilku dniami odwiedziłem jedną z tutejszych rodzin i zapytałem, co przede wszystkim rodzice chcieli przekazać swoim dzieciom, odpowiedź padła natychmiast: umiejętność oszczędzania.

W skali ogólnokrajowej oszczędność materiałów i masowa rekonstrukcja starych domów, w których wybudowanie mieszkań kosztuje ponad 50 procent mniej niż w nowym bloku, w sposób znaczący przyczyni się do rozwiązania w roku 1990 problemu mieszkaniowego w NRD. Zgodnie z założeniami każda NRD-owska rodzina będzie wówczas dysponować samodzielnym mieszkaniem. Ulegnie poza tym wzbogaceniu wyposażenie mieszkań, jeszcze na przykład w roku 1971 tylko 30 procent mieszkań w NRD miało łazienki, dzisiaj już 70 procent posiada takie wyposażenie.

Niewątpliwie w osiągnięciach w NRD liczącego się postępu społecznego i gospodarczego pomogło też **ukształtowanie się w społeczeństwie powszechnego poglądu o konieczności istnienia dwóch państw niemieckich i ugruntowanie się patriotyzmu NRD-owskiego. Niedawno jeden z młodych naukowców, z którym na ten temat rozmawiałem, tak mi ową sprawę naświetlił:** „Urodziłem się w NRD, tu zdobyłem zawód i założyłem rodzinę, żyje mi się dostatnio, więc nie zamierzam nigdzie wyjeżdżać, choć ostatnio dla tych, którzy chcieliby to zrobić, są duże możliwości. A skoro tu jestem, to muszę wierzyć w powodzenie mojego kraju i we wszelkich jego przedsięwzięciach, w miarę moich możliwości, aktywnie uczestniczyć".

Wielkie znaczenie dla pobudzenia życia społecznego w NRD miały szerokie, publiczne dyskusje o przeszłości. Dało to obywatelom NRD poczucie świadomości historycznej, a jednocześnie możliwość przeanalizowania czarnych stron w historii Niemiec, pomogło zweryfikować wiele stereotypów, oraz wszechstronniej spojrzeć na stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Nie stało się więc tak, jak sądzili zachodnioniemieccy chadeccy politycy, bądź prawicowi politolodzy, że nawrót do historii w NRD i poszukiwanie tam dziedzictwa narodowego spowoduje ciągoty zjednoczeniowe. **NRD w ostatnich tygodniach raz jeszcze dała także zdecydowaną odprawę wszelkim zakusom rządu kanclerza Helmuta Kohla na jej suwerenność i próby wyłuskania nadodrzańskiej republiki ze wspólnoty socjalistycznej.** Wywiad Ericha Honeckera dla ADN i jego wystąpienie na spotkaniu z absolwentami akademii wojskowej nie powinny pozostawiać nikomu żadnych złudzeń. Nie oznacza to, rzecz jasna, że dialog między RFN a NRD został zerwany. W Berlinie uważa się, że jego istnienie może przyczynić się do odprężenia europejskiego i — zważywszy na znaczenie obu państw niemieckich w dwóch największych blokach polityczno - gospodarczo-militarnych — powodować łagodzenie napiętej sytuacji światowej. Z tej też idei zrodziło się ostatnio szereg inicjatyw NRD-owskich na forum międzynarodowym i ogromna aktywność NRD, dziś już nie tylko w Trzecim Świecie, a dalszemu pogłębieniu uległa przede wszystkim jednak współpraca naszych zachodnich sąsiadów z krajami wspólnoty socjalistycznej, także z Polską. **W dniach 35-lecia narodzin Niemieckiej Republiki Demokratycznej możemy z satysfakcją potwierdzić fakt, że po raz pierwszy w historii stosunków polsko-niemieckich z naszym zachodnim sąsiadem zmierzamy do tego samego celu, wspomagając się w trudnych dniach i ciesząc się wzajemnie z sukcesów partnera.**

MAREK REGEL

Radio Radio Radio Radio Radio Radio

Sobota

PROGRAM I: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23 — Wiad.; 5.30—9 Poranne sygnały; 9—11 Cztery pory roku; 11.05 Konc. przed hejnałem; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Konc. reklamowy; 14.05 Magazyn „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.30 Konc. życzeń; 17 Muzyka i aktualności; 17.30 Muzyka z filmoteki; 18 Matysiakowie; 18.30 Granie jak z nut; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.25 Najpiękniejsze balety — „Coppelia"; 22.25 Na rockową nutę; 23.10 Panorama świata; 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 6, 8, 13, 17, 20.55 — Wiad.; **6.30 PR Zielona Góra;** 8.30 Poranna serenada; 9 i 23 „Ciężki piasek" — odc.; 9.20 Muzyka; 9.50 i 14 „KG 200 bezimienny oddział Luftwaffe" — odc.; 10 Godzina melomana; 11.10 Kabareton „Dwójki"; 11.30 Tydzień w stereo; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.10—15.30 Co jest grane?; 16 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy; **17.05 PR Zielona Góra:** 18.30 Muzyczna galeria „Dwójki"; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.05 Klasycy bossa-novy; 21.30—1 Literatura i muzyka.

PROGRAM III: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 — Wiad.; 6—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.20 Mała poranna muzyka; 10 „Dżuma" — odc.; 10.30 Złote lata swingu; 11.15 Wokół muzyki latynoskiej; 11.50 i 19.50 „Król szczurów" — odc.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Tylko 50 minut; 14 Koncerty podwójne i potrójne; 15.45 Podróże reporterów; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19 Nasza Polska reporterska; 19.40 Trochę swingu; 20 Lista przebojów p. III; 22.15 „Muldoon i czarownica" — słuch.; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05; 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.15 Dookoła świata; 7.40 Jęz. angielski; 8.10 Człowiek w swoim „M"; 8.30 Poranna pozytywka; 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów; 10 Ze starego gramofonu; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.10 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Między fantazją a nauką; 13 Złota seria Claudia Arraua; 14 O kulturę słowa; 14.30—16 Popoł. młodych słuchaczy; 16.05 Z mikrofonem po kraju; 17.05 Pejzaż polski; 18 Warszawski tydzień muzyczny i serwis prasowy; 19 Portrety Polaków — doc. M. Bielicki — astronom; 19.40 Jęz. francuski; 20.20 „Galopem na przełaj" — cz. II słuch.; 21.30 Kulisy scen i scenek; 21.10 Słowo o kulturze; 22 Spotkanie z reportażem; 22.25 Historia krakowskiego jazzu; 22.50 Lektury Czwórki; 23 Muzyka spod znaku Amora; 23.30 Rozmowy intymne.

PR ZIELONA GÓRA: 6.30 Radioporanek; 17.05 Wiadomości i muzyka; 17.15 Mikrofon młodych; 18 W różnych rytmach — stereo.

Niedziela

PROGRAM I: 6, 7, 8, 12.05, 19, 20, 23 — Wiad.; 4 Muzyka nocą; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 7.15 Muzyka w rannych pantoflach; 8 7 dni z mel. i piosenką; 9 Radiowy magazyn wojskowy; 10 Gra Ork. PRiTV w Łodzi; 10.30 „Wyspa Imaginacja" — słuch.; 11 Konc. przed hejnałem; 12.45 Muzyka folklorem malowana; 13.10 Klasycy operetki; 14 Wektory; 14.30 W Jezioranach; 15 Konc. życzeń; 16 „„Zadanie wykonałem" — słuch.; 17.20 Magazyn „Rytm"; 18 Dialogi historyczne; 18.15 Świat muzyki; 19.10 Konc. na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.05 Polskie rodowody; 21.30 Słynni wirtuozi; 22 „Rozmowa nocą" — słuch.; 23.25 Świat w tygodniu; 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II: 7, 13, 21, 0.55 — Wiad.; 7.05 Quod libet, czyli co kto lubi; 8 **PR Zielona Góra;** 8.45 Konc. w romantycznym stylu; 9.15 W cichych uliczkach Weimaru; **10.15 PR Zielona Góra;** 12 Muzyka dla kolekcjonerów; 13.05 Konc. Ork. PRiTV w Warszawie; 14 Piosenki z dobrą dykcją; 14.15 „Pamiętnik Wacławy" — cz. III; 15 Chopinowskie płyty Nikity Magaloffa; 15.35 Piosenki na telefon (44-72-71); 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna; 18 „Włoszka w Algierze" — opera w 2 aktach; 21.05 Wiad. sportowe; 21.20 Lista byłych przebojów; 22.15 Wieczór płytowy; 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III: 7, 13, 19 — Wiad.; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.10 Komu piosenkę; 9 Muzyczny poranek filmowy; 9.30 Z mojej płytoteki; 10 Tylko 50 minut; 11 Pod dachami Paryża; 11.30 „Proces templariuszy" — słuch. dok.; 12.05 Bliskie spotkania; 13.05 Niech gra muzyka; 14.15 „Purpurowy deszcz" — nowa płyta Prince'a; 15 Życie na gorąco; 15.30 Odkurzone przeboje; 16 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe; 18 „Romans z modelką i romans z mężatką"; 18.28 Wariacje na temat; 19.05 Baw się razem z nami; 21 Księga jaskółek; 21.20 Muzyka jest jak niedziela; 22.10 Mistrzowie Jana Sebastiana; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7.02, 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8 Kolędy muzyki i słowa; 8.20 Anegdoty i fakty; 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10 Recital organowy; 10.20 Smutna opowieść o Ameliówce; 10.50 Mag. Rozgł. Harcerskiej; 12.10 Zagadki muzyczne; 12.30 Wyprawy Czwórki; 13.30 Włoski barok w muzyce; 14 Uchem Ibisa; 14.30 Popoł. młodych słuchaczy; 14.45 Z muzami pod rękę; 15 „Bohater naszych czasów" — słuch.; 16.05 Jarmark folkloru w Węgorzewie — rep.; 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST; 18 Nabożeństwo Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego; 18.40 Muza cerkiewna; 19 Alfa i omega; 20.20—22 Wieczór muzyki i myśli; 22 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22.50 Lektury Czwórki; 23 Gra Big Band W. Pieregorólki; 23.10 Mag. public. kulturalnej.

PR ZIELONA GÓRA: 8 Grające listy — stereo; 8.30 Poezja o świcie; 8.40 Muzyka; 10.15 Muzyczny przekładaniec — stereo; 10.30 Czas zatrzymany nad rzeką — mag.; 11 W kręgu muzyki instrumentalnej — stereo; 21.05 W sportowym rytmie.

Książeczka oszczędnościowa PKO
z wkładami premiowanymi
gromadzonymi systematycznie
przez okresy 5-letnie

stanowi atrakcyjną i korzystną formę oszczędzania, zwłaszcza dla rodziców pragnących zabezpieczyć przyszłość swoim dzieciom.

Najniższa miesięczna wpłata wynosi 100 zł lub wielokrotność tej kwoty.

Przy wpłatach miesięcznych zł 200 i 500 wkład i premie wynoszą:

wpłata miesięczna zł	po 5 latach zgromadzony wkład zł	premia zł	razem zł	po 10 latach zgromadzony wkład zł	premia zł	razem zł
200	12.000	4.600	16.600	24.000	23.200	47.200
500	30.000	11.500	41.500	60.000	58.000	118.000

Książeczki wystawiają powszechne kasy oszczędności, ich ekspozytury, ajencje PKO. Wpłaty na książeczki przyjmują wszystkie placówki obsługujące obrót oszczędnościowy PKO.

ZAPRASZAMY do kas PKO

NARODOWY BANK POLSKI
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI

K-5678

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 4 października 1984 r. odeszła od nas na zawsze przeżywszy 73 lata nasza droga SIOSTRA, SZWAGIERKA i CIOCIA

Zofia Wanda Newelska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 8 października 1984 r. o godz. 14 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrążona w żałobie

rodzina.

13381-G

RODZINIE zmarłego

Jana Zbierskiego

wyrazy głębokiego współczucia

składają

współpracownicy, dyrekcja KZ PZPR, Rada Pracownicza, związek zawodowy Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 8 października 1984 roku o godzinie 14 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Żwirowej w Gorzowie.

K-5783

«NRD - nasz sąsiad, przyjaciel i sojusznik»

WIELKI KONKURS

«Gazety Lubuskiej», «Lausitzer Rundschau», «Neuer Tag»

1. Współtwórca Niemieckiej Republiki Demokratycznej, / jej pierwszy prezydent, który mówił o sobie, że jest niemieckim prezydentem urodzonym w polskim mieście.

Proszę podać imię i nazwisko oraz miejsce urodzenia tego wielkiego niemieckiego komunisty i patrioty.

2. Jednym z pierwszych aktów międzynarodowych NRD, ważnych dla stosunków między nią i Polską oraz pokoju światowego było podpisanie układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej.

Podaj miejsce i rok podpisania tego układu.

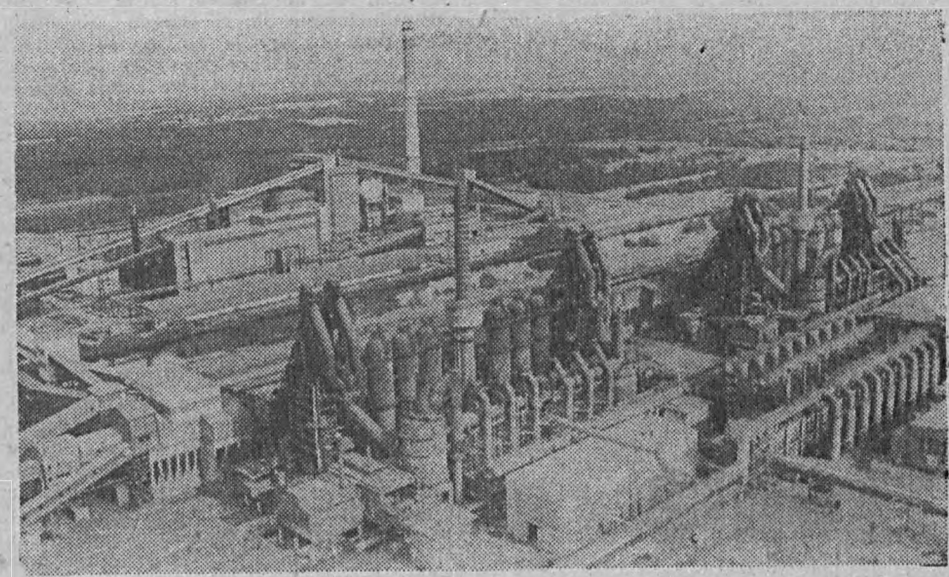

3. Kiedy podjęto uchwałę o odbudowie Kombinatu „Wschód" w Eisenhuettenstadt w okręgu Frankfurt nad Odrą?

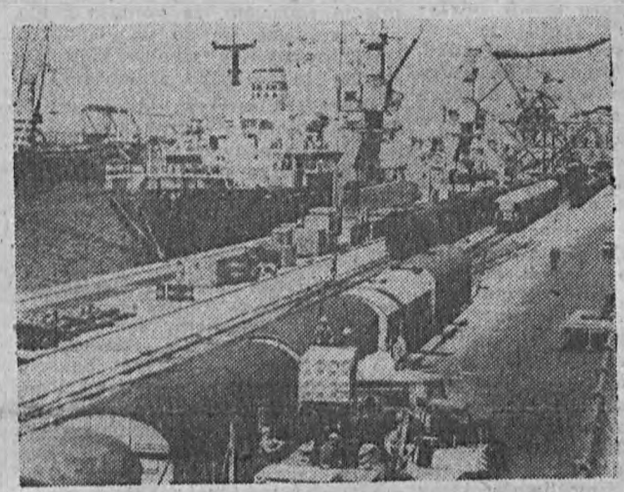

4. NRD po swoim powstaniu nie miała żadnego większego portu morskiego. Wysiłkiem całego narodu port taki oraz stocznia powstały i należą obecnie do większych na Bałtyku.

W jakim mieście zbudowano ten port i stocznię?

5. Ta wieża telewizyjna jest charakterystycznym elementem jednego z miast NRD.

Co to za miasto?

6. Ilu mieszkańców liczy okręg Cottbus?

7. Ten talerz widoczny na zdjęciu pochodzi z serwisu koronacyjnego Augusta III.

Gdzie, w jakim mieście istnieją w NRD zakłady o wielowiekowej tradycji, wytwarzające wyroby porcelanowe?

8. Ile, od roku 1971, zostało wybudowanych mieszkań w okręgu Cottbus?

9. Jak nazywają się zakłady mikroelektroniczne w okręgu Frankfurt nad Odrą?

10. Które z kolei mieszkanie, licząc nowo wybudowane mieszkania od 1971 r. w całym okręgu Frankfurt nad Odrą zostanie oddane mieszkańcom jeszcze w tym roku?

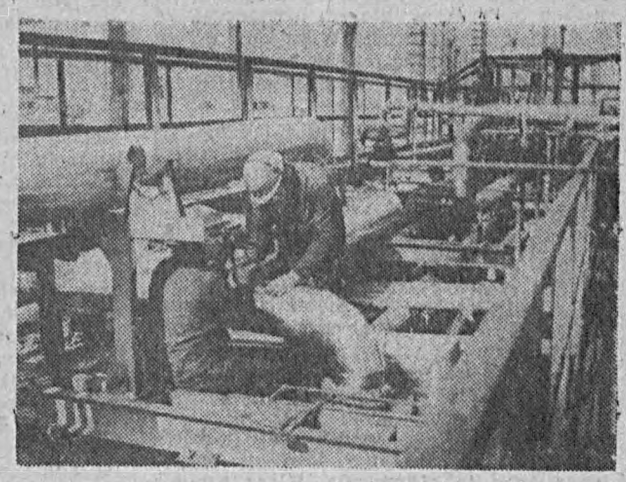

11. W którym mieście w okręgu Frankfurt nad Odrą znajduje się rafineria ropy?

12. Jak nazywa się spółdzielnia rolnicza w okręgu Cottbus w powiecie Guben gdzie wykorzystuje się pod uprawy tereny wokół kopalni i elektrowni Jaenschwalde ?

13. Po drogach Polski i innych krajów socjalistycznych jeżdżą samochody wyprodukowane w NRD, w Eisenach. Nazwa tych samochodów pochodzi od nazwy góry i zamku, który się na niej znajduje. (Na zdjęciu).

Podaj nazwę tego samochodu.

KUPON KONKURSOWY NR STR. 9

35 LAT NRD

14. Rozwojowi stosunków handlowych z całym światem służą międzynarodowe targi organizowane co roku w jednym z miast NRD.

Jak nazywa się to miasto?

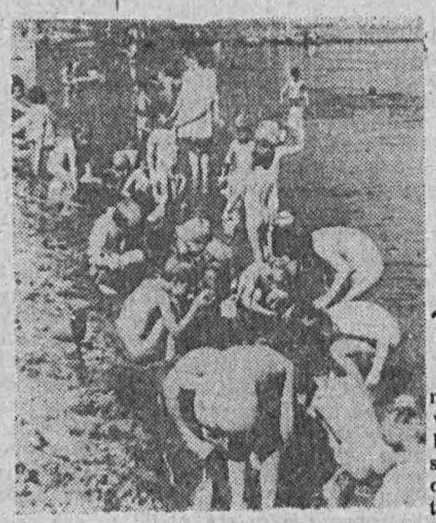

15. Gdzie powstał na wyeksploatowanych odkrywkach najpiękniejszy teren rekreacyjny okręgu Cottbus?

Słychać rżenie konia

Halina Anusiak z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Zielonej Górze słyszała, że przed laty podobny przypadek zdarzył się w Warszawie. Pijany woźnica usnął w rowie, przebudził się, wstał i poszedł zapominając o pozostawionym na drodze koniu z wozem. I wtedy ktoś przyprowadził konia do schroniska.

W Zielonej Górze bezdomny koń jako problem dla Towarzystwa, pojawił się pierwszy raz.

Do schroniska zadzwonił milicjant z Zaboru. Halina Anusiak wiadomość otrzymała w sobotę wieczorem, więc w niedzielę udała się z dyżurnym weterynarzem na poszukiwania. Objechali we dwójkę wieś, nikt nic nie wiedział, poszli do domu miejscowego milicjanta, ale milicjant akurat był na grzybach.

W poniedziałek, znów z weterynarzem, pojechała do Tarnawy (wieś w gminie Zabór) i tym razem oboje ustalili, że młoda, czteroletnia klacz (maści deresz — półkrwi angielska z domieszką krwi arabskiej) znalazła tymczasowe schronienie w Tarnawie u żony sołtysa Anastazji Malickiej. Klacz była zraniona, wymagała leczenia.

Anastazja Malicka, prosiła żeby ktoś klacz zabrał, bo mąż w szpitalu, a ona właśnie wiosną sprzedała krowy, konia, wóz, uprząż — jednym słowem, z braku sił i rąk do pracy postanowiła zlikwidować gospodarstwo.

Aż tu nagle przybyła jej klacz.

Halina Anusiak mówi, że towarzystwo nie ma odpowiedniej stajni ani też paszy, więc chciała przechować konia w pobliskim pegeerze. Ale pegeer nie wyraził zgody, w pegeerze nie ma paszy ani miejsca dla prywatnych zwierząt.

Klacz została u Anastazji Malickiej.

Wkrótce udało się ustalić pochodzenie zguby. Są na ten temat dwie wersje.

Wersja Anastazji Malickiej.

Na początku lipca, zobaczyła, że klacz chodzi luzem po drodze, wchodzi na podwórze. Wiedziała, że klacz jest własnością sąsiada Przydatka, bo widziała nieraz jak Marian Przydatek pracował nią w polu, wiedziała też o zamianie konia. Otóż Przydatek zamienił się ogierem na klacz z Adamem Ziętkiem z Zaboru. Powiedziała więc wnukowi Przydatka: — Niech dziadek złapie konia bo chodzi luzem.

Na drugi dzień Przydatek przyszedł do niej z pismem, w którym oświadczył, że klacz już nie jest jego tylko Ziętka i że on nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody, wyrządzone przez klacz.

Prosił o pieczątkę i podpis i dodał, że się odmienili na konie. Pod nieobecność męża Anastazja przyłożyła pieczątkę sołtysa i oświadczenie podpisała.

Teraz żałuje.

Rano poszła do sklepu. Pod sklepem dowiedziała się, że właśnie nie wiadomo czyja jest klacz. Przydatek zabrał Ziętkowi swojego wałacha. Bo Ziętek tymczasem ogiera wykastrował i odprowadził mu klacz. Ziętek klacz wypędził więc zwierzę wróciło do swojego gospodarza Przydatka, gdzie przebywało ponad miesiąc. Przydatek też już jej nie chciał.

Klacz chodziła bezpańska cały tydzień.

— Mówię pani tylko telewizji brakowało żeby to sfilmowała. Klacz garnęła się do ludzi, wydawało się, że zaraz przemówi — opowiada Malicka.

Gmina Zabór jest mała, osiem wsi cztery przysiółki, więc wieść o bezdomnej klaczy i konflikcie zaraz się rozeszła.

Zwierzęciem zainteresował się pracownik gminnej służby rolnej, milicja, zaalarmowane zostało Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Anastazja Malicka powodowana litością, zabrała klacz spod sklepu, wprowadziła do stajni. Myślała, że po południu zwierzę zabierze pegeer. Ale pegeer nie zabrał, więc pani z opieki powiedziała — na razie niech zostanie tutaj. Sprawa jest w sądzie, będziemy ponaglać, żeby sąd czym prędzej rozstrzygnął kto tu jest właścicielem.

Uwierzyła zapewnieniu. Upłynęły dwa miesiące i nic się nie zmieniło. Klacz jest nadal u Malickich. Na początku paszą wspomógł ich pegeer. Przywiózł siano, Malicka mówi: — Starczyło na dwa dni.

Zaczęła więc gromadzić paszę. Trochę uzbierała swego siana, cztery metry kupiła u leśniczego, ale już wszystko skarmiła. — Klacz jest duża, młoda, zje za dwa konie, co mam robić dalej? Kto mi za to zapłaci? Ziętek mówi, że tego konia nie chce choćby dziesięć spraw przegrał a Przydatek, że to już nie jego własność.

Poszła po radę do prawników. Nie chce cudzego konia, ale też żal jej wypędzić zwierzę na drogę. Poza tym rosną koszta utrzymania. Jak długo to jeszcze potrwa?

Prawnicy poradzili żeby poczekała na wyrok sądu. Ziętek zaskarżył bowiem Przydatka o kradzież konia. Sąd rozstrzygnie kto jest prawnym właścicielem klaczy a kto wykastrowanego ogiera czyli wałacha. Wtedy na drodze sądowej będzie mogła domagać się od właściciela zwrócenia wszystkich kosztów.

Wróciła załamana. Nie dość, że przygarnęła klacz, że ma kłopoty ze zgromadzeniem paszy to jeszcze będzie włóczyć się po sądach?

— I czy oni mi zapłacą skoro i Ziętek i Przydatek są rencistami. Skąd wezmą pieniądze?

Wersja Adama Ziętka.

Adam Ziętek ma siedemdziesiąt cztery lata, zdał gospodarstwo za rentę, dzierżawił dwa hektary, ma swoich sześćdziesiąt arów, dorabiał sobie koniem a w ogóle konie zawsze miał bo je lubi.

Przypadek z koniem, według jego relacji, miał taki przebieg.

Kupił na targu w Nowej Soli klacz. Trzymał rok, ale okazało się, że klacz jest „ostra", trudno ją w lejcach utrzymać. Pomyślał — stary jestem, po co mi taki ostry koń? Zamienię się z Przydatkiem. On ma ogiera, spokojnego wołka akurat dla mnie.

Przydatek na zamianę przystał. Przyprowadził ogiera pod koniec maja. Ziętek pomyślał znowu — wykastruję go, będzie jeszcze spokojniejszy.

Weterynarz dokonał zabiegu w czerwcu. Rana źle się goiła, zabieg trzeba było powtórzyć. Już teraz nie ogier lecz wałach dochodził do sił sześć tygodni. Ziętek go pielęgnował. A tymczasem Przydatek jeździł zadowolony jego klaczą.

Czwartego lipca rano Ziętek zobaczył w swojej stajni klacz. Wałach zniknął. Więc klacz wypędził bo przecież nie jego. Poszła do Przydatka. Chciał szukać złodziei, ale okazało się, że wałach jest u Przydatka. Ziętek mówi, że nocą jego wałach został wykradziony, i podmieniony na klacz, zgłosił kradzież na milicji, myślał, że zostaną zabezpieczone ślady pod lasem, ale milicjant zainteresował się sprawą po kilku dniach, kiedy śladów już nie było.

Ziętek ma żal do milicji.

Rozmawiamy z Adamem Ziętkiem w Urzędzie Gminy w Zaborze. Jest kierownik służby rolnej, jest naczelnik jest i Anastazja Malicka.

Naczelnik był na urlopie i dopiero teraz dowiaduje się o konflikcie.

Adam Ziętek mówi, że przyjąłby klacz z powrotem gdyby nie była „zepsuta". Zniszczyli ją, zajeździli, tylne nogi „zepsuli", on jej już nie chce.

— Przydatek w nocy klacz przyprowadził, otworzył stajnię i ukradł mi wałacha. Niech odda — mówi Ziętek. Opieka nad zwierzętami wcisnęła klacz tej pani to niech teraz płaci, z siedmiu tysięcy renty za utrzymanie konia nigdy nie spłacę.

Ziętek dowodzi, że istnieje prawo zwyczajowe według którego zamienionego konia można przyprowadzić i oddać po trzech dniach, po dwu tygodniach ale nie po sześciu.

Naczelnik wypytuje o szczegóły.

— Widział pan, że chodzi luzem, była u pana prawie rok, i nic w panu nie zadrgało?

— Panie naczelniku, gdyby nie była „zepsuta" to może by mi i zadrgało. Wałach tyle mnie kosztował, pięciu chłopów trzeba było wynająć żeby go położyć do kastracji, namęczyłem się... Nie nic nie zadrgało.

— A nie żal panu było zwierzęcia?

— Żal mi było, ale żal też moich pieniędzy. Nie wezmę tej klaczy nigdy, bo nogi ma zepsute. A zresztą — widziały gały co brały.

Pytamy co będzie, jeśli sąd uzna, że klacz jest jego, Ziętka własnością. Otóż będzie dochodzić sprawiedliwości nawet w Sądzie Najwyższym. Nie popuści, jego krzywda musi być naprawiona.

Jak długo mogą się ciągnąć procesy? Chyba długo. Anastazja Malicka markotnieje.

Wersja Pelagii i Mariana Przydatków.

Marian i Pelagia Przydatkowie właśnie jadą w pole furką zaprzęgniętą w wałacha (bułany z ciemnym pasem na grzbiecie — wszędzie bym go poznał — mówi Ziętek — w sam raz dla mnie mały, metr czterdzieści wysokości a klacz ma chyba z metr osiemdziesiąt).

Marian Przydatek i jego żona Pelagia tak relacjonują wydarzenie: zamienili się na konie na próbny okres — czyli na miesiąc. Przy świadkach. Jednym słowem była to przymiarka do zamiany. Pelagia mówi, że klacz jest wariatka i chciała ich zabić. Zatrzymaliby ją ale ma felerną nogę o czym poinformował ich kowal. Marian potwierdza: — Tak, kowal to wykrył. Podczas zamiany Przydatek, jak twierdzi, powiedział Ziętkowi: — Do miesiąca czasu o ile mi nie będzie odpowiadać, odprowadzę. Pelagia znów dodaje — dlatego nie robili próby na miejscu.

Tak, nie robili, potwierdza mąż.

— Wałach uciekł od Ziętka — opowiada Przydatek — chciałem mu szybciej odprowadzić klacz, więc poszedłem późnym wieczorem, stukałem w okno, nikt nie odpowiadał, więc klacz zostawiłem w stajni.

Co będzie jeśli Ziętek zacznie dochodzić sprawiedliwości w sądzie? Niech dochodzi, nie boją się, mają dwóch świadków, którzy potwierdzą, że tak właśnie umawiali się podczas zamiany.

Tej rozmowie przysłuchuje się osoba postronna.

Pytam więc jeszcze, czy zwrócili koszty zabiegu i leczenia wałacha. Nie, nie zwrócili. Nikt tego od nich nie zażądał.

*

Sprawa trafiła do sądu rejonowego, być może powędruje wyżej. Konflikt jest nierozwiązany. Tymczasem trwają prace polowe. Adam Ziętek wynajmuje konia, Anastazja Malicka też, Marian Przydatek jeździ wałachem a klacz stoi w stajni Malickich i zarżałaby z uciechy tak, jak tylko koń może się uśmiać, gdyby nie fakt że jest zwierzęciem bezdomnym, nikomu niepotrzebnym i gdyby nie była powodem namiętności, które rozpaliły się w ludziach

REGINA DACHOWNA

PRZETARG O UCZNIA (1)

Spojrzenie psychologów

Szkoła nie jest miejscem odizolowanym od rzeczywistości. Odbijają się w niej jak w zwierciadle wszystkie problemy, którymi żyje się dziś w zakładach pracy, o których dyskutuje się w domach, w rodzinach. Padają pytania: kogo właściwie kształci się, jakiego Polaka wychowuje? Czy szkoła uczy się poruszać w świecie wartości wzajemnie się negujących? A może uczy tylko konformizmu?

Jak widzą siebie sami nauczyciele, jak widzą ich uczniowie, a jak rodzice? Co o problemach tych trzech sprzężonych ze sobą światów (nauczyciel — uczniowie — rodzice) mówią psychologowie i pedagodzy szkolni?

Na wszystkie postawione pytania będziemy starali się odpowiedzieć w cyklu artykułów poświęconych polskiej szkole i jej obliczu.

Na początek zapraszamy do wspólnej dyskusji psychologów: **Barbarę Pisarczyk, Teresę Klim i Tadeusza Pisarczyka** oraz pedagoga **Bogumiłę Matejczuk** zatrudnionych w (miejskiej) Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Zielonej Górze.

— Dawniej mówiło się o powołaniu do zawodu nauczycielskiego. Profesja ta wymaga zdolności opiekuńczych i autentycznej życzliwości do ludzi, którzy tej pomocy i opieki potrzebują.

Barbara Pisarczyk: prawdą jest że do szkolnictwa przychodzą ci, którzy nie mogą znaleźć pracy w swoim zawodzie. Kobiety biorą pod uwagę wakacje i ferie, kiedy to będą mogły zająć się własnym domem i dzieckiem. 50 proc. nauczycieli nie wybrało sobie tego zawodu z samego tylko powołania. Ważniejsze jednak od studiów pedagogicznych są predyspozycje osobowościowe. Nie tylko uczeń, ale i nauczyciel poddany jest takiej ilości stresów, że nie każdy jest w stanie je przetrzymać. Stąd późniejsze rozczarowania z obu stron.

Tadeusz Pisarczyk: kształci się przecież nie wychowawców lecz matematyków, geografów, fizyków... Mały procent studentów tych kierunków myśli poważnie o pracy w szkole. Na postawę nauczyciela ma wpływ sam uczeń i jego środowisko domowe, rówieśnicze. Tu kształtuje się system wartości, z którym wkracza do klasy. Konfrontacja ideałów głoszonych przez nauczyciela z przyswojonym już systemem wartości (najczęściej bardzo „życiowym") nie zawsze pomaga w pełni się zaakceptować. Wiele zależy od pierwszego wrażenia jakie zrobią na sobie te dwie strony: uczniowie i nauczyciele.

— Czy wobec tego mamy trudnych nauczycieli, czy też uczniów, skoro niełatwo o wzajemne zrozumienie i współpracę opartą na życzliwości?

Teresa Klim: nie jest tak, że złotkwi w dziecku. A często w ten sposób widzą nauczyciele swoich uczniów. Kierują ich do poradni i oczekują cudu po wystawieniu przez nas opinii-skrótu. My oczekujemy od nauczycieli, że wezmą pod uwagę nasze wskazówki, zalecenia i wyniki badań. Nauczyciele od nas — radykalnej zmiany w zachowaniu ucznia i postępów w nauce. A przecież problem trudnego dziecka nie znika po wypisaniu przez nas opinii.

Barbara Pisarczyk: mało jest przypadków, że nauczyciele sami przychodzą do nas porozmawiać o dziecku. Taka rozmowa może dać więcej niż wystawienie skrótowej opinii. W domu i w szkole ucznia traktuje się powierzchownie. Nikt nie jest dość zainteresowany wynikami badań. I tak w razie niepowodzenia rodzice obwiniają pedagogów i odwrotnie. W tym przetargu ginie mały człowiek. A przecież około 15—20 procent dzieci wymaga ze strony domu i szkoły dodatkowych zabiegów wychowawczych.

— System wartości przyjętych przez młodzież znacznie odbiega od ideałów głoszonych przez nauczycieli. Czy w takim razie polska szkoła przystaje do rzeczywistości?

Tadeusz Pisarczyk: to nasza realność dyktuje taki system wartości. Nauczyciel przychodzi do ucznia z hasłami, w których podkreśla wiedzę, wartość wykształcenia i konieczność trudzenia się w tym kierunku. Nie jest to jednak droga najlepsza do osiągnięcia pewnego komfortu psychicznego. Po co się denerwować i trudzić skoro można łatwiej i szybciej dojść do celu. Te opinie już się w społeczeństwie utarły.

Teresa Klim: Nie oszukujmy się. Zdezaktualizował się pewien system wartości. Funkcjonował on jeszcze tak niedawno. Rodzice powtarzali swoim dzieciom: ucz się, bo nauka jest w życiu najważniejsza, da ci pozycję w życiu i miejsce wśród ludzi. Dzisiaj posiadanie wiedzy jako takiej nie jest już wartością. Małe dziecko na pytanie, co chciałoby otrzymać od wróżki odpowiada — — dużo złota i pieniędzy.

Barbara Pisarczyk: chyba za bardzo pesymistycznie patrzymy na oblicze polskiej szkoły. A wszystko zależy od tego gdzie się zasięgnie języka. Przecież skoro uczeń otrzymuje pięć dwój z rzędu to znaczy, że coś tu jest nie w porządku. Zakładam, że 80 proc. wśród kadry pedagogicznej, to myślący ludzie, którzy analizują swoje metody. Taki sens mają przecież rady pedagogiczne, gdzie ścierają się ze sobą różne zdania. Nie mam tu na myśli metody wypraszania oceny pozytywnej.

— Program szkoły podstawowej jest programem bardzo trudnym. Przysparza kłopotów nie tylko samym uczniom...

Tadeusz Pisarczyk: to prawda. Niewielu rodziców jest w stanie pomóc dziecku w odrabianiu lekcji. Do tej pory istniały w szkołach zespoły wyrównywania wiedzy, gdzie uczniowie słabsi podciągali się w nauce. Ze względu na oszczędność nie mają już takiej możliwości klasy 4—8.

Bogumiła Matejczuk: A przy tym wydano polecenie niezadawania uczniom do domu. Wobec tego gdzie uczniowie słabsi mają utrwalić wiedzę? Rodzice nie pomogą w domu, dziecko nie zapamięta w klasie i braki będą narastać. Zetknęłam się co prawda osobiście z nauczycielem, który tak poprowadził program nauczania, że nawet dziecko słabsze opanowało podstawy nowej matematyki. A najzdolniejsze również się nie zanudziło. Wszystko zależy od umiejętności nauczyciela.

Barbara Pisarczyk: w przeciętnych warunkach 30 proc. dzieci nie nadąża za programem wykładanym przez nauczyciela. By osiągnąć taki efekt jak przytoczyła koleżanka potrzebna jest przede wszystkim długoletnia praktyka w zawodzie, pozwalająca na własne dostosowanie programu do poziomu uczniów. Młodzi nauczyciele mimo wielu starań i poświęconego czasu, emocjonalnie związani z wychowankami nie osiągają takich rezultatów. Być dobrym wychowawcą, a dobrym nauczycielem — to dwie różne sprawy.

— Celem szkoły nie powinno być tylko wtłaczanie wiedzy, lecz wszechstronny rozwój osobowości młodego człowieka od rozwijania wrażliwości począwszy, poprzez umiejętność twórczego działania, znajomość przyrody i artystycznego smaku.

Bogumił Matejczuk: szkoła nastawiona na rozwój musi być odpowiednio wyposażona. A jak ta możliwość się ma do aktualnej sytuacji w polskim szkolnictwie? Dzieci chodzą na godziny popołudniowe, a wracają późnym wieczorem. Rodzic nie ma kontaktu z własnym dzieckiem, a tym samym ze szkołą. Więzi zanikają. Cała niesprzyjająca aura wokół szkoły bierze się ze złego systemu organizacyjnego, a nie z dydaktyczno-wychowawczego.

Barbara Pisarczyk: w każdym z nas pokutuje stereotyp szkoły z ławkami, tablicą i kredą. A szkoła to nie tylko pewna liczba mądrych pedagogów, którzy uczą nasze dzieci. Uczniowie stykają się ze szkołą na każdym kroku. Ciągle sprawdzają usłyszane w ławkach wiadomości i poglądy. Szkoła to także wychowanie całego społeczeństwa, to uświadomienie rodzicom, że kontakt z nią nie ogranicza się do wywiadówek. Chcielibyśmy, by szkoła kojarzyła się dziecku nie tylko z obowiązkiem.

Tadeusz Pisarczyk: jakże często słyszymy z okien pokrzykiwania: proszę zejść z podwórka, do lekcji, do książki! Nauka stała się formą kary bardzo często stosowaną przez rodziców. Trudno w takich warunkach szkołę kochać. Sami jesteśmy sobie winni.

— Kto zatem ponosi największą odpowiedzialność za życiowe niepowodzenia młodego człowieka, które swoją genezę mają w okresie szkolnym?

Teresa Klim: najczęściej obarcza się nią nauczyciela. Ale najbardziej na wzajemnym obwinianiu się traci dziecko. Ono ma najtrudniejszą sytuację wyjściową na przyszłość. Dlatego tak ważne jest zindywidualizowanie podejścia do każdego ucznia. Chociaż w szkole ceni się przede wszystkim uczniów przeciętnych. Bardzo zdolny jest kłopotliwy, bo trzeba dobrać inne metody postępowania, bo zadaje pytania, na które brakuje odpowiedzi, bądź odwagi, by je wypowiedzieć. Jeżeli uczeń zada pytanie dociekliwe, lub odpowie z humorem, nauczyciel traktuje to jako szwank na autorytecie. Niestety nie można się wychylić, nie można być odrobinę innym. A przecież pedagog nie musi się kojarzyć z surową i poważną twarzą! Trudno sobie wyobrazić nauczyciela bez całkowitego poczucia humoru. Byłby to obraz straszny.

Tadeusz Pisarczyk: nam się dobrze śmiać, ale gdy z tym jednym śmieje się cała klasa to naprawdę potrzeba dużo pedagogicznego taktu by wybrnąć z takiej sytuacji i zachować twarz. Proszę jednak zapytać uczniów, który z nich widzi siebie w tym zawodzie? Nie na darmo pokutuje wśród społeczeństwa: przysłowie: „bodajbyś cudze dzieci uczył".

Dziękuję za rozmowę.

DOROTA NAREWSKA

Listy z Palmiarni

Noga damska jako temat

Czasem żałuję, że nie rozwinąłem w sobie talentu poetyckiego. Niewiele tego było, nie warto było. Karol Irzykowski mawiał, że każdy człowiek ma jakiś talent. Rzecz w tym tylko, czy w ten talent warto inwestować. W moim wypadku byłyby to pieniądze wyrzucone w błoto. Jeśli mimo to czegoś żałuję, to z powodu nogi. Kobiecej nogi.

Siadam sobie czasem na deptaku i patrzę na te nogi. Jem obiad w Ratuszowej i też patrzę na nogi kelnerek. Ile w tym kroku jest gracji, dumy, sprawności i piękna. Kto to opisze?

Poeta Zdzisław Morawski napisał kiedyś bardzo dobry wiersz o nodze. Ale o męskiej nodze. Jeśli wolno, to chciałbym prosić pana Morawskiego o wiersz wypełniony nogą kobiecą. Zdzisławie! Jak idziesz z Twoim groźnym psem na spacer, popatrz czasem na kobiece nogi. Często utrudzone przy maszynie włókienniczej, zmęczone w kolejce, przy pralce i w kuchni, ale zawsze dzielne, trzymające krok jak wojsko. Nawiasem powiem, że krok kobiecy przypomina krok żołnierski z czasów, kiedy w butach wojskowych były jeszcze ćwieki. Ten piękny stuk obcasa podbitego metalem — czy to nie jest właśnie to?

Nie wiem, kto wymyślił tak zwane szpilki, czyli te zgrabne buciki, które z kobiety robią damę, czasem nawet muzę, jeśli kogoś na to stać. Podejrzewam w każdym razie, że musiał to być artysta. Inżynier, jakiś technolog albo ortopeda wymyśliłby „adidasy", czy jak to się pisze. Szpilki mógł wymyślić tylko artysta. Kobieta w „szpilkach" nie idzie, ona płynie w stukocie i jest na co patrzeć, jest co podziwiać.

Czasem widać brak treningu, ale jak już która to opanuje, warto popatrzeć. Widać wtedy, po co i dlaczego kobieta ma nogi.

Pewien profan mi tłumaczył, że w kobiecie oprócz przewrotności nie ma nic.

— A nogi? — zapytałem.

— Nogi idą na bok — rzekł posępnie.

Biedak, nie umie patrzeć. Przecież zanim pójdą na bok, muszą się rzucić w oczy. I kto wie, czy to pierwsze nie jest ważniejsze od drugiego.

Nie znoszę tekstów drażących tak zwany temat erotyczny. Jest w tym, tak myślę, coś niezdrowego. Wygląda to trochę tak, jakby człowiek chory na żołądek opisywał rozkosze doznawane przy dobrym jedzeniu. Źle się dzieje, kiedy sprawami konsumpcji zajmują się teoretycy, jest to bowiem domena praktyków.

Jak rzekłem, uwielbiam patrzeć na nogę kobiecą w ruchu. I niech mi żaden świętoszek nie mówi, że to seks. Czasem tak, czasem nie. To zależy od nogi. Chodzi mi tu głównie o to, że porządny kobiecy krok ma swoją indywidualną muzykę, rytm, a czasem nawet rym. A mówicie, że piękna już nie ma. Nieprawda, popatrzcie na kobiecą nogę jak jest w ruchu. Adam wiedział, co robi rezygnując z jednego żebra.

ANDABATA

— Problematyka współżycia dwojga ludzi nigdy nie była mi obca. Prawie dwadzieścia lat jako prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej zajmowałem się tematem: kultura miłości. Oczywiście, to jeszcze nie dopingowało mnie do tego, żeby otworzyć biuro matrymonalne, czyli instytucję kojarzenia małżeństw — zwierza się Zdzisław Dąbek. — Przez 28 lat pracowałem jako bibliotekarz, począwszy od najmniejszej biblioteki wiejskiej po wojewódzką w Zielonej Górze. Jestem też magistrem historii. Pewnego dnia przyszedł kres mojej działalności zawodowej. W 1979 roku zachorowałem. Byłem wtedy dyrektorem książnicy miejskiej w Żarach. Najpierw zawał, potem dokuczliwa dyskopatia. Trzeba było przejść na rentę. Był to dla mnie wstrząs. Coś trzeba było jednak robić.

— Mój przyjaciel, samotny, szukał towarzyszki życia przez biuro matrymonialne. Kiedyś podsunął mi myśl, że moje doświadczenia mogłyby służyć ludziom lepiej niż tylko wykłady w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej. Tak zrodził się pomysł otwarcia biura matrymonialnego „Halszka", które prowadzę wspólnie z moją żoną Haliną.

— Nie była to sprawa łatwa. Z renty trudno wyżyć. Z pisarstwa jeszcze trudniej. Trochę pisałem. Mam w dorobku kilkanaście artykułów o tematyce historycznej. Moje zainteresowania to Babimojszczyzna i jej dzieje. Mam na ukończeniu obszerny słownik miejscowości babimojskich.

— Założenie biura nie napotyka na trudności. Przedsięwzięcie jest niezbyt intratne. W Polsce funkcjonuje jednak ponad 80 biur matrymonialnych. Ściągnąłem z prawie wszystkich biur materiały reklamowe, żeby się zorientować jaki reprezentują poziom. Z przerażeniem doszedłem do przekonania, że władze terenowe zbyt często i zbyt pochopnie wydają zezwolenia. Jeśli petent zwraca się do biura z prośbą o informację i za 200 złotych otrzymuje świstek papieru, na maszynie, z błędami, to jest to po prostu hochsztaplerstwo. Takich biur można by wydzielić całą grupę. Petent pragnie zawsze zachować dyskrecję, intymność całego problemu i wiadomo z góry, że on się nikomu nie poskarży, nawet jeśli został przez biuro wykiwany. Rozkręcenie biura wymaga co najmniej półtora roku. Za nim zdobyliśmy zaufanie ludzi, często z żoną dokładaliśmy do tego interesu.

Próbuję pana Zdzisława Dąbka nakłonić do sformułowania credo. Mówię, że nikt nie chce opuścić tego świata w gorzkim poczuciu zupełnej samotności, dlatego szuka bratniej duszy.

— Fascynujące jest twierdzenie Boya Żeleńskiego, który kiedyś powiedział tak: „Ja jedno radzić wam mogę — kochajcie, tylko kochajcie". Uważam — mówi p. Dąbek — że współżycie dwojga ludzi, jakbyśmy na to nie patrzyli jest najważniejszą sprawą w życiu. Od tego wszystko się zaczyna. Doszedłem do wniosku, że jeśli mam służyć ludziom, a potrzeby społeczne są tu duże, to muszę to robić z pełnym zaangażowaniem i odpowiedzialnością. Jaka jest sytuacja człowieka, który wyszedł z kręgów rówieśniczych? Lata lecą, czas ucieka ,w pewnym momencie człowiek stwierdza, że pozostał sam. Jest duży procent ludzi, którzy w okresie funkcjonowania kręgów rówieśniczych nie znaleźli partnerów.

Głośno myślę, że już w szkole średniej przechodzi się niekiedy obojętnie obok uczuć, które mogłyby coś znaczyć na całe życie. Lekceważy się tę szansę. Pierwszą miłość poniewiera się w głupi sposób.

— Człowiek tego nie zlekceważył — powiada p. Dąbek. — Zlekceważyły to stosunki społeczne. Proszę sobie wyobrazić, że niemal w każdej szkole średniej tępi się miłość. Taki jest u nas układ prawny. Przecież dziewczyna 18-letnia jest pełnoprawna. Niech taka uczennica spróbuje zajść w ciążę. Wylatuje ze szkoły. Nie wolno się kochać. Tu jest cały obraz nieszczęść ludzkich, które później towarzyszą człowiekowi przez całe życie, powodują kompleksy i stresy. Druga strona medalu — ani szkoła, ani żadna religia, ani organizacja nie uczą człowieka miłości. W naszym kraju nikt człowieka nie uczy miłości. I co dalej? Biuro matrymonialne, które jest dla wielu ludzi ostatnią deską ratunku, uchodzi za instytucję wstydliwą, za coś co przynosi człowiekowi ujmę.

— Tysiące ludzi zaczyna rozmowę korespondencyjną z biurem od prośby o zachowanie całkowitej dyskrecji. W Szwecji na przykład nikt nie wstydzi się korzystać z usług biura, bo jest to jedna z placówek, która pomaga człowiekowi żyć. U nas powiedzą — to musi być jakiś nieudacznik, który szuka partnera poprzez biuro. A gdzie ma szukać? Na ulicy?

— Nasi klienci? Rekrutują się spośród tych, którzy już nieraz zawarli nieszczęśliwe małżeństwa, których dotknęły nieszczęścia w postaci śmierci partnera. Wachlarz socjologiczny szeroki, od robotnika do profesora, w wieku od 18 do 79 lat. „Halszka" skojarzyła już kilka tysięcy par. Przez kartoteki przewinęło się 10 tysięcy ofert. Są też pewne niebezpieczeństwa. Nazwałem to chorobą biura matrymonialnego. U pewnych ludzi wytwarza się przekonanie, że to jeszcze nie ta oferta, że trzeba poczekać na lepszą i korzystają z biura zbyt długo. Większość jednak znajduje partnera w ciągu pół roku. Nie brakuje również takich, którzy za pośrednictwem biura szukają partnerów przypadkowych, przeskakują z kwiatka na kwiatek, gdyż chodzi im o przygody, a nie o znalezienie przystani życiowej.

— Co miesiąc dajemy ogłoszenia do dziesięciu gazet. Napływają oferty. Redagujemy biuletyny. Współpracujemy z biurem zagranicznym Matrimonial Agency International, mieszczącym się w RFN. Właścicielem jest Polak Stanisław Pencarski, obywatel brytyjski. Agencja obejmuje wiele krajów i kojarzy pary systemem komputerowym. Ale tu czyha wiele pułapek, wiele barier, zwłaszcza przerażająca wśród Polaków nieznajomość języków obcych.

Biuro „Halszka" mieści się w pokoju stołowym. Całe wyposażenie to stara maszyna do pisania, piękny sekretarzyk z 18 wieku, w którym mieszczą się kartoteki. Obrazy, przedmioty sztuki dekoracyjnej, słowem miła atmosfera.

— Często przyjeżdżają małżeństwa z podziękowaniem za pomoc. Cieszymy się szczęściem każdego naszego klienta, bo to nagroda za naszą pracę. Prowadzimy też porady z zakresu prawa małżeńskiego, seksuologii. Mamy fachowych współpracowników. Widać wyraźnie brak edukacji seksualnej. Ciągle ta sprawa jest kwestią sypialni małżeńskiej, a przecież są to problemy społeczne i to olbrzymie. Żeby prowadzić porady w szerszym zakresie trzeba by dać ludziom odpowiednie publikacje. Co tu dużo mówić — 50 procent obrotów biura pochłaniają ogłoszenia i poligrafia.

— Pierwsze listy, które napływają do biura są zazwyczaj dramatyczne. Pisze młody człowiek, który rozszedł się z żoną, ponieważ stwierdził, że jej ojciec współżyje z nią seksualnie. Cała tragedia ludzka. Są przypadki zagubienia się w życiu. „Proszę pana — pisze osoba z wyższym wykształceniem — zdobyłam wiedzę, tytuły naukowe, jestem kierownikiem katedry na uniwersytecie i okazuje się, że życie minęło. Mam już 50 lat i ciągle jestem sama".

— Osobny rozdział, to ludzie niepełnosprawni. Odnoszą się z niewiarą w jakikolwiek rezultat ich ofert. A jednak tak nie jest Skojarzyliśmy małżeństwa głuchoniemych, osób z następstwami choroby Heinego-Medina. Z tego rodzaju klientami pracujemy ze zdwojoną troską o ich dobro. Przecież ich stan fizyczny nie wyklucza wartości społecznej, intelektualnej.

— Bywają klienci zagubieni we własnych kompleksach. Na przykład mężczyźni o niskim wzroście uważają, że są bezwartościowi. Tymczasem wartości człowieka nie mierzy się w centymetrach. Znajdują partnerów. Są szczęśliwi. Ktoś pisze — chciałbym znaleźć żonę, ale jestem śmieciarzem. Uważa, że śmieciarz nie ma prawa do szczęścia. Przecież żadna praca nie hańbi. Znalazł żonę.

Zdzisław Dąbek gromadzi skrzętnie wszystkie listy. Układają się w wielką powieść o pragnieniach, niepokojach, kompleksach, niekiedy egoiźmie. Pisze kobieta:

— Rezygnuję z dalszego członkowstwa w biurze „Halszka" i będę wdzięczna za zwrot moich fotografii. Mimo, że nie osiągnęłam propozycji małżeństwa, to doceniam życzliwość i serdeczność. Po wszystkich próbach czuję niesmak. Jestem chyba pechowa lub za mało nowoczesna, bo uważam, że wszystko jest możliwe, lecz w odpowiednim czasie i właściwej kolejności. Panowie na pierwszym miejscu stawiają seks. Z moimi poglądami pozostaje się samotną.

Pani ta ma średnie wykształcenie, mieszka z matką i absolutnie nie wyraża zgody na oderwanie się od mamusi, jest fanatycznie religijna, nie pali i nie zniesie żeby partner palił, nie zgadza się na zbliżenia seksualne przed ślubem. Absolutnie nie ma mowy o zmianie miejsca zamieszkania, a sama mieszka w małym miasteczku. Wymaga żeby partner miał wyższe wykształcenie, był wysoki i przystojny i w dodatku kawalerem...

— „Kiedyś słyszałam, jak mówił pan w radiu o sytuacji ludzi samotnych — pisze pewna klientka biura. — Długo wahałam się ale postanowiłam skorzystać z usług biura. Jestem inwalidką. Chciałabym mieć jak ludzie zdrowi normalną rodzinę. Zdobyłam zawód, mam mieszkanie, samochód, ale o szczęście własne walczyć nie potrafię". Wymieniliśmy kilkanaście listów. Wysłała ankietę bez nadziei na cokolwiek. I nagle przychodzi druk zawiadomienia o ślubie. Czyż nie może zakręcić się łza w oku gdy widzę, że moja praca nie idzie na marne?

— Niektórzy piszą do nas w momencie, kiedy jest im bardzo źle. Biorą druk i wycofują się w cień. Nie mamy na tyle czasu ani możliwości finansowych, aby podtrzymywać korespondencję, dać tym ludziom nadzieję, pomóc w przełamaniu barier na drodze do szczęścia. Myślę, że biuro powinno to robić.

— Czuję się potrzebny i sądzę, że potrzebne są również biura matrymonialne. Ich funkcja byłaby inna, gdyby kultura miłości i edukacji seksualnej społeczeństwa były na wyższym poziomie. Może wtedy nie byłoby między ludźmi tylu nieporozumień, tylu rozczarowań, które odbijają się na pracy zawodowej, które rodzą poczucie mniejszej wartości, z powodu których cierpią nieraz dzieci.

Co tu jeszcze dodać? Gdy kobieta i mężczyzna podają sobie ręce, mają wspólne ideały i rozumieją jak ważną rzeczą w życiu jest ten splot, to znaczy, że osiągnęli dojrzałość, która pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile. Można powiedzieć, że to właśnie jest ich szczęście...

ZBIGNIEW RYNDAK

PS. Autor tego reportażu nie zna nazwisk ani adresów osób, których oferty posłużyły do ilustracji tematu.

Warunki udziału w konkursie

„NRD nasz sąsiad, przyjaciel i sojusznik"

W konkursie może wziąć udział każdy, kto wypełni poniższy kupon, odpowiadając prawidłowo na wszystkie 15 pytań zamieszczonych na str. 7 dzisiejszego wydania „Magazynu GL" i prześle go w terminie 10 dni, tj. do 17 października br. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: 65-042 Zielona Góra, redakcja „Gazety Lubuskiej", al. Niepodległości 25, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs 35-lecia NRD".

Wszystkie prawidłowo wypełnione kupony wezmą udział w losowaniu 15 nagród w postaci: **motorowera „Romet", kilkudniowej orbisowskiej wycieczki do NRD dla dwu osób, trzydniowego pobytu 2 osób we Frankfurcie n/O i Cottbus — jako goście redakcji „Neuer Tag" i „Lausitzer Rundschau", dwuosobowych namiotów, serwisu do kawy na 12 osób, materaców dmuchanych, roweru, radioodbiornika, rożnów turystycznych i żelazek elektrycznych.**

Wyniki losowania ogłosimy w „Gazecie" w końcu października, a nagrody wręczymy laureatom na spotkaniu w redakcji, w pierwszej dekadzie listopada br.

Przypominamy, że prawidłowe odpowiedzi na wszystkie pytania konkursowe mogą nasi Czytelnicy znaleźć w publikacjach jakie ukazały się w „Gazecie" na przestrzeni ostatnich 4 tygodni, min. na kolumnach przygotowanych przez „Lausitzer Rundschau" — Magazyn „GL" z datą 22 i 28 września oraz „Neuer Tag" — Magazyn „GL" z datą 29 i 30 września.

Tylko odważnym szczęście sprzyja. Wypełnij i wyślij kupon do redakcji „GL". Może właśnie do Ciebie uśmiechnie się szczęście w losowaniu nagród.

ŻYCZYMY POWODZENIA!

Kupon konkursowy

Odpowiedzi na pytania:

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....
11. .....
12. .....
13. .....
14. .....
15. .....

IMIĘ I NAZWISKO .....

ADRES ZAMIESZKANIA .....

Brama Europy

Zapiski z Holandii

Na rufach napisy: Singapur, Monrovia, Osaka. Wszędzie wokół statki z całego świata. I może dlatego, że trudno się w tej scenerii połapać, a monotonna angielszczyzna wycieczkowego spikera jest jednak za szybka, jak na moje cokolwiek karłowate umiejętności lingwistyczne, tak, z pewnością dlatego tak ochoczo zaczynam obserwować siwiuteńkiego dziadka, stojącego na brzegu z wędką w ręku.

Dziadek ma czas i nadzieję. W porządku, lecz to jest właśnie główny kanał portu w Rotterdamie. Kanał, do którego wpadają między innymi wody Renu, a tym odcinkiem, którym płynie „mój" wycieczkowy „Princeplaat" mogą swobodnie przechodzić 80-tysięczniki. Czyli już kolosy.

Brama Europy. Tak, raczej bez przesady nazywa się to miejsce. Około 300 mln ton przeładunków w ciągu roku. W promieniu kilkuset kilometrów mieszkają dziesiątki milionów ludzi. I do wielu miejscowości można towar stąd przewieźć barkami, bez większych przeszkód także koleją. Dlatego R'dam (tak skracają sami Holendrzy) więcej ładunków przyjmuje niż wysyła.

Ponownie szukam „łowiska" siwiuteńkiego staruszka. Nic z tego. Zbliżamy się już do nowszych basenów, płyniemy w stronę Europortu i Maasvlakte oddalonych od centrum miasta o blisko 40 kilometrów. Wzdłuż nabrzeża stoją następni wędkarze. Spiker akurat narzeka na gnębiące tubylców „luzy produkcyjne" (a dokładniej — przeładunkowe), gdyż coraz więcej klientów kupujących i sprzedających drobnicę korzysta z usług portu w Antwerpii. Konkurencja.

Natłok informacji „wyrzucanych" z okrętowego głośnika niemal utrudnia obserwację. Zbliżamy się do kanałów (Nieuve Waterweg, Calandkanaal) o głębokości 23 m. Tymi szlakami mogą przepływać kolosy z ładunkiem 250 tys. ton. A jednak dopiero przed chwilą minęliśmy nieczynne nabrzeże na którym zupełnie niedawno zbudowano 9-piętrową „deskę". Przed domem biegają dzieciaki, na balkonach suszy się pranie, samochody parkują między betonowymi słupkami, niegdyś służącymi do cumowania.

Tylko nie wszystko w pobliżu portu od razu musi błyszczeć. Przeprowadzenie dokładnego rachunku przekonało armatora, by skorupę stareńkiego statku pozostawić na zaniedbanym kawałku brzegu. I gnijący wrak leży niedaleko płotu, za którym schowała się firma handlująca w Holandii samochodami marki VW. Na burcie wyeksploatowanej łajby jeszcze widnieje napis: „Pieter Winsemius". Co to za marka? Przepraszam, to oczywiście nazwisko, ale informacji o tym człowieku nie znalazłem w żadnej, dostępnej mi encyklopedii.

Skręcamy do portu kontenerowego. Dwie trzecie ładunków Rotterdamu to jednak ropa naftowa. Blaszanych pudeł — kontenerów właśnie — rewolucjonizujących światowy transport od dobrych paru lat, trafia tutaj przeszło milion każdego roku. To bardzo dużo, lecz mimo wszystko ledwie parę procent wszystkich rotterdamskich przeładunków.

Co jest w środku? Spiker takich drobiazgów nie opisuje. Jedno jest pewne — towar często ekspresowy. Mimo niedzieli kilka kontenerowców stoi pod suwnicami. Sterowane komputerami urządzenia (to znów wiadomość z głośnika) precyzyjnie wybierają te skrzynie z „Sealand Independence", statku amerykańskiego armatora. Układa się te pudła na nabrzeżu. Zwykle w czterech „piętrach".

Gulden nie znosi bałaganu, rozrzutności, marnotrawstwa. Te prawa obowiązują także w dworcu kontenerowym.

Różne są te pudła. Stare i nowe. Połatane i zżarte rdzą. Firmy przewozowe konkurują cenami, warunkami dostaw, tempem, ale też chcą się wyróżnić jakimś akcentem kolorystycznym. „Evergreen" — oczywiście na zielono. Charakterystyczny znaczek PLO z reguły widnieje na niebieskim tle. Są też kontenery żółte, beżowe, białe. Gdyby nie to, że przecież większość prac wykonują tutaj zaprogramowane maszyny można by sądzić, iż w tym olbrzymim składowisku kolory mają ułatwić orientację człowiekowi.

„Princeplaat" zawraca. Nie dopłyniemy do baz przeładunku ropy i węgla. Nowi klienci czekają na przystani firmy wycieczkowej „Spido", w pobliskim barze smażą się już nowe frytki, tuż obok — przy budce z lodami — nie ma ruchu. Ten biznes jest wart cokolwiek wtedy, kiedy się kręci.

Cent do centa. Gulden do guldena. Ceny w portowej dzielnicy są wprawdzie wyższe niż w mieście, lecz przecież i opłaty np. za dzierżawę baraku też nie te same.

Jeszcze tylko kilka zdań o remontowanej tuż obok pływającej wieży wiertniczej. Tak, to właśnie w Rotterdamie zbudowano platformę „Petrobalticu". I właśnie tutaj w energetyczne inwestycje ładują olbrzymi kapitał koncerny naftowe. Oprócz mocno holenderskiego Shell'a, także Exxon i zdaje się kilka innych.

I na koniec, szybki rzut oka na kilka pustych suchych doków. Tak, lata najlepszych utargów minęły. R'dam był kiedyś bardziej ruchliwy. Ten port obsługiwał już bodajże 34 tysiące jednostek pływających w ciągu roku. Obecnie „interesantów" jest mniej. Także w basenach suczni.

Szukam miejsca, w którym przed niespełna dwoma godzinami zauważyłem starego wędkarza. Niestety, dziadek zniknął. W oddali na starym, portowym gmaszysku pojawia się napis: „The huur kantoren" czyli po polsku — magazyn do wynajęcia.

Firma „Holland-America Line" ma puste pomieszczenia o powierzchni 6 tys. metrów kw. Chętnych prosi się o wiadomość telefoniczną.

Jest spokojne niedzielne popołudnie. Na przystani fotograf przygotowuje się do kasowania guldenów. Dwie godziny temu każdemu kto wchodził na statek starał się zrobić zdjęcie. Nie pytał, robił, a teraz chce zarobić.

Jedni wysiadają, inni wsiadają a prywatna firma fotograficzna zbiera po paru guldenów od tych, którzy się dali namówić. Przymusu jednak nie ma.

Rezygnujemy z usługi. Fotograf nie wydaje się być mocno zmartwiony.

JERZY MISCHKE

itp

RED. Z. JUJKA

Cocktail filmowy

Federico Fellini wkrótce przystąpi do realizacji nowego filmu pt. „Ginger i Fred" z udziałem swej żony, Giulietty Masiny i Marcello Mastroianniego. Jest to parodia wodewilu, opowiadająca o starzejącej się parze tancerzy. Nie jest to jednak — jak niektórzy sugerują — biografia Freda Astaira i Ginger Rogers. Producentem „Ginger i Fred" jest Alberto Grimaldi. Poprzednim filmem Felliniego był „A statek płynie".

Film ten jest pierwszym wspólnym występem Masiny i Mastroianniego od czasów młodości, gdy debiutowali razem na deskach teatralnych.

Jack Nicholson, aktor, producent i reżyser, zakupił prawa do sfilmowania książki kanadyjskiego pisarza Bena Weidera o Napoleonie i jego pobycie na wyspie św. Heleny. Weider utrzymuje w swej książce, że Napoleon, nie zmarł na raka żołądka lecz został otruty arszenikiem. Nicholson będzie producentem i odtwórcą jednej z ról w ekranizacji tej książki.

Dreamchild" (Dziecko ze snów), to tytuł powstającego obecnie filmu, którego reżyserem jest Gavin Miller z BBC — jest to jego kinowy debiut — producentem zaś Amerykanin Rick McCullum. Premiera filmu przewidziana jest na Wielkanoc 1985 r.

Film opowiada prawdziwą historię życia Alice Liddel, która jako dwunastoletnia dziewczynka zainspirowała Charlesa L. Dodgsona (znanego pod pseudonimem Lewisa Carrolla) do napisania wspaniałych bajek: „Alicja w krainie czarów" i „Po drugiej stronie lustra". Chociaż film ten nie będzie jeszcze jedną ekranizacją dzieł Carrolla, to zostanie w nim przedstawionych wiele scen z „Alicji". Twórcą lalek jest jeden z najbardziej znanych w Wielkiej Brytanii projektantów, Jim Henson.

Postać Alice Liddel ma w filmie dwie odtwórczynie: dwunastoletnią Amelię Shankley, uczennicę szkoły baletowej i dramatycznej oraz Coral Browne, znaną aktorkę australijską, która wcieli się w postać Alicji osiemdziesięcioletniej. Natomiast postać Charlesa Dodgsona odtwarza Ian Holm z Royal Shakespeare Company. Akcja filmu rozpoczyna się w roku 1932, gdy Alicja przybywa do Nowego Jorku, zaproszona na uroczystości obchodów 100 rocznicy urodzin Charlesa Dodgsona. W ramach tej uroczystości wygłasza odczyt i otrzymuje dyplom honorowy. Później młody dziennikarz proponuje jej (osiemdziesięcioletniej staruszce) reklamowanie mydeł toaletowych i zup w proszku, oczywiście za wynagrodzeniem, w jednym z programów radiowych. Starsza pani, bardzo potrzebująca pieniędzy, zgadza się.

Gdy odpoczywa w pokoju hotelowym, śni jej się że stół wydłuża się, staje się podobny do tego, przy którym odbywało się przyjęcie u szalonego kapelusznika. Alicja staje się znowu dzieckiem, od trosk i zmartwień chwili obecnej ucieka w magię dzieciństwa.

Krzysztof Zanussi, jeszcze podczas festiwalu filmowego w Wenecji, na którym zdobył „Złotego Lwa", podpisał kontrakt z producentem Enzo Perim. Chodzi o ponowne nakręcenie „Krystyny Szwedzkiej", w której to roli dała niegdyś pokaz mistrzostwa Greta Garbo. Zanussi zaznaczył, że najchętniej jako odtwórczynię tej roli widziałby Meryl Streep. Początek zdjęć zaplanowano na wrzesień 1985 r.

Kalejdoskop sportowy

PIŁKARSKIE WŁOCHY CZEKAJĄ

Bez przesady stwierdzić można że całe Włochy czekają na wyniki podjętego przez Międzynarodową Federację Piłkarską postępowania wyjaśniającego w sprawie rzekomo „kupionego" przez Włochów meczu na piłkarskich mistrzostwach świata 1984. Afera, rozpętana przez dziennikarzy włoskiego czasopisma „Epoca", którzy w reportażu z Yaounde donieśli o przekupieniu przez Włochów piłkarzy Kamerunu, zatacza coraz szersze kręgi i stała się już obiektem zainteresowania czynników rządowych. Tytuły włoskich gazet obwieszczają o „ogromnym skandalu", a „Corrierre dello Sport" pisze, że „historia ta przypomina kiepski scenariusz powieści sensacyjnej". Włoska prasa jednogłośnie domaga się jak najszybszego wyjaśnienia tej bulwersującej sprawy. Z ogromnym oburzeniem przyjęli tę publikację piłkarze włoscy, którzy wywalczyli złoty medal w Hiszpanii, a również trener Bearzot.

ANGIELSCY PIŁKARZE MOGĄ KRYTYKOWAĆ...

Piłkarze angielscy otrzymali prawo krytykowania polityki klubowej na łamach prasy. Podając dziennikarzom tę wiadomość jeden z działaczy związku piłkarzy zawodowych Gordon Taylor powiedział: „Jest to ważne wydarzenie gwarantujące wolność słowa zawodnikom". Aż wierzyć się nie chce, że dotychczas piłkarze, którzy krytykowali na łamach prasy działalność swoich klubów karani byli wysokimi grzywnami pieniężnymi. Tak było w przypadku Joe Corrigana. Corrigan szczegółowo opisał swój konflikt z menagerem klubu FC Brighton za co ukarany został grzywną w wysokości 1000 funtów. Piłkarz odwołał się od decyzji klubu do związku piłkarzy zawodowych, który uchylił karę.

TRAGEDIA W MEDIOLANIE

W Mediolanie po ligowym meczu piłkarskim AC Milan — Cremonese doszło do tragedii. W wyniku bójki między kibicami obu drużyn śmierć poniósł 21-letni Marco Fonghissi.

Ten tragiczny wypadek wywołał poruszenie włoskiej opinii. Wypowiadając się na ten temat, prezydent Włoskiego Komitetu Olimpijskiego, Franco Carraro stwierdził, że chuligańskie wybryki związane z imprezami sportowymi są coraz bardziej alarmujące i wymagają natychmiastowej reakcji. Awantury poza stadionami przestały być problemem sportu, stały się zjawiskiem społecznym — podkreślił F. Carraro — co wymaga podjęcia zakrojonych na szeroką skalę środków profilaktycznych.

W podobnym duchu utrzymał swą wypowiedź trener reprezentacji piłkarskiej Włoch, Enzo Bearzot. Domagał się on podjęcia bardzo zdecydowanych kroków, w celu zapobieżenia chuligańskim awanturom na obiektach sportowych. „Wybryki chuligańskie nabrały takiego rozmiaru, iż nic dziwnego, że ojcowie obawiają się zabierać dzieci na stadiony — dodał.

Dziewczyna na jesienną niepogodę.

CAF — Ireneusz Radkiewicz

Rzeczy dziwne i ciekawe

„NEWSWEEK" PO JAPOŃSKU

Znany amerykański tygodnik „Newsweek" przygotowuje wersję japońską. Nie będzie to pierwszy periodyk wydawany w Stanach Zjednoczonych, który pomyślał o podbiciu rynku japońskiego — przed nim uczyniły to już miesięczniki „Fortune" i „Scientific American".

„Newsweek" w edycji japońskiej zamierza zamieszczać 85 proc. artykułów tłumaczonych, a 15 proc. redagować specjalnie dla japońskich odbiorców. Przewiduje się, że w ciągu roku wersja japońska powinna zdobyć 100 tys. czytelników. Obecnie tygodnik w wersji angielskiej sprzedawany jest w Japonii w 48 tys. egzemplarzy.

BIGAMIA UZNANA

Szwecja po raz pierwszy uznała oficjalnie bigamię. Po 3-miesięcznym okresie rozważań szwedzkie władze imigracyjne zezwoliły na stały pobyt 2 afrykańskim kobietom, mającym wspólnego męża — obywatela Szwecji Matti Soukasa. Pracował on od 10 lat w Afryce, jako doradca techniczny szwedzkiej organizacji. W Zambii, zgodnie z obowiązującym tam prawem, ożenił się z dwiema Afrykankami, z którymi ma pięcioro dzieci.

Po niezwykłej decyzji władz, Soukas powiedział „nie widzę w tym nic osobliwego. Kocham swoje obie żony i dzieci".

PETRODOLAROWI POTENTACI

Największym z nich jest Arabia Saudyjska. Na ten kraj przypada 47,5 proc. globalnej sumy na świecie, otrzymywanej ze sprzedaży ropy naftowej. Następnym krajem na liście potentatów petrodolarowych jest Irak, ale znajduje się daleko za Arabią Saudyjską z udziałem zaledwie 10,67 proc. w globalnym dochodzie ze sprzedaży ropy. Nieznacznie wyprzedza on Libię (10,24 proc.), Zjednoczone Emiraty Arabskie (9,26 proc.), Kuwejt (9,21 proc.). Na kolejnym miejscu znajduje się Algieria (6 procent).

SAMOTNY REJS

39 dni, zamiast zaplanowanych 30 — trwał pierwszy w historii radzieckiego żeglarstwa samotny rejs kobiety, która mimo silnego sztormu przepłynęła po Morzu Czarnym na jachcie „Altair". Wiktoria Ostrowska z Moskwy w rejsie, zorganizowanym przez czasopismo „Sowietskaja Żenszczina" miała zamiar sprawdzić zmiany sytuacji nawigacyjnej w tym rejonie od czasu ekspedycji znanych rosyjskich żeglarzy XIX wieku — Faddieja Bellinshauzena i Michaiła Łazariewa. Obecnie trwa porządkowanie informacji zebranych podczas wyprawy.

JAK SŁYNNA PISARKA ZAKPIŁA Z WYDAWCÓW

O tym, jak trudno jest czasami zadebiutować początkującemu pisarzowi, niech świadczy poniższa historyjka.

65-letnia Doris Lessing, jedna z najwybitniejszych współczesnych pisarek angielskich, kandydatka do literackiej nagrody Nobla, swoje dwie ostatnie nowele opatrzyła innym nazwiskiem i przesłała do swego wydawcy Jonathana Cape'a. Ten sądząc, że jest to dzieło jakiegoś amatora, odrzucił je jako „bezwartościowe". To samo powtórzyło się w następnej oficynie Granada. Dopiero trzeci wydawca Michael Joseph, domyślając się, kto się może kryć za pseudonimem wydrukował je „na wszelki wypadek". Podstęp Lessing ujawniony został dopiero w USA, przez amerykańskiego wydawcę angielskiej pisarki Alfreda Knopfa, który zgodził się uczestniczyć w oryginalnym eksperymencie autorki.

„Gdyby obie nowele podpisane były moim nazwiskiem, to stałyby się pewnie od razu bestsellerami o milionowych nakładach, a tak w Anglii sprzedano zaledwie 1500 egzemplarzy, a w USA — 3000" — stwierdziła później autorka.

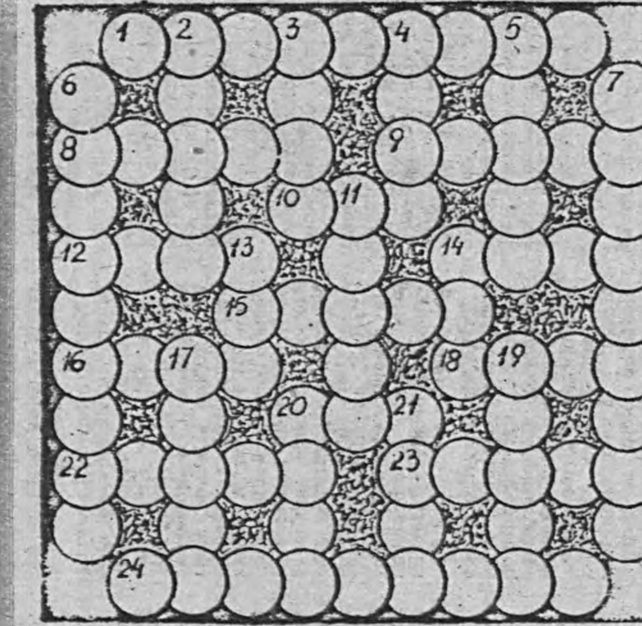

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Stojący kilkuramienny świecznik; 8. Jednostka czasu w dziejach Ziemi; 9. Cieplica; 10. Miasto w Jugosławii (Serbia); 12. Państwo w pd-zach. Azji; 14. Jednostka masy; 15. Wyspa na M. Bałtyckim należy do NRD; 16. Naczelnik państwa w dawnej Wenecji; 18 Pora roku; 20. Oprawca; 22. Okularnik indyjski; 23. Puszki rogowe okrywające uwstecznione palce ssaków parzystokopytnych; 24. Gazowa otoczka planety.

Pionowo: 2. Rynek w starożytnej Grecji; 3. W wojsku polskim XV—XVI w. szeregowiec piechoty; 4. Jednostka objętości płynów; 5. Atrybut monarchy; 6. Czasopisma o stałej nazwie, ukazującej się w określonych odstępach czasu; 7. Zespół zaburzeń psychicznych występujący często w schizofrenii; 11. Rozwiązła zabawa; 13. Niebezpieczna wiosną dla mostów; 14. Znany szachista radziecki; 17. Ozdobne wykończenie koszuli; 19. Kwiat jesieni; 20 Dozorca w obozach hitlerowskich; 21. Nieprzewidziane, nieoczekiwane zdarzenie.

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska". Zielona Góra, al. Niepodległości 25 z zaznaczeniem na kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe z nr 239. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane 3 bony PKO po 250 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 221

Poziomo: sennik, Balzac, rekapitulacja, paleontologia, abolicjoniści, nieopanowanie, awaria, alians.

Pionowo: skrzyp, nikiel, kwiryn, biurko, zaciąg, czapka, bobik, glina, amb, taj, IKC, afonia, orneta, chlapa, oskoma, świnia, indeks.

Hasło brzmi: „WITAMY WINOBRANIOWYCH GOŚCI".

Bony PKO wylosowali:

Maria Kłosiewicz, Gorzów, ul. Boh. Warszawy; **Marta Przybyła**, Żary, ul. Zawiszy Czarnego; **Halina Woźniak**, Sulechów, oś. 35-lecia.

Nagrody rzeczowe ufundowane przez Komitet Winobraniowy za rozwiązanie hasła wylosowali:

Bożena Franków, Gorzów, osiedle Młodych; **Agnieszka Jądras**, Żary, ul. Okrzei; **Dariusz Kędzia**, Zielona Góra, ul. Wąska; **Jan Piotrowski**, Zielona Góra, ul. Zawadzkiego; **Tomasz Waśkowski**, Międzyrzecz, ul. Poznańska.

Z notatnika oficera śledczego MO

Za progiem świata fantazji czyha śmierć

W tym roku nastąpiły w Nowej Soli dwa dramatyczne zgony młodych, bardzo młodych, mężczyzn wskutek przedawkowania środków narkotycznych domowej produkcji. Truciznę aplikowali sobie własnoręcznie do żył, pomnażając skutki jej działania piciem alkoholu. Spustoszone śmiertelnymi dawkami organizmy nie wytrzymały.

Czy za te tragedie ktoś poniesie odpowiedzialność, gdzie w ogóle szukać winnych? Częściowej odpowiedzi na pytania dostarczyła, przedsięwzięta w Nowej Soli, operacja milicyjna w środowisku narkomanów, osób zagrożonych narkomanią lub podejrzanych o produkcję oraz rozprowadzanie substancji zwanych swojsko „kompotem" lub „polską herą".

W ustalonych wcześniej drogą operacyjną mieszkaniach i melinach wykryto pokaźne zasoby słomy makowej, suszu makowego, różnych odczynników chemicznych oraz urządzenia i aparaturę laboratoryjną, strzykawki, igły. Zatrzymano za zgodą lekarzy dwadzieścia kilka osób. Przyczem zatrzymanie podejrzanych nie mogło trwać dłużej niż dwadzieścia do dwudziestu czterech godzin, albowiem u prawie wszystkich tych młodych ludzi występowało zjawisko głodu narkotycznego i niezwłocznie musieli być przekazani służbie zdrowia.

Aresztowanie przez prokuratora, pod zarzutem produkowania i rozpowszechniania trucizny, z jednym tylko wyjątkiem, tym bardziej nie wchodziło w rachubę. Prawie wszyscy z zatrzymanych zdradzali objawy niepoczytalności — potwierdzone zresztą przez lekarza — w następstwie ciągnącego się przez dłuższy czas zażywania środków narkotycznych.

Rozmawiano z rodzicami tych młodych ludzi, sąsiadami, nauczycielami, w ogóle z każdym, kto chciał cokolwiek powiedzieć i miał do powiedzenia. W opinii znacznej części rodziców winę za taki stan rzeczy ponoszą służba zdrowia, milicja, szkoła albowiem w porę nie przeciwdziałają narkomanii. Z drugiej zaś strony na palcach jednej ręki policzyć można przypadki zgłaszania przez rodziców, że syn czy córka mają w domu strzykawki, zażywają lub wstrzykują sobie substancje narkotyczne, porzucają szkołę.

Sąsiedzi prawie w ogóle nie reagują na te zjawiska, wychodząc z założenia, że są to sprawy osobiste a nie społeczne lub z obawy przed zemstą. Są też rodzice, którzy bagatelizują niebezpieczeństwo, albo też bronią opinii swojej i swoich latorośli przed zaszarganiem w następstwie kontaktów z psychiatrą czy milicją.

Młodzi narkomani wywodzą się przeważnie z rodzin dobrze sytuowanych materialnie, o standardzie życia znacznie wyższym od przeciętnego. Sami wszelako, mniej więcej po roku ulegania nałogowi, albo jeszcze wcześniej, popadają w całkowitą abnegację. Narkotyczne uzależnienie izoluje ich od otoczenia, normalnych rówieśników i skazuje na środowisko, którego jedynym celem jest ucieczka w świat fantazji.

Od czego lub od kogo uciekają? Zdaniem doświadczonego w tej dziedzinie inspektora MO z zielonogórskiego WUSW, ciąg do podniet narkotycznych wypływa głównie z niezaspokojonych aspiracji, nie osiągniętego sukcesu czy powodzenia w życiu osobistym, szkole, czy w starcie do samodzielnego życia i pracy zawodowej.

Często aspiracje są wygórowane i nie mają pokrycia w osobistych predyspozycjach, zdolnościach i możliwościach. Bywa też, że uświadomienie sobie tego popycha do ucieczki w świat fantazji. Zdarza się również, że inicjacja narkotyczna następuje z ciekawości, ale przeważnie za namową zaawansowanego narkomana.

Jest to oczywiście diagnoza bardzo uogólniona. Każdy przypadek wymaga oddzielnej analizy i rozpoznania. Bowiem tylko wtedy można sprecyzować indywidualne pobudki i motywy kierujące młodym człowiekiem w stronę strzykawki z jadem. Od bezbłędnego wskazania przyczyn w dużej mierze zależą wyniki leczenia.

Ten sam funkcjonariusz MO wyraził również pogląd, iż ucieczka w narkomanię jest domeną ludzi słabych i mało odpornych na rzeczywiste czy wyimaginowane przeciwności życia. Nie są po prostu przygotowani do samodzielnego lub kolektywnego brania się za bary z tym wszystkim, co dzień niesie.

Nie ma co się łudzić. Operacja nowosolska nie wypleniła narkomanii z miasta. Aresztowany został wprawdzie jeden producent „kompotu" i „polskiej hery", nawiasem mówiąc sam nie używający swoich specyfików, i on właśnie będzie sądowi zdawał sprawę z tego co czynił w celu osiągnięcia zysku. Zniszczono sporo surowca do produkcji oraz wykrytą aparaturę. Nikt wszelako nie może zaręczyć, że ogarnięto wszystkie meliny i z przeprowadzonych rozmów uzyskano komplet zadowalających informacji na temat środowiska narkomanów i ich powiązań w Nowej Soli ze środowiskami we Wrocławiu, Głogowie i Legnicy.

Wszyscy ci młodzi ludzie, o których mowa była wyżej, poddani będą leczeniu. Z jakim skutkiem, trudno przewidzieć. Przeważnie jednak, po kuracji odwykowej, pacjenci wracają do nałogu. Niestety. Trafiają w te same środowiska, w te same warunki, z których wyszli. Smutne to, ale prawdziwe.

Akcje milicyjne trafiają w profesjonalnych producentów makowego „kompotu" i „polskiej hery", którzy sami nie są uzależnieni od tego komponentu. A co począć z tymi, na których za progiem świata fantazji czeka śmierć? Oto jest pytanie, na które trzeba znaleźć odpowiedź i to niezwłocznie.

Jeszcze dwa lata temu rozprawiano i pisano o narkomanii, jako zjawisku typowym w środowiskach miejskich. W tej chwili, jak wynika z milicyjnego rozpoznania, narkotyczna trucizna po kropelce przenika do środowisk młodzieży wiejskiej. I nic nie pomoże tu otoczenie upraw maku drutami kolczastymi ani postawienie między główkami maku bud ze złymi psami, czy w ogóle zakazanie tej uprawy.

Pomoc zagrożonym i chorym musi przybrać zupełnie inne formy. Profilaktyczne. Jeśli ktoś chce popełnić samobójstwo, to otoczenie, świadkowie starają się temu zapobiec. I o taki właśnie stosunek chodzi wobec młodych narkomanów — powiedzmy — początkujących. Wszak wśród rodziny i najbliższego sąsiedztwa te zjawiska są nie do ukrycia.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI